



AMAZON BESTSELLING AUTHOR

CHANTAL FERNANDO

TOXIC  
*girl*

*Nie smucę się dlatego, że mnie okłamałeś, smucę się, bo od teraz nie mogę ci wierzyć.*

*– Friedrich Nietzsche*

# Prolog



Zacisnęłam oczy na sekundę, zbierając się na odwagę.

Mogę to zrobić. Wiem, że mogę.

Dlaczego?

Bo to wręcz niesamowite do czego możesz się posunąć, gdy nie masz wyboru.

Skierowałam spojrzenie w dół, nie patrząc nikomu w oczy.

Nie wiem czy kiedykolwiek będę w stanie spojrzeć komuś w oczy.

Przełknęłam ciężko i starałam się wypchnąć wszystkie myśli z mojego umysłu.

Wypchnąć powód, dlaczego tu jestem, dlaczego powinnam tutaj być.

Starałam się by mój umysł był czysty.

Starałam się zapomnieć kim jestem.

Zamiast tego stałam się tym kim powinnam być.

Toksyczną Dziewczyną.

# Rozdział 1



Chwyciłam mocniej pasek od mojej torby, podciągając ją wyżej na ramieniu. Stwierdzenie, że byłam przytłoczona to niedopowiedzenie. Mogłam zrobić niewiele więcej poza gapieniem się z rozszerzonymi oczami na uniwersytet, na który się przeniosłam. Byłam na drugim roku, nowa w mieście i znałam tylko jedną osobę – moją współlokatorkę, Anayę. Dzieliliśmy dwupokojowe mieszkanie około pięć minut drogi stąd. Nie było to miejsce, którym można by było się przechwalać, ale na chwilę obecną był to dom.

Dzisiaj jest nasz pierwszy dzień. Zajęcia Anayi zaczynają się kilka godzin przed moimi, więc musiałam radzić sobie sama, mimo to ciągle miałam nadzieję, że gdzieś na terenie kampusu zobaczę jej rudą głowę. Idąc w kierunku trzypiętrowego budynku z cegły, miałam nadzieję, że to ten, w którym miałam być. Razem z Anayą urządziłyśmy sobie krótką wycieczkę kilka dni temu, ale nadal jestem trochę dezorientowana. Gapiłam się na mój plan zajęć, skanując go w poszukiwaniu numeru sali, po raz kolejny z resztą. Byłam jednocześnie podekscytowana i zdenerwowana. Dzisiejszy dzień jest dla mnie nowym początkiem, nowym startem. Nie mam nic do stracenia i wszystko do zdobycia.

Gdy skręciłam za róg, w kierunku, w którym jak sądziłam powinnam się udać, weszłam prosto na czyjąś twardą klatkę piersiową.<sup>1</sup> Duża, ciepła dłoń chwyciła mnie za nadgarstek, zapobiegając tym samym mojemu upadkowi prosto na tyłek.

„Przepraszam,” wymamrotałam, kiedy nasze spojrzenia się połączyły i zwały ze sobą.

Przełknęłam, moje usta nagle zrobiły się suche, kiedy go obserwowałam. Miał ciemnobrązowe oczy, dołeczki w policzkach – które aktualnie pokazywał i potargane ciemne włosy. Miał lekki zarost, co dawało mu seksowny, surowy wygląd.

„W porządku?” zapytał, gdy delikatnie uwalniałam nadgarstek od jego dotyku.

---

<sup>1</sup> Ahhh jak klasycznie ;) czyli wlaźła na naszego Pana Wspaniałego na kampusie :D

Spojrzał na mnie dziwnie, jego brwi były zmarszczone.

„Tak,” zdołałam odpowiedzieć.

Z jakiegoś powodu nie mogłam przestać na niego patrzeć. Zorientowałam się, że gapię się w jego ciemne oczy, otoczone grubymi, długimi, ciemnymi rzęsami. Był wysoki i umięśniony. Cholernie gorący.

„Jestem Grayson,” powiedział, patrząc na mnie.

Jego wyraz twarzy był otwarty, ciekawy, nawet dociekliwy. Zamrugałam, nie odpowiadając. Otworzyłam usta by coś powiedzieć, ale nic z nich nie wyszło. Chrząknął znacząco.

„A ty jesteś..?”

Zagryzłam wargę.

„Paris.”

Mój głos był lekko ochrypliwy. Grayson pachniał dobrze. Bardzo, bardzo dobrze.

„Paris,” powiedział do siebie, jakby testował moje imię.

Jeśli wszyscy faceci tutaj wyglądają jak on – powiedzmy tylko, że wyszłam z piekła i trafiłam prosto do nieba.

„Pasuje do ciebie.”

„Umm dzięki,” powiedziałam, przestępując z nogi na nogę.

Uśmiechnął się znacząco i podszedł do mnie bliżej, naruszając moją osobistą przestrzeń.

„Granice,” powiedziałam.

„Co?” spytał, ten uśmiezek nadal igrał na jego ustach.

Zrobiłam krok do tyłu.

„Nic.”

Nie miałam na to czasu. Musiałam zabrać swój tyłek do klasy. Wymamrotałam coś o tym, że muszę już iść i skierowałam się w stronę, w którą *wydawało* mi się, że powinnam iść.

„Gdzie idziesz?” spytał, delikatnie chwytając mój łokieć.

„Na historię antyczną,” odpowiedziałam, odwracając się tak, że stałam z nim twarzą w twarz.

„Historia antyczna Paris jest w tamtym kierunku,” powiedział z tłumionym śmiechem.

Odwróciłam się i zobaczyłam, że pokazuje mi dokładnie przeciwny kierunek. Czerwona na twarzy skierowałam się tam, gdzie wskazywał.

„Do zobaczenia,” zawołał, odwrócił się i zaczął odchodzić.

Zignorowałam go, wzięłam głęboki wdech, wyprostowałam ramiona i poszłam na zajęcia.

\*\*\*\*\*

Zajęłam pierwsze wolne miejsce, jakie mogłam znaleźć z tyłu sali, nie patrząc na nikogo. Nie potrzebowałam żadnej uwagi, miałam jej więcej niż wystarczająco po lekcjach w szkole. Ktoś usiadł obok mnie, ale nie spojrzałam w górę, nie zaryzykowałam nawet rzucenia okiem.

„To miło z twojej strony, że zajęłaś mi miejsce,” usłyszałam głęboki znajomy głos.

Jego zapach po raz kolejny zaatakował moje zmysły. Grayson.

„Jesteś na tych zajęciach?” spytałam, odchylając się na krzesło.

„Jestem. Odprowadziłbym cię tutaj, ale musiałem podrzucić coś do mojego przyjaciela Bryce’a. On -„

Uciszyłam go.

„Okej.”

Nie wiedziałam dlaczego się przede mną tłumaczył.

„Po prostu nie chciałem żebyś pomyślała, że jestem dupkiem, bo nie odprowadziłem cię do klasy, która - to było oczywiste - nie wiesz gdzie się znajduje,” powiedział.

„Ale dotarłam tutaj,” powiedziałam.

„Owszem,” odpowiedział.

Odwrócił się w moją stronę.

„Jakie zajęcia masz później?”

„Czemu pytasz?” spytałam podejrzliwie.

„Zwykła ciekawość,” powiedział, uśmiechając się żartobliwie.

„Zostałaś poczęta w Paryżu?”

Praktycznie spadłam z krzesła.

„Co to za pytanie?” zapytałam z otwartą buzią.

„Twoi rodzice dali ci to imię z jakiegoś powodu,” odpowiedział, wzduszając ramionami.

„Nie, moja mama po prostu lubiła to imię,” powiedziałam, zwięzając oczy.

Czy on miał zamiar zadawać mi te pytania przed całą klasą? Zaczęłam rozglądać się dookoła. Może mogłabym zamienić się z kimś miejscem. Kiedy znowu na niego spojrzałam, nadal na mnie patrzył.

„Nigdy wcześniej cię tutaj nie widziałem.”

„Czy to jest twój standardowy tekst na podryw?” zapytałam, wyjmując teczkę i otwierając ją.

Wszystko było dokładnie zorganizowane, pogrupowane na kategorie i opatrzone odpowiednimi kolorami. Tak jak lubię.

Cisza.

„Po prostu chciałem być przyjacielski Paris.”

Świetnie, teraz poczułam się jak gówno.

„Chcesz gumę do żucia?” zapytałam go, wyjmując ją z kieszeni i oferując mu by przełamać lody.

„Jasne,” powiedział, pokazując te swoje dołeczki.

Wziął gumę do żucia z mojej ręki i moja dłoń zamrowiła na kontakt z jego palcami. Ten jest niebezpieczny. Pojawiło się przyciąganie – mogłam to poczuć, myślę, że on również. Rzuciłam mu mały uśmiech i odwróciłam się twarzą do przodu klasy.

Wykładowca mówił, ratując mnie przed towarzyskim udzielaniem się. Trzymałam głowę zwróconą w jednym kierunku, moje oczy nie opuszczały mówiącego faceta. Wyjęłam mój fioletowy długopis i zaczęłam notować, chcąc być a bieżąco od początku.

Grayson chrząknął znacząco.

„Mogę pożyczyć długopis?”

Odłożyłam swój i odwróciłam głowę by na niego spojrzeć. Jego ciepłe brązowe oczy patrzyły na mnie wyczekująco, jego ciemne włosy kręciły się za uszami. Zmusiłam się by oderwać spojrzenie od jego twarzy, by przestać obserwować każdy jej cal.

„Przyszedłeś pierwszego dnia bez długopisu?” zapytałam, mrugając powoli.

Wzruszył ramionami i błysnął chłopięcym uśmiechem. Zastanawiałam się czy wiedział, że mógł używać tego uśmiechu jako broni, czy może jakimś sposobem był nieświadomy swojego uroku. Miałam nadzieję, że to jest to ostatnie, ale bardziej prawdopodobne było mimo wszystko to pierwsze. Otworzyłam piórniki by znaleźć odpowiednio wyglądający długopis. Jasnoniebieski w gwiazdki, to będzie musiało wystarczyć. Podałam mu go, upewniając się, że nasze dłonie się nie zetkną i czekałam aż zacznie narzekać na dziewczynski długopis. Zamiast tego, zaskoczył mnie uśmiechając się i dziękując mi. Zmarszczyłam brwi, odwracając się z powrotem do klasy. Gdy poczułam na sobie jego spojrzenie, zignorowałam to. Kiedy nadal się gapił, postanowiłam coś powiedzieć.

Odwróciłam się do niego i przechyliłam głowę.

„No dobra, o co chodzi?” zapytałam.

„Co?” spytał i zmarszczył brwi w zakłopotaniu.

„Dlaczego się na mnie gapisz? Mam coś na twarzy?” zapytałam, starając się utrzymać spokojny ton głosu.

Odsunęłam moje jasnoblonde włosy z twarzy i uniosłam brew.

Zwalczył uśmiech.

„Nie, nie masz nic na twarzy.”

„Więc o co chodzi?”

„O nic. Jesteś po prostu piękna i lubię na ciebie patrzeć,” odpowiedział, wzruszając ramionami, jakby to było nic wielkiego.

„Och,” odpowiedziałam, nie mając nic dowcipnego do powiedzenia.

Jego usta drgnęły zanim odwrócił wzrok. Teraz to ja gapiłam się na niego. Uśmiechnął się domyślnie, ale nie odrywał oczu od kartki, którą miał przed sobą, zmusiłam się więc by spojrzeć gdzie indziej. Naprawdę było coś w tym facecie. Mój telefon zaczął dzwonić, grając „Other Side Of Love” Seana Paul’a. Skrzywiłam się, gdy zdałam sobie sprawę, że zapomniałam go wyciszyć. Wyjęłam go z biustonosza i skręciłam głośność do minimum. Rozejrzałam się by się przekonać, że wszyscy się na mnie gapią. Świetnie.

„Nieźle miejsce do noszenia telefonu,” powiedział Grayson, jego oczy błyszcząły z rozbawienia.

Przewróciłam oczami i schowałam telefon do torby uważając, by nie nawiązać z nikim innym kontaktu wzrokowego. Usłyszałam, że wykładowca zadał pytanie, wcisnęłam się więc głębiej w krzesło, mając nadzieję, że mnie

nie zapyta. Szanse były małe, ale nie czułam się komfortowo mówiąc na forum tej nowej grupy ludzi. Nie byłam zaskoczona, gdy Grayson udzielił prawidłowej odpowiedzi i wykładowca go pochwalił.

„Więc..” powiedział, zwracając moją uwagę.

Odwrociłam się do niego i uniosłam brew. Dobrze wyglądał – musiałam mu to przyznać. Te ciemne oczy i dołeczki zestawione z muskularnym, atletycznym ciałem... Nie spotyka się wiele dziewczyn, które potrafią powiedzieć ‘nie’ takiemu zestawowi. Uśmiechnął się drwiąco i wiedziałam, że przyłapał mnie na tym, jak mierzę go wzrokiem. Cholera.

„Więc?” odpowiedziałam.

„Jesteś singielką?” zapytał.

Prosto z mostu, żadnych gierek. Podobało mi się to.

„A ty?” obiłam piłeczkę.

Wyszczерzył się w uśmiechu.

„Tak, a jeśli bym nie był, to zostałbym singlem właśnie teraz.”<sup>2</sup>

Co?

„Mam być oczarowana?”

„Tak,” odpowiedział, uśmiechając się, tym razem trochę nieśmiało.

„Przynajmniej mam taką nadzieję.”

Wzruszyłam ramionami.

„Myślę, że trochę jestem. Ale nie wystarczająco.”

Stłumił śmiech na moją odpowiedź i pokręcił głową w zabawny sposób.

„Myślę, że w takim razie będę się musiał bardziej postarać.”

Zwalczyłam uśmiech w odpowiedzi.

„Nawet nie masz pojęcia.”

Reszta wykładu minęła szybko i niedługo później wstałam, pakując moje książki do torby. Grayson stanął przede mną, podając mi długopis.

„Zatrzymaj go,” powiedziałam.

Nie mogłam pozwolić by poszedł na kolejne zajęcia bez długopisu. Podniosłam torbę i wyszłam z sali nie oglądając się za siebie.

---

<sup>2</sup> Awwww... zaczynam gościa lubić xD Jak tak dalej pójdzie to wykopie Treya z pozycji nr.1 ;)



\*\*\*\*\*

Ugryzłam moją kanapkę, kiedy ktoś usiadł obok mnie. Bez patrzenia wiedziałam kto to, po lekkim zapachu jego wody kolońskiej.

„Jestem pewna, że stalking<sup>3</sup> jest nielegalny,” wymamrotałam w moją kanapkę, nie patrząc na niego.

„Zobaczyłem, że siedzisz tu sama i pomyślałem, że może potrzebujesz towarzystwa.”

„Wzięłeś mnie ukrywającą się pod drzewem jako kogoś, kto umiera z potrzeby posiadania towarzystwa?” odpowiedziałam, starając się nie uśmiechnąć.

W końcu odwróciłam głowę by na niego spojrzeć. Siedział opierając się o drzewo z jedną nogą zgiętą, drugą wyprostowaną. Jego ramię spoczywało na ugiętej nodze, w dłoni trzymał butelkę z napojem. Rzucił mi krzywy uśmiech, powodując, że pokazał się jeden z jego dołeczków. Zmarszczyłam brwi, zastanawiając się dlaczego nie reaguje na moje komentarze.

„Zobaczyłem piękną dziewczynę, siedzącą samotnie, a nie jestem jednym z tych, którzy przegapiają taką okazję.”

Chwyciłam moją butelkę wody i odkręciłam zakrętkę.

„Właśnie widzę.”

„Więc twoim głównym przedmiotem jest historia?” zapytał, kiedy nie powiedziałam nic więcej.

„Tak, uwielbiam historię.”

„Ja też,” odpowiedział, odwróciłam głowę w porę, by zobaczyć jego szeroki uśmiech.

„Jakie są twoje następne zajęcia?”

„Metodologia<sup>4</sup> historii,” powiedziałam, starając się zaplanować moją ucieczkę.

Spojrzałam na telefon by sprawdzić czas – do następnych zajęć została mi jeszcze godzina.

---

<sup>3</sup> **Stalking** – termin pochodzący z języka angielskiego, który oznacza „podchody” lub „skradanie się”. Pod koniec lat 80. XX wieku stalking zyskał dodatkowe negatywne znaczenie na skutek nowego zjawiska społecznego, jakim było obsesyjne podążanie fanów za gwiazdami filmowymi Hollywood. Obecnie stalking jest definiowany jako „złośliwe i powtarzające się nagabywanie, naprzykrzanie się czy prześladowanie, zagrażające czyjemuś bezpieczeństwu”.

<sup>4</sup> **Metodologia** jest to nauka o metodach badań naukowych, ich skuteczności i wartości poznawczej.

„Cholera,” powiedział, zerknęłam na niego by zobaczyć, że jego twarz momentalnie stała się smutna.

„Co się stało?” zapytałam, popijając wodę.

„Miałem zamiar wziąć te zajęcia. Powinienem,” powiedział, zagryzając dolną wargę.

Zaśmiałam się.

„Myślę, że ty i ja spędziliśmy dzisiaj razem wystarczająco dużo czasu, nie uważasz?”

„Nigdy,” odpowiedział, posyłając mi zuchwały uśmiech.

„Na dodatek wiem na pewno, że jestem świetnym towarzyszem.”

„Kto ci to powiedział?” spytałam z poważnym wyrazem twarzy.

„Twoja matka? Bo wiesz, ona się nie liczy.”

Grayson roześmiał się na mój komentarz i potrząsnął głową.

„Mądrała.”

„Staram się,” odpowiedziałam, popijając wodę.

Przechylił głowę na jedną stronę.

„Nie odpowiedziałaś na moje pytanie.”

„Co to było za pytanie?”

„Jesteś singielką?”

„Dlaczego chcesz wiedzieć?”<sup>5</sup> zapytałam, zwężając oczy.

„Chcę wiedzieć czy mam jakąś konkurencję, której powinienem się obawiać,” odpowiedział poważnie.

Przewróciłam oczami.

„Jestem singielką?”

„Jak bardzo singielką?” zapytał, szczerząc zęby.

„Bardzo singielką. Ale nie szukam też związku,” odpowiedziałam mu szczerze.

Studiował mnie wzrokiem.

„Mogę sobie z tym poradzić. Mnie również pasują szybkie numerki.”

---

<sup>5</sup> Oooo ludzieeee... no zgadnij dlaczego facet cię o to pyta? :P

Rzuciłam w jego głowę moją butelkę z wodą, a on wybuchnął śmiechem. Dupek.

„To,” powiedziałam, wskazując pomiędzy nas „jest najmniejsza odległość na jaką się do mnie zbliżysz koleś.”

„Czy to wyzwanie?” zapytał, w jego ciemnych oczach dostrzegłam żartobliwy błysk.

Mężczyźni i ich wyzwania.

„Nie, żadne wyzwanie,” wycofałam się szybko.

„Przyjmuję wyzwanie,” odpowiedział, pochylił się i przesunął kciukiem po kostkach mojej dłoni.

Zadrżałam w odpowiedzi na ten kontakt i rozdziawiłam usta na fakt, że dotknął mnie po tym, co właśnie mu powiedziałam.

„Osobiste granice,” wymamrotałam bez tchu, zabierając dłoń.

Miał zamiar coś powiedzieć, kiedy ktoś nam przeszkodził.

„Hej Grayson,” usłyszałam damski głos.

Podniosłam wzrok i zobaczyłam dwie dziewczyny stojące przed nami, uśmiechające się do Graysona i gapiące się na mnie, prawdopodobnie robiąc aluzję do tego by je przedstawić i jednocześnie mierzące mnie wzrokiem. To było dokładnie to, czego nie chciałam. Wolałabym pozostać anonimowa. Tak było łatwiej, bo nie chciałam by ludzie mnie rozpoznali czy dowiedzieli się gdzie pracuję. Wyglądało na to, że Grayson będzie wyjątkiem.

Jedna z dziewczyn miała długie ciemne włosy i oczy i gapiła się na Graysona. Była ubrana w klasyczne designerskie ciuchy, nie pokazujące zbyt wiele skóry. Druga dziewczyna, blondynka, była tą która się odezwała, wysoka i szczupła z niebieskimi oczami i piegami na nosie. Spojrzałam kątem oka na Graysona, jak gapił się na dwójkę natrętów, jego wyraz twarzy był beznamiętny. Westchnął.

„Paris to moja siostra Leah,” powiedział, skinąwszy głową na brunetkę.

„A to jest jej przyjaciółka Andrea.”

„Cześć,” powiedziała Leah, posyłając mi szczery uśmiech.

„Idziemy zobaczyć się z Dylan. Idziesz?” zapytała.

Zagryzł górną wargę.

„Taaa, spotkam się z wami przy samochodzie za 10 minut,” odpowiedział.

„Okej, miło było cię poznać Paris,” powiedziała, chwyciła swoją przyjaciółkę za ramię i odeszły.

Grayson patrzył prosto na mnie, jakby chciał bym zadawała mu jakieś pytania. Ale nie był mi dłużny żadnych odpowiedzi. Dopiero się spotkaliśmy więc dlaczego powinno mnie to wszystko obchodzić?

„Muszę iść, ale zobaczymy się jeszcze,” powiedział, wstając i strzepując trawę ze swoich dopasowanych jeansów.

„Zajmij mi miejsce,” dodał, mrugając zanim podążył za swoją siostrą.

Zobaczymy się jeszcze? Mój plan na dziś to trzymanie głowy w dół, zakuwanie do upadłego i nie zwracanie na siebie najmniejszej uwagi. Westchnęłam, chowając resztę mojego lunchu i chwytając torbę. Byłam pewna, że do jutra Grayson całkowicie o mnie zapomni.

# Rozdział 2



Jestem jednym z tych ludzi, którzy nie mogą zdobyć dobrych stopni bez zakuwania. Chciałabym móc się wyluzować, iść na mój egzamin bez zbytniego przygotowania i go zdać, ale nie miałam tyle szczęścia ani nie byłam taka mądra. Zamknęłam podręcznik po dwóch godzinach nauki. Przerobiłam rzeczy, do których nawet dzisiaj nie doszliśmy. Pierwszego dnia było głównie wprowadzenie, przerabianie programu nauczania. Zdecydowałam, że przeczytam co nieco na przyszły tydzień, żebym wiedziała o co chodzi.

„Hej,” powiedziała Anaya, kiedy weszła i rzuciła swoją torbę na kuchenną podłogę.

„Umieram z głodu.”

„Nigdzie cię dzisiaj nie widziałam,” powiedziałam, podnosząc głowę.

Anaya otworzyła lodówkę i wszystko co widziałam, to czubek jej rudej głowy wystający zza drzwi lodówki. Zamknęła drzwiczki popychając je biodrem, w dłoni trzymała butelkę wody.

„Miałam tylko jedno zajęcia pamiętasz? Potem poszłam do pracy.”

Cholera. Zapomniałam o tym.

„Jak tam twój dzień?” zapytała, posyłając mi zaciekawione spojrzenie.

„Było w porządku, czemu pytasz?” zapytałam.

„Bez powodu. Zamierzam dzisiaj zostać na noc u Paula. Zobaczymy się jutro. O której masz zajęcia?”

Paul jest obecnym chłopakiem Anayi. Próbowałam zachować poważny wyraz twarzy, ciesząc się, że nie będzie jej dzisiaj w domu. Prawdę mówiąc przez ostatni tydzień bywała u Paula częściej niż tutaj, a to mi pasowało. Nawet bardziej niż pasowało.

„Tylko jedno zajęcia o 10:00,” odpowiedziałam.

„Będę w domu około 17:00, chcesz gdzieś wyjść, pooglądać filmy czy coś?”

Zawahałam się zanim skinęłam głową.

„Jasne, brzmi nieźle.”

„Okej, widzimy się jutro,” powiedziała, chwytając swój plecak i wychodząc z mieszkania.

Zrobiłam sobie kanapkę i zjadłam ją na kolację razem z zielonym jabłkiem. Potem zaczęłam szykować się do pracy.

\*\*\*\*\*

Następnego ranka jestem spóźniona na zajęcia. Trzymając przy piersi mój podręcznik i teczkę, szłam najszybciej jak mogłam, siadając westchnęłam z ulgi, że zajęcia nie rozpoczęły się beze mnie. Wykładowca wydawał się mieć chwilę czasu dla siebie, przekopując się przez jakieś papierzyska na swoim biurku.

„Mam nadzieję, że to miejsce nie jest zajęte?”

Odwróciłam głowę.

„Nie, skąd,” odpowiedziałam.

Wyglądało na to, że Grayson był również na zajęciach z Religii, Wojny i Terroru. Uśmiechnął się, usiadł na krześle i położył książkę na stoliku.

„Jak się masz?” zapytał, opierając się i odwracając w moim kierunku.

Miał na sobie biało-niebieską flanelową koszulę, która wyglądała na nim niesamowicie. Rozciągała się na jego szerokich ramionach i mocnych rękach.

„Dobrze, a ty?” zorientowałam się, że pytam.

Wydawał się taki przyjacielski i szczerzy. Może nie osądzałby mnie, gdyby znał prawdę? Jeśli tylko. Jest kilka rzeczy na podstawie których *każdy* cię osądzi, nie ważne jakie robią pierwsze wrażenie. Pomachał kilku innym ludziom w klasie.

„Ostatni wieczór był niezły?” zapytał Grayson, kierując swoją uwagę ponownie na mnie.

Zamarłam.

„Nie, dlaczego?”

Jego oczy wylądowały na moich ustach.

„Masz trochę...” zamilkł, gapiąc się na mnie.

Przetarłam usta palcami, widząc, że pozostała na nich smuga czerwonej szminki.

„Och, to,” powiedziałam, wycierając usta wierzchem dłoni.

Myślałam, że się tego pozbyłam, ale najwidoczniej nie miałam racji. Mogłam mieć tylko nadzieję, że dookoła moich oczu nie pozostało nic czarnego z eyelinera i tuszu do rzęs, którym byłam pomalowana ostatniej nocy.

„Nie musiałaś tego robić,” powiedział, marszcząc brwi.

„Nie miałem przez to nic złego na myśli...”

„A co jeśli zdecydowałamby pomalować się dzisiaj czerwoną szminką? Twoje pytanie byłoby wtedy niegrzeczne,” zauważyłam.

Ponownie zmarszczył brwi.

„Masz rację, byłoby. Po prostu przypuszczałem...”

„Wiesz co mówią o ludziach, którzy przypuszczają.”

Skinął głową.

„Przepraszam, że cokolwiek powiedziałem. Ale byłem tylko ciekawy co robiłaś i -”

Przerwałam mu.

„Wczoraj wieczorem byłam na kolacji.”

Był cicho przez około 10 minut zanim ponownie zaczął mówić.

„Mieszkasz z rodzicami?”

„Czemu? Planujesz zakraść się do mojego domu?” słowa opuściły moje usta zanim zdążyłam się powstrzymać.

Odwróciłam się by na niego spojrzeć. Gapił się na mnie z bezczelnym uśmiechem na swojej wspaniałej twarzy.

„Czy ty ze mną flirtujesz?” zapytał z poważnym wyrazem twarzy, mrugając powoli kilka razy.

Nie mogłam się powstrzymać i zaczęłam się śmiać, powodując, że studenci siedzący dookoła nas posyłali mi nieprzyjemne spojrzenia.

„Nie, nie robię tego. By odpowiedzieć na twoje poprzednie pytanie: nie, nie mieszkam z rodzicami.”

Bo żadnych nie mam.

„Gdzie mieszkają?” spytał, opierając policzek na dłoni.

Po prostu musiał naciskać, nie prawdaż?

„Zmarli,” odpowiedziałam, nie patrząc na niego lecz prosto przed siebie.

„Przykro mi to słyszeć,” powiedział cicho.

Pochylił się i dotknął mojego ramienia, cichy znak wsparcia. Chrząknęłam i zmusiłam się do wzruszenia ramionami.

„To stało się dawno temu. Mieszkam ze współlokatorką,” powiedziałam.

„Czy ona pozwoli mi się zakraść do środka?” drażnił się, próbując rozluźnić atmosferę.

„Wydaje mi się, że to ja jestem tą, którą musisz do siebie przekonać Grayson,” powiedziałam, mrugając do niego.

Roześmiał się wtedy, głębokim dźwiękiem, a ja nie mogłam oderwać od niego wzroku, kiedy to robił.

„Masz rację. Dasz mi swój numer telefonu?” zapytał.

„Nie,” odpowiedziałam, obdarzając go uśmiechem a potem odwracając się do przodu klasy.

Czułam na sobie jego spojrzenie, ale udawałam, że nie jestem tego świadoma. Nie mogłam zaprzeczyć, że coś w Graysonie wzbudziło moje zainteresowanie. Ale teraz nie mogłam angażować się z kimkolwiek.

\*\*\*\*\*

„Paris!”

Odwróciłam się, słysząc głos Graysona. Szedł w moją stronę, trzymając w jednej ręce kask. Miał na sobie dopasowane jeansy, które wisiały nisko na jego biodrach i których nie podziwiałam w klasie. Pod tą flanelową koszulą znajdowało się idealnie muskularne ciało, mogłam to powiedzieć nawet stojąc w tym miejscu. Po skończonych zajęciach wyszłam jako pierwsza, nie oglądając się za siebie. Nie sądziłam, że zobaczę go ponownie przed jutrzejszym dniem.

„Gdzie jest twój samochód?” zapytał, rozglądając się dookoła.

„Przyszłam pieszo,” odpowiedziałam mu.

Nie mam samochodu. Szłam na skróty przez parking.

„Mogę cię podwieźć do domu?” zapytał z nadzieją.

Jego ciemne oczy nie opuszczały moich. Chciałam, naprawdę. Ale nie powinnam.



„Dzięki, ale mieszkam blisko. Poza tym lubię chodzić pieszo.”

Zagryzł dolną wargę.

„Wiesz, że pytam tylko dlatego, żeby mieć wymówkę i spędzić z tobą więcej czasu, prawda?”

Zaśmiałam się.

„Wiem. Ale nieznajomi są niebezpieczni i takie tam,” zażartowałam.

A przynajmniej próbowałam zażartować. Jego twarz lekko posmutniała, chciałam zmienić zdanie i powiedzieć ‘tak’, ale tego nie zrobiłam. Zamiast tego uśmiechnęłam się i powiedziałam

„Zobaczymy się jutro.”

„Jesteś zajęta przez resztę dnia?” zapytał, jego brwi podjechały do góry.

Przełożył kask do drugiej ręki.

„Taaa, jest kilka rzeczy, które muszę zrobić.”

Na przykład umyć włosy.

„Zamierzasz mi to utrudniać, prawda?” zapytał, uśmiechając się więc oba jego dołeczki były widoczne.

Przestąpiłam z nogi na nogę i popatrzyłam w kierunku mojego mieszkania.

„Nie zamierzam niczego i nikomu utrudniać.”

„Hej,” powiedział, podchodząc do mnie bliżej i kładąc swoją ciepłą dłoń na moim policzku.

Delikatnie odwrócił moją głowę bym na niego spojrzała.

„Pozwolisz mi czasami się gdzieś zabrać? Na randkę?”

Moje oczy się rozszerzyły.

„Randkę?”

Obdarzył mnie megawatowym uśmiechem, a moje usta lekko się rozchyliły.

„Tak, na randkę,” powiedział, pocierając delikatnie kciukiem moją dolną wargę, zanim opuścił rękę.

„Jesteś bardzo... pewny siebie,” wymamrotałam bez tchu, czując się postawiona w nieco niezręcznej sytuacji.

Moje oczy wreszcie spoczęły na jego twarzy. Oblizał usta, jego oczy skrzyły się z rozbawienia. Te oczy. Słyszałam wcześniej wyrażenie ‘uśmiechać się

oczami', ale nigdy nie widziałam kogoś, kto uśmiechałby się oczami, aż do teraz. Sposób w jaki na mnie patrzył... Zagryzłam wewnątrz mojego policzka.

„Kiedy czegoś chcę, to bardzo się staram by to zdobyć,” powiedział, czekając cierpliwie na moją odpowiedź.

Oczywiście, że tak.

„Posłuchaj Grayson – „ zaczęłam, ale mi przeszkodził.

„Nie musisz odpowiadać mi teraz,” powiedział, uśmiechając się do mnie.

Pochylił się w moją stronę i powiedział cicho

„Jestem bardzo cierpliwym facetem.”

To powiedziawszy, odwrócił się i wsiadł na motor.<sup>6</sup> Nie patrzyłam jak odjeżdża, zamiast tego odwróciłam się i poszłam do domu. Jego słowa ciągle krążyły w mojej głowie.

---

<sup>6</sup> Drogie panie on ma motor... jeśli się okaże, że to Harley Davidson to Grayson będzie moim numerem 1  
hahaha:D

# Rozdział 3



Następnego dnia jadłam lunch, siedząc pod drzewem, kiedy dołączył do mnie Grayson.

„Czy to będzie nasze stałe miejsce lunchu na resztę semestru?” zapytał zwyczajnie, wyjmując czerwone jabłko.

„To będzie moje miejsce,” odpowiedziałam, posyłając mu zjadliwe spojrzenie.

Uśmiechnął się i wgrzył się w swój owoc.

„Powiedz mi coś o sobie,” powiedział, odwracając się w moją stronę.

„Na przykład co?”

„Cokolwiek,” odpowiedział, patrząc na mnie życzliwie.

Westchnęłam i poddałam się, torturując swój mózg w poszukiwaniu czegoś, co mogłabym mu powiedzieć i kończąc na... niczym. Roześmiał się.

„Naprawdę nie lubisz o sobie mówić.”

Wzruszyłam ramionami.

„Tak naprawdę nie mam nic do powiedzenia.”

„Poważnie w to wątpię,” odpowiedział.

Grupka trzech facetów idących w naszym kierunku spowodowała, że wypuściłam ciężkie westchnienie.

„Co się stało?” natychmiast zapytał Grayson.

Potrząsnęłam głową.

„Nic.”

Podążył za linią mojego wzroku i skinął domyślnie głową.

„Nie martw się nimi: są nieszkodliwi.”

„Hej, Grayson, co to za laska?” zapytał pierwszy z nich.

Grayson odwrócił się w moim kierunku.

„Paris poznaj Jake’a, Trenta i Daniela.”

„Cześć,” powiedziałam, nie brzmiąc tak do końca przyjaźnie.

Nie miałam zamiaru być niegrzeczna, ale nie chciałam by ludzie tutaj mnie znali. Chciałam być anonimowa. To było dla mnie bezpieczniejsze i pewne jak cholera, że bezpieczniejsze dla mojej reputacji. Nie chciałam by ludzie o mnie gadali. Pewnie, byłam wystarczająco silna by to znieść, jeśli by się zdarzyło, ale to nie znaczy, że *chciałam* by to miało miejsce. To właśnie dlatego wyjechałam z Melbourne, by zacząć od nowa. Wydawało się, że spotkanie się z Graysonem nie pomaga mi w osiągnięciu mojego celu, by być niewidzialną.

„Jest zajęta,” dodał Grayson nie patrząc na mnie.

„Założę się, że jest,” odpowiedział chłopak o imieniu Trent.

Zmrużył na mnie lekko oczy, obserwując mnie, gdy kontynuował

„Zamierzasz spędzić z nami trochę czasu?” zapytał Graysona.

„Zobaczymy się później. Paris i ja musimy o czymś pogadać,” odpowiedział.

Każdy z nich wymienił z Graysonem uścisk dłoni i odeszli posyłając mi zaciekawione spojrzenia.

„O czym musimy porozmawiać?” zapytałam ciekawie.

Grayson oparł się o drzewo i zamknął oczy.

„Nie musisz rozmawiać o niczym jeśli nie chcesz.”

„Więc jesteś szczęśliwy siedząc tutaj w ciszy?” zapytałam.

„Jasne, komfortowa cisza mi odpowiada,” odpowiedział, wyjmując swojego iPoda i podając mi jedną ze słuchawek.

Uśmiechnęłam się i wzięłam ją z jego dłoni. Gdy włożyłam ją do ucha, skinęłam głową w aprobachie, kiedy usłyszałam głos Eda Sheerana.<sup>1</sup> Grayson odwrócił się do mnie, jego twarz była tak blisko, że praktycznie się dotykaliśmy.

„Zaproponuję ci umowę,” powiedział delikatnie.

„Umowę?” zapytałam, gapiąc się w jego oczy.

„Powiesz mi jaka jest twoja ulubiona piosenka. Jeśli jest tutaj,” powiedział, wskazując na swojego iPoda „będziesz musiała iść ze mną na randkę.”

---

<sup>1</sup> Ja również popieram, bo go lubię ;) Zwłaszcza Give me love i Kiss me :D

Posłałam mu uśmiezek, bo za cholerę nie było mowy, by moja ulubiona piosenka tam była.

„A co jeśli wygram?”

„Wtedy nie zapytam ponownie czy się ze mną umówisz,” odpowiedział i moja twarz nieznacznie opadła.

Już ze mnie zrezygnował? Mentalnie się skłęłam, bo to byłaby najlepsza opcja.

„Zaczekam dopóki nie powiesz sama, że chcesz się ze mną umówić,” dodał, skubiąc dolną wargę.

„Dobra, wchodzę w to.”

„Nie możesz wybrać przypadkowej piosenki, musisz obiecać, że to twoja aktualnie non-stop ulubiona piosenka,” powiedział, jego oczy skrzyły się humorem.

„Chcesz żebym ci złożyła obietnicę?” zażartowałam, pokazując mały palec.<sup>2</sup>

Przechylił głowę i wyglądał jakby nad tym myślał.

„Tak. Myślę, że powinniśmy to zrobić. Wiem, że nie masz ochoty na tą randkę,” powiedział rozbawiony.

Przewróciłam oczami<sup>3</sup> i wyciągnęłam mój mały palec, paznokieć był pomalowany różowym lakierem. Złączył swój mały palec z moim i potrząsnęliśmy nimi wspólnie.

„No dobra, dawaj tą piosenkę,” powiedział, unosząc wyzywająco brew.

Rzuciłam mu uśmiezek i powiedziałam.

„‘Jesse’ w wykonaniu Joshua Kadisona.”

Przez chwilę nic nie mówił, a potem wybuchnął śmiechem.

„To nie jest twoja ulubiona piosenka.”

Otworzyłam usta.

„Jest! To klasyk.”

Teraz się uśmiechał, pewnym i zadowolonym z siebie uśmiechem.

---

<sup>2</sup> Tutaj chodziło o taką przysięgę pomiędzy dwójką najlepszych przyjaciół. Wtedy jedna osoba zahacza małym palcem u dłoni o drugi mały palec drugiej osoby (nie wiem czy wiecie o co chodzi :P) to się nazywa „pinky promise”.

<sup>3</sup> Hmm.. zauważyliście, że ona coś często przewraca tymi oczami? Znowu mam skojarzenia z panem Christianem Greyem xD

„Wygląda na to, że idziemy na randkę.”

Co? Nie ma mowy, żeby on tego słuchał. Przesunął palcem po ekranie iPada i zagrał piosenkę. Cóż, cholera.

„Przyjadę po ciebie jutro wieczorem,” na te słowa widocznie się skrzywiłam.

„Jutro wieczorem muszę pracować. Co powiesz na po jutrze?” zapytałam, wykręcając nerwowo ręce.

„Jak dla mnie brzmi dobrze,” powiedział.

„Więc gdzie pracujesz?” zapytał po kilku sekundach ciszy.

Dlaczego wspominałam o pracy? Czasami mówię coś zanim zdążę pomyśleć.

„Tylko w barze,” powiedziałam i machnęłam ręką, jakby to nie była wielka sprawa.

„W którym barze? Lubię bary,” odpowiedział, kiedy powoli przybliżył moją dłoń do swojej.

„Czemu, zamierzasz mnie prześladować?” drażniłam się i jednocześnie starałam odwrócić pytanie.

Spojrzałam w dół na nasze połączone dłonie i zastanawiałam się jakim cudem do tego doszło. Starałam się wyglądać na zdystansowaną, nawet sukowatą, ale Grayson ciągle wydawał się chcieć mnie poznać. Dlaczego? Byłam nieco podejrzliwa bo nie mogłam zrozumieć dlaczego jest tak bardzo mną zainteresowany. Było tyle pięknych dziewczyn dookoła, a wiedziałam, że dla niego zwrócenie ich uwagi nie byłoby czymś trudnym.

„Nie,” powiedział.

„Myślę, że robię to wystarczająco na uniwerku.”

„To prawda,” odpowiedziałam, nadal się z nim drażniąc.

Położył sobie dłoń na sercu w dramatycznym geście.

„Czy próbujesz mi powiedzieć, że nie podoba ci się moje towarzystwo?”

„Jesteś w porządku,” powiedziałam, wzruszając nonszalancko ramionami.

Grayson obdarzył mnie krzywym uśmiechem i puścił moją dłoń. Poczułam ukłucie rozczarowania, dopóki nie sięgnął w górę po jeden kosmyk moich włosów i lekko go pociągnął.

„Masz najpiękniejsze włosy,” wymamrotał.

„Są takie blond, że praktycznie białe.”

„Dz-dziękuję,” wyjąkałam.

Uśmiechnął się i kontynuowaliśmy słuchanie muzyki w ciszy. Byłam bardzo świadoma jego ramienia dotykającego mojego, świadoma każdego najmniejszego ruchu. Zamknęłam oczy, czując się tak zrelaksowana jak od dawna nie byłam.

„Nie zasypiaj. Musimy wracać,” powiedział, delikatnie wyjmując słuchawkę z ucha.

Otworzyłam oczy i usiadłam prosto.

„Mogłabym przyjemnie spać.”

„Ja też,” dodał.

Patrzyliśmy na siebie przez kilka intensywnych sekund, zanim wstał i wyciągnął dłoń by pomóc mi się podnieść. Chwyciłam jego rękę i podciągnął mnie do góry, dopóki nie stałam na nogach.

„Pozwolisz się odprowadzić na następne zajęcia?”

„Okej,” powiedziałam.

„I Paris?”

„Tak?” zapytałam cicho.

„Czy mogłabyś mi dać swój numer telefonu?” spytał, dołączki znowu wyskoczyły.

„Ummm, dobrze.”

Wyszczrzył się w uśmiechu i podobało mi się to.

Za bardzo.

Dlaczego przy nim nie potrafię się kontrolować?

\*\*\*\*\*

Kolejnego wieczoru poszłam do pracy. Dorastając nigdy nawet w najśmielszych snach nie pomyślałabym, że skończę rozbierając się by zarobić na życie,<sup>4</sup> ale oto jestem. Moi rodzice zginęli w wypadku samochodowym, gdy miałam 13 lat. Młodsza siostra mojej mamy, Veronica, wzięła mnie, moją siostrę i brata, nienawidziłam mieszkać z nią pod jednym dachem. Nigdy nas nie lubiła, wtedy nie miałam bladego pojęcia dlaczego chciała byśmy z nią

---

<sup>4</sup> Ha no i sprawa jasna, striptizerka nam się trafiła. Ja to mam talent do wybierania książek, nie ma co. Wcześniej call girl teraz striptizerka a co ciekawsze wam powiem to to, że mam na oku książkę, w której bohaterka jest gwiazdą porno. Naprawdę, Bóg mi świadkiem nie wiem czemu tak się dzieje :P

zamieszkali.<sup>5</sup> Myślałam, że musiała czuć się do tego zobligowana, bo albo zamieszkalibyśmy z nią, albo wylądowalibyśmy w rodzinie zastępczej. Szybko zdałam sobie sprawę, że powodem były pieniądze, które zostawili nam rodzice. Jako nasz opiekun, Veronica mogła zarządzać naszymi pieniędzmi. Nie zobaczyłam z tej kwoty ani centa. Kiedy mój brat Brody skończył 18 lat, zabrał mnie i moją siostrę London byśmy z nim zamieszkały. Veronica nie chciała nas puścić, ale jakimś cudem Brody się z nią dogadał. Jestem pewna, że w grę wchodziła duża kwota pieniędzy, którą co miesiąc jej płacił.

Brody nigdy ze mną o tym nie rozmawiał. Wprowadziliśmy się znowu do naszego domu rodzinnego, który przez cały ten czas był wynajmowany. Brody płacił wszystkie rachunki, dopóki ja i London nie byłyśmy wystarczająco dorosłe, by podjąć pracę na pół etatu i się dołożyć. Wszystko szło dobrze, dopóki Brody nie spotkał Elizabeth. Pobrali się w ciągu 6 miesięcy, a ja i London wyprowadziłyśmy się miesiąc później. Elizabeth wyraziła się jasno, że nie byłyśmy mile widziane. Nie jestem pewna czy Brody wiedział o rozmiarze jej sukowatości. Jak ktoś tak dobry jak mój brat mógł skończyć z taką wiedzą jak ona, tego się nigdy nie dowiem. London i ja nigdy się nie dogadywałyśmy, nawet jako dzieci, bez Brody'iego trzymającego nas razem, chodziłyśmy różnymi drogami.

Przeprowadziłam się do małego jednopokojowego mieszkania, rozpoczęłam studia i pracowałam w supermarkecie by związać koniec z końcem. Z pieniędzmi było krucho i borykałam się z różnymi trudnościami. Na uniwerku poznałam faceta i zaczęliśmy się spotykać. Wszystko szło dobrze, do momentu, kiedy się popsuło. Mark okazał się być totalnym palantem. Chciałam ukończyć stopień żebym mogła znaleźć dobrą pracę, potrzebowałam więcej pieniędzy i to desperacko. Toxic to dobrze znany klub ze striptizem z kilkoma różnymi lokalizacjami. Dziewczyny z Toxic znane są z tego, że są piękne, utalentowane i piersiaste. Nie przyjmują do pracy w klubie kogokolwiek, ja tylko przedstawiam fakty, nie jestem w tym momencie egoistyczna. Z moimi długimi białymi włosami, dużymi niebieskimi oczami i miseczką DD, powiedzmy tylko, że przyjęli mnie z otwartymi ramionami. Gdy Brody dowiedział się gdzie pracuję, odciął mnie. Powiedział, że nigdy więcej nie chce mnie widzieć. Jestem pewna, że Elizabeth go do tego nakłoniła, ale tak czy owak, dałam mu to czego sobie życzył. Od tamtej pory z nim nie rozmawiałam. Bolało wtedy, boli i teraz, ale życie toczy się dalej.

Po 6 miesiącach pracy, studiowania i oszczędzania, wyjechałam z Melbourne i przeprowadziłam się do Perth. Mój menager z Toxic upewnił się, że na miejscu posada już na mnie czekała. Inny stan, ten sam gówniany zawód. Zmieniłam uniwersytet, znalazłam mieszkanie i oto jestem. Mogę być striptizerką teraz, ale wiem, że odnoszę sukcesy. Zamierzam skończyć

---

<sup>5</sup> Ale ja wiem... chodziło o zielone papierki, niestety :/ nie cierpię takich ludzi...



studia, harować jak wół i być dumną, że osiągnęłam coś tylko i wyłącznie dzięki sobie samej. Chciałabym uczyć historii. Chcę być, kimś kogo praca jest szanowana i kimś kto robi coś, co kocha. Chcę być tą osobą tak bardzo, że to boli. I *będę* tą osobą.

Patrzę na moje odbicie w lustrze i wypuszczam westchnienie. Moje długie włosy są natapirowane jak puszysta biała chmura, moje niebieskie oczy otoczone są czarnym proszkiem antymonowym<sup>6</sup>. Usta miałam pomalowane czerwoną szminką, w kolorze krwi. Miałam na sobie tandetną sukienkę z czarnej koronki, ciasno dopasowaną na czerwonym biustonoszu i stringach. Zdecydowanie było widać bieliznę. Szpilki jakie założyłam były tak wysokie, że powinny być nielegalne, sprawiały, że moje nogi ciągnęły się na milę. Wyglądałam całkiem inaczej niż na co dzień. Ten strój to maska. Dziwkarska maska. Oczyszczałam umysł wiedząc, że nie ma sensu rozmyślać nad 'co by było gdyby'. Byłam tutaj bo tu doprowadziły mnie decyzje, jakie podjęłam w życiu i mimo, że nie jestem dumna z tego co robię, zmierza to ku końcowi.

Nie będę tutaj na zawsze.

„Snow<sup>7</sup>, jesteś następna,” wywołała mnie inna tancerka – Temptress.

„Okej, dzięki,” odpowiedziałam, mój głos był martwy nawet dla moich uszu.

Wstałam, zapominając o sobie i stając się Snow. Zablokowałam wszystko i skupiłam się tylko na jednej rzeczy: na przejściu przez pokaz. Wzięłam kilka głębokich oddechów i wypięłam shota z tequili stojącego na toaletce. Zamrugałam kiedy płyn przepłynął w dół mojego gardła, ale potrzebowałam tej odwagi w płynie. Poprawiłam szminkę i wyszłam na scenę.

---

<sup>6</sup> Tradycyjna mikstura używana przez kobiety na Bliskim Wschodzie do malowania oczu.

<sup>7</sup> Zdecydowałam że nie będę tłumaczyła na polski ich pseudonimów, tak lepiej brzmią. Snow – to śnieżka, śnieżynka, a temptress – kusicielka.

# Rozdział 4



Kawałek Snoopa 'I Wanna Fuck You' zaczął grać. Opierałam się plecami o rurę, stojąc tyłem do publiczności. Skoncentrowałam się na uczuciu chłodnego metalu na mojej skórze. Światła zapaliły się, były przyćmione, ale mimo tego byłam łatwo widoczna. Kilkoro mężczyzn zagwizdało, a potem zaczęło wrzeszczeć, kiedy kręciłam biodrami, powoli obniżając się na rurze. Gdy przykucnęłam nisko, usiadłam na nogach i odwróciłam się siedząc teraz przodem do wszystkich. Krzyki nasiliły się, a ja starałam się wyciszyć je w głowie, podczas gdy uniosłam ręce i chwyciłam za rurę, rozchylając uda najbardziej jak tylko mogłam. Wtedy jednym szybkim ruchem podciągnęłam się do góry rozszerzając nogi i robiąc szpagat. Obniżając się na ziemię, siedziałam przez kilka sekund, zanim uniosłam się i stałam na nogach. Obeszłam rurę dookoła, więc mężczyźni mieli swobodny widok na mój tyłek. Zdjęłam koronkową sukienkę i rzuciłam ją na podłogę. Usłyszałam więcej gwizdów. Pochyliłam się i chwyciłam za rurę wystawiając tyłek, nie mając na sobie niczego poza stringami i biustonoszem. Zaczęłam potrząsać tyłkiem tak, jak możecie zobaczyć to na teledyskach. Mężczyźni zdawali się to uwielbiać, mogłam to powiedzieć po wyrazach ich twarzy, kiedy się odwróciłam.

Klasyczne dranie.

Wyprostowałam się, podeszłam bliżej do rury, podciągając się w górę i owijając nogi dookoła niej. Kiedy zajęłam pozycję, odchyliłam się tak, że wisiałam głową w dół. Tak - nauczyłam się kilku sztuczek. Moje wielkie cycki wpełchnęły mi się w twarz praktycznie mnie dusząc. Mężczyźni wykrzykiwali słowa, których - jestem pewna - nigdy nie wypowiedzieliby do innej kobiety, a przynajmniej taką miałam nadzieję. Podciągnęłam się do góry i okręciłam dookoła rury, potem zjechałam w dół i wykonałam mały taniec shimmy<sup>8</sup>. Rozpięłam biustonosz i pozwoliłam mu opaść. To była część, której nienawidziłam najbardziej, część, w trakcie której musiałam udać się w mojej głowie do tego specyficznego miejsca by wystąpić. Czerwona koronka wylądowała na podłodze a gwizdy zrobiły się znacznie głośniejsze niż wcześniej. Odwróciłam spojrzenie i zakręciłam zmysłowo biodrami, potem

---

<sup>8</sup> Tu dokładnie o co w tym chodzi: <http://pl.wikipedia.org/wiki/Shimmy>

odwróciłam się by wykonać jeszcze kilka figur na rurze. Miałam nadzieję, że noc minie szybko.

\*\*\*\*\*

Pozwoliłam wodzie ściekać po mojej twarzy i zmyć wszystkie ślady makijażu. Umyłam twarz trzy razy, upewniając się, że wszystko zeszło, nie chcąc kolejnych ciekawskich pytań ze strony Graysona.

*Grayson.*

To byłoby kłamstwo, gdybym powiedziała, że nie jestem podekscytowana naszą randką. No dobra, mam motylki w brzuchu na samą *myśl* o naszej randce. Wyłączyłam prysznic i otuliłam się moim białym puszystym ręcznikiem. Dwa razy sprawdziłam moją twarz w lustrze, chwytając wacik i usuwając czarne smugi spod moich oczu. Potem wytarłam moje ciało, wysuszyłam włosy i założyłam piżamę. Wślizgując się pod kołdrę, westchnęłam z zadowolenia. Moje stopy bolały od noszenia tych śmiesznie wysokich szpilek i nie minęło wiele czasu, gdy zapadłam w głęboki sen.

\*\*\*\*\*

Następnego ranka obudziłam się z uśmiechem, który szybko przerodził się w grymas. Nie było sensu przywiązywać się do Graysona. W momencie, gdy dowie się co robię, nie będzie chciał mieć ze mną nic wspólnego. Po prysznicu założyłam parę znoszonych jeansów, czarną koszulkę i botki do kostki. Rozczesałam włosy i związałam je w kucyk. Nie nakładałam jak zwykle makijażu tylko krem nawilżający. Wychodząc z pokoju i kierując się do kuchni zauważyłam, że Anaya znowu została u swojego chłopaka na noc. Zrobiłam sobie kilka tostów, jedząc jednego w kuchni a drugiego w drodze do drzwi. Mój telefon zawibrował na znak, że dostałam smsa praktycznie, gdy byłam już w bibliotece. Wyjęłam go z biustonosza, gdzie włożyłam go dla bezpieczeństwa i odczytałam wiadomość.

*Widzimy się dzisiaj wieczorem. Proszę wyślij mi swój adres żebym mógł po ciebie przyjechać.*

*PS: Załóż coś, co ubierasz na co dzień.*

Grayson. Uśmiechnęłam się i dokończyłam mojego tosta, zanim wysłałam mu odpowiedź z moim adresem. Wygląda na to, że naprawdę to robię. Nikt nie mówi, że nie mogę mieć z kimś przygodnego związku, prawda? Grayson nie musi wiedzieć, że pracuję przy rurze od 2 do 3 nocy w tygodniu. Nienawidzę bycia nieszczerą, ale nie mogę w żaden sposób tego obejść. Nie ma cholernej mowy, żebym powiedziała mu, że jestem striptizerką. Nie powiem mu, że zdejmuję ubrania i daję prywatne pokazy<sup>9</sup> za pieniądze, by spłacić dług<sup>10</sup> i

---

<sup>9</sup> Tu chodzi o lap dance – taniec na kolanach indywidualnego klienta.

<sup>10</sup> Dług? Hmm...

rachunki. W momencie, gdy się dowie straci do mnie cały szacunek, będzie mnie traktował i patrzył na mnie inaczej. Tak jak mój brat. Ta myśl sprawia, że staję się przybita i wchodzę do biblioteki czując się jak gównno.

# Rozdział 5



Zagryzając dolną wargę, patrzyłam na mój strój w lustrze. Grayson powiedział, że obowiązuje strój codzienny, więc założyłam dopasowane jeansy i szyfonową jasnoniebieską bluzkę. Usłyszałam pukanie do drzwi, przyglądałam włosy raz jeszcze i wyszłam z pokoju. Anaya uprzedziła mnie i podeszła do drzwi, powiedziała coś i usłyszałam śmiech. Oboje z Graysonem weszli kilka sekund później.

„Hej,” powiedział, uśmiech był w jego oczach.

Rzucił na mnie okiem, jego dołeczki pokazały się po raz kolejny, gdy szerokim uśmiechem wyrażał swoją aprobatę.

„Pięknie.”

Anaya spojrzała na mnie.

„Nie powiedziałaś mi, że idziesz na randkę z Graysonem,” powiedziała, znacząco poruszając brwiami.

Popatrzyła na Graysona.

„Lepiej bądź dla niej dobry.”

„Tak w ogóle to skąd ty go znasz?” zapytałam ją.

Wyszczерzyła zęby w uśmiechu.

„Wszyscy znają Graysona Millsa.”

Grayson zignorował ją i podszedł do mnie, przyciągając mnie do swojego boku.

„Oczywiście, że będę dla niej dobry. Gotowa do wyjścia?” zapytał.

Skinęłam głową i pomachałam Anayi. Wyszliśmy na zewnątrz, gdzie stał zaparkowany jego samochód.

„Dzisiaj bez motocykla?” spytałam, patrząc na samochód.

Odblokował samochód i otworzył dla mnie drzwi od strony pasażera.

„Nie sądziłem, że to dobry materiał na pierwszą randkę.”

Zaśmiałam się.

„To kompletnie nie ma sensu.”

Obszedł samochód i wśliznął się na miejsce kierowcy.

„Gdy siedzimy na motorze, nie mogę z tobą rozmawiać.”

„Prawda, ale w samochodzie nie mogę się owinać dookoła ciebie i moje cycki nie są przyciśnięte do twoich pleców,” wypaliłam.

Grayson popatrzył na mnie przez chwilę, zanim się roześmiał.

„Nagle zacząłem widzieć poważny błąd w moim postępowaniu.”

„Tak długo, jak zdajesz sobie z tego sprawę,” odpowiedziałam sucho, patrząc przed siebie, kiedy wycofywał z podjazdu i wjeżdżał na główną drogę.

„Zamierzasz mi powiedzieć dokąd jedziemy?” zapytałam, bawiąc się rąbkiem mojej bluzki.

„Jeszcze nie, ale wyglądasz idealnie. Pięknie jak zawsze,” odpowiedział, obdarzając mnie uśmiechem, nim ponownie popatrzył na jezdnię.

„Dzięki,” wymamrotałam, rumieniąc się nieznacznie.

„Jak ci minął dzień?” zapytał.

„Było w porządku. Miałam tylko jedno zajęcia. Potem uczyłam się trochę w domu,” odpowiedziałam.

„A ty?”

„Pracowałem cały dzień. Nie mogłem doczekać się wieczora,” powiedział, rzucając mi spojrzenie i badając moją reakcję.

„Gdzie pracujesz?” zapytałam.

Zamilkł na sekundę.

„W hotelu.”

Mało precyzyjna odpowiedź. Ale nie naciskałam. Bo jeśli bym to zrobiła, on też by mógł.

„Lubisz to?”

Skinął głową.

„Jest w porządku. Kiedy przeprowadziłaś się tutaj z Melbourne?”

„Na tydzień przed rozpoczęciem studiów.”

Szarpnęłam głową w jego kierunku.

„Skąd wiesz, że kiedyś mieszkałam w Melbourne?”

„Wspomniałaś o tym,” odpowiedział.

„Naprawdę?”

Nie pamiętałam, żebym mu o tym mówiła.

„Tak Paris,” powiedział delikatnie „naprawdę.”

„Okej, zaraz przed rozpoczęciem studiów,” powiedziałam.

„Podoba ci się tutaj?”

Wzruszyłam ramionami.

„Jest miło. Cicho. Tak naprawdę nikogo nie znam, więc jestem sama.”

„Znasz mnie i Anayę,” powiedział.

„Jestem pewien, że mogłabyś nawiązać przyjaźnię gdybyś tylko chciała.”

Gdybym chciała, ale nie chcę.

„Jasne,” odpowiedziałam, ponownie wzruszając ramionami.

Grayson wjechał na podjazd ogromnego jednopiętrowego domu. Gdy zaparkował samochód otworzyłam usta, unosząc palec do góry.

„Zanim cokolwiek powiesz, to mój dom. Pomyślałem, że mógłbym ugotować dla ciebie kolację,”<sup>11</sup> powiedział, wysiadając z samochodu zanim mogłam odpowiedzieć.

Otworzył dla mnie drzwi, obserwując lekkie wahanie na mojej twarzy.

„Możemy iść gdzieś indziej jeżeli chcesz,” powiedział, kiedy nie wykonałam żadnego ruchu.

Gapiałam się na dom, dom na który byłoby mnie stać gdybym rozbierała się chyba do końca życia i wysiadłam z samochodu.

„Mieszkasz tu sam?” zapytałam, obrzucając wzrokiem dom raz jeszcze.

„Tak. Moja siostra przychodzi i zostaje tutaj zazwyczaj w weekendy, ale to wszystko,” odpowiedział, zamykając drzwi samochodu i biorąc mnie za rękę.

---

<sup>11</sup> Cholera.. przystojny, ma motor i na dodatek gotuje... xD

Patrzyłam w dół na nasze dłonie, zastanawiając się, kiedy do diabła to się stało. Ucisnął delikatnie moją dłoń, więc spojrzałam w górę na jego twarz.

„Co gotujesz?” zapytałam ciekawie.

Zdusił śmiech i pochylił się nieco by pocałować mnie w czoło. Momentalnie zamarłam na zwyczajność tego gestu, gdy jego usta zetknęły się z moją skórą. Zauważył to i odsunął się, chrząkając.

„Bardziej grilluję niż gotuję,” odpowiedział, jego ciemne oczy nie opuszczały moich.

„Stek?” spytałam, zadzierając głowę.

„Stek, sałatka i ziemniaki.”

„Brzmi dobrze,” odpowiedziałam i jego ramiona momentalnie się rozluźniły.

Uśmiechnęłam się do niego, uważałam za urocze to, że starał się mi zaimponować. Otworzył przede mną drzwi frontowe i zaprosił do środka. Zrobiłam krok do wnętrza domu i czekałam aż zapali światło, potem zaprowadził mnie do kuchni.

„To jest piękne,” powiedziałam, ogarniając wzrokiem nowoczesny marmurowy blat i białe szafki.

Porozglądał się dookoła, jakby dopiero to zauważył.

„Tak myślę. Proszę usiądź,” powiedział, wskazując na miejsce przy stole.

Otworzył lodówkę i zaczął wyjmować składniki, niezdarnie potrącając solniczkę. Zacisnęłam usta i starałam się nie śmiać.

„Może ja uporam się z sałatką a ty przygotujesz steki?” zaoferowałam.

Grayson posłał mi zawstydzony uśmiech i skinął z wdzięcznością głową.

„Gotowałeś już wcześniej prawda?” zapytałam, niezdolna by ukryć cień podejrzania w głosie.

Grayson się zarumienił, naprawdę się zarumienił.

„Właściwie to mój pierwszy raz,” przyznał, krzywiąc się.

Chciałam tak bardzo się teraz roześmiać, ale nie mogłam zranić uczuć tego faceta. Spojrzał na mnie, odczytując mój wyraz twarzy. Zacisnął usta.

„Uważasz to za zabawne, nie prawdaż?”

Pozwoliłam sobie lekko się roześmiać.

„Och daj spokój, to całkiem zabawne.”



„Może dla ciebie,” wyburczał.

Śmiałam się, zasłaniając usta ręką.

„No dobrze,” powiedziałam, wstając i podchodząc do lodówki.

„Ja zabezpieczam boki a ty mięso.”

Uśmiechnął się na mój dobór słów i potrząsnął głową, jego brązowe włosy zafalowały a oczy błyszczały z rozbawienia. Podszedł do mnie bliżej i z moich ust uciekło westchnienie, gdy chwycił mnie za biodra.

„Czy to w porządku?” zapytał delikatnie.

Czy to w porządku? Nie powinnam tu być, ale mimo wszystko chcę, bardziej niż chciałam czegokolwiek od bardzo długiego czasu.

„Tak,” powiedziałam, kiwając jednocześnie głową.

„Dobrze, cieszę się, że przysłaś,” powiedział cicho.

Ja też. Szalenie się cieszyłam, że przyszłam. Miałam mu to właśnie powiedzieć, ale położył palec wskazujący na moich ustach. Patrzył w moje oczy, światło połączone z ciemnością i powoli zaczął się pochylać. Zabierając palec, zastąpił go swoimi miękkimi, pełnymi ustami. Zamknęłam oczy. Ten pocałunek był niepodobny do niczego co doświadczyłam w życiu. Jego wargi poruszały się po moich, żądające, ale delikatne. Jego palce wplątały się w moje włosy, przyciągając mnie do niego bliżej. Moje palce odnalazły jego umięśnione plecy, delikatnie się w nie wbijając. Kiedy się ode mnie oderwał, czułam się skołowana. Rozchwiana. Przełknęłam ciężko i chrząknęłam znacząco. Nadal mogłam go posmakować na moich ustach i pragnęłam więcej. Grayson przechylił głowę i studiował mnie wzrokiem. Jego oczy były ciepłe i wydawało mi się, że widziałam w jego oczach cień konsternacji, ale szybko go zamaskował. Pocałował mnie jeszcze raz, tym razem w czoło.

„Obiecałem ci kolację.”

„To prawda,” odpowiedziałam bez tchu.

Uśmiechnął się, dołeczki były na pełnym widoku.

„Więc lepiej do niej wróćmy.”

Skinęłam głową, czując się osamotniona, kiedy się odsunął.

„Okej.”

Steki były lekko przypalone. No dobra, *bardzo* przypalone. Ale to był najlepszy posiłek jaki kiedykolwiek jadłam.

# Rozdział 6



Justin poprawił się w spodniach po raz kolejny, show wyraźnie się mu podobało. Nienawidziłam dawać prywatnych tańców. Wolałam być na scenie. Prywatny pokaz był zdecydowanie bardziej osobisty, zupełnie inaczej, kiedy byłam na scenie i czułam na sobie wzrok danej osoby. Justin był stałym klientem, przychodził przynajmniej raz w tygodniu. Płacił mi za prywatny taniec za każdym razem. Odwróciłam się do niego plecami, wymówka by na niego nie patrzeć i uwodzicielsko zakręciłam biodrami. Uniosłam włosy i pociągnęłam za sznureczek mojego ledwie istniejącego topu bez pleców. Sięgnęłam za plecy by rozwiązać ostatni sznureczek jaki utrzymywał koszulkę na moim ciele. Materiał spadł na podłogę, moje sutki stwardniały od zimnego powietrza. Drgnęłam wewnętrznie i odwróciłam się do Justina. Oblizwał usta, jego spojrzenie utknęło na moich piersiach. Pomyślałbyś, że nigdy wcześniej nie widział pary cycków. Kontynuowałam taniec, poruszając się do muzyki. Był prawie mechaniczny, każdy ruch był powtarzany już wcześniej tyle razy, że nie musiałam nawet o tym myśleć. Piosenka dobiegła końca, podobnie jak mój czas w prywatnej kabinie.

„Pójdiesz ze mną do domu?” zapytał Justin, nie pierwszy raz z resztą.

Potrząsnęłam głową, posyłając mu łagodny uśmiech by złagodzić odrzucenie. Wysłałam i skinęłam do bramkarza, że wszystko jest dobrze.

„Hej Snow,” powiedziała Diamond, gdy weszłam do garderoby.

Diamond zawsze miała uśmiech na twarzy. Była moim przeciwieństwem. Nie była zakłopotana tym, co robiła i miała z tego wiele frajdy. Czasami jej zazdrościłam.

„Hej, jak się masz?” zapytałam, siadając obok niej.

Spojrzałam w lustro i delikatnie usunęłam sztuczne rzęsy.

„Mam się dobrze dziecinko, dzisiaj zebrałam dobre napiwki,” powiedziała, uśmiechając się szeroko i wyjmując zwitek banknotów z za swojego topu.

„Chcesz gdzieś wyjść? Spędzić noc na mieście?” zapytała, unosząc idealnie wyregulowaną brew.

Potrząsnęłam głową.

„Przepraszam Diamond. Co ty na to, żebyśmy wybrały się kiedy indziej? Mam jutro rano zajęcia,” odpowiedziałam szczerze.

Przez chwilę nic nie mówiła.

„Jesteś dobrą dziewczyną Paris,” powiedziała, używając mojego prawdziwego imienia po raz pierwszy.

Obdarzyła mnie jeszcze jednym uśmiechem zanim wyszła z garderoby. Przebrałam się i pojechałam taksówką do domu.

\*\*\*\*\*

Otworzyłam drzwi do mojego mieszkania, zaskoczona gdy stanęłam twarzą twarz z Graysonem.

„Hej,” wymamrotałam, zastanawiając się co on tu robił.

Takie niespodziewane wizyty mogą być problemem, ale nie oznaczało to, że nie cieszę się, że go widzę. Przez kilka ostatnich tygodni poznawaliśmy się nawzajem. Nie ważne jak bardzo nie chciałam się z nikim angażować, na końcu i tak uległam jego urokowi i otwartej postawie. On naprawdę był fajnym facetem. Dowiedziałam się tego bardzo szybko. Idealny facet, nie tak idealna pora.

„Mogę wejść?” powiedział.

Zdałam sobie sprawę, że stałam tam z założonymi rękami, gapiąc się na niego i zatopiona w myślach.

„Przepraszam, oczywiście,” powiedziałam, moja twarz była gorąca, kiedy otwierałam drzwi.

„Gdzie byłeś tak ubrany?” zapytałam, mierząc wzrokiem jego czarne spodnie i białą koszulę.

Wyglądał profesjonalnie i seksownie.

„Przyszedłem tutaj z pracy,” powiedział, uśmiechając się do mnie.

„Mieliśmy spotkanie.”

No tak, praca w hotelu. Chwycił mnie za rękę i przyciągnął do siebie.

„Tęskniłem dzisiaj za tobą.”

„Ja też za tobą tęskniłam,” powiedziałam w jego klatkę piersiową.

„Jak było w pracy wieczorem?” zapytał, pocierając dłonią moje plecy.

Zesztywniałam lekko, gdy wspomniał o mojej pracy.

„Było w porządku. Przynieść ci coś do picia?”

„Nie, dzięki,” powiedział, ziewając.

„Chciałem tylko wpaść na chwilę i się z tobą zobaczyć.”

„Wyglądasz na zmęczonego,” powiedziałam, widząc znużony wyraz jego oczu.

„Taa, nie spałem dobrze ostatniej nocy.”

„No to chodź,” powiedziałam.

Jego brwi się zmarszczyły, więc wzięłam go za rękę, pociągnęłam do mojej sypialni i zamknęłam drzwi. Rozgościł się jak u siebie, jakby był w moim pokoju milion razy. Zdjął buty i wspiął się na moje łóżko, przykrywając się fioletową kołdrą w lamparcie cętki. Wyglądał dobrze w moim łóżku. Za dobrze.

„Zamierzasz do mnie dołączyć?” zapytał z zamkniętymi oczami.

Podeszłam do drugiej strony łóżka i wśliznęłam się obok niego. Jak tylko moja głowa uderzyła w poduszkę, Grayson sięgnął i utulił mnie w swoich ramionach.

„Mógłbym do tego przywyknąć,” wymamrotał sennie.

Ja też. Początkowo było mi niewygodnie leżeć z nim w ten sposób, ale chwilę później usłyszałam, jak jego oddech się uspokaja i wiedziałam, że zasnął. Dlaczego tutaj przyszedł? Musiałam się zastanowić. Widać było, że jest zmęczony po pracy. Nie chciał iść prosto do domu? Godzinę później Grayson nadal głęboko spał. Pracowałam w tym czasie nad zadaniem i prawie skończyłam, kiedy usłyszałam Anayę wołającą moje imię. Sekundę później wpadła do mojego pokoju. Widząc Graysona, zamarła.

„Przepraszam,” wymamrotała, wcale nie wyglądając jakby było jej przykro.

„Co jest?” zapytałam cicho, nie chcąc budzić Graysona.

Zapisałam plik, zamknęłam laptopa i położyłam go na stoliku.

„Zostaliśmy zaproszeni na imprezę w ten weekend,” powiedziała, uśmiechając się od ucha do ucha.

„Imprezę?” powtórzyłam, mój głos zdradzał brak entuzjazmu.

„Konkretną imprezę,” poprawiła mnie.

Spojrzała na Graysona.

„Więc wasza dwójka już oficjalnie.”

Wskazałam na drzwi, moje oczy były rozszerzone. Nie chciałam by Grayson był świadkiem tej rozmowy. Anaya zachichotała i wyszła, zamykając za sobą drzwi. Ta dziewczyna ma zawsze dobry humor.

„Więc, jesteście?” usłyszałam rozbawiony, zaspany głos.

Cóż, cholera.

„Hej,” powiedziałam.

„Twoje łóżko jest wygodne,” powiedział, siadając i patrząc na mnie.

Jego koszula była pomięta a włosy miał w nieładzie, mimo to wyglądał seksownie jak zawsze. Pochylił się bliżej mnie i zatknął mi pasemko włosów za ucho.

„Zamierzam cię pocałować Paris,” powiedział, jego ciemne oczy nie opuszczały moich.

Skinęłam głową, niezdolna wypowiedzieć chociaż słowo. Moje oczy wylądowały na jego ustach, oczekując tego, co miało nastąpić. Nie spieszył się, posłał mi powolny uśmiech zanim niewinnie dotknął moich ust swoimi. Odsunął się trochę, studiując mnie wzrokiem przed kolejnym pocałunkiem, tym razem głębszym. Delikatnie trzymał tył mojej głowy, przyciągając mnie do siebie bliżej. Popchnął mnie na materac, nasze usta ciągle były połączone i położył się na mnie. Zajęczał, gdy się ode mnie odsuwał, umieszczając słodki pocałunek na moim czole.

„Smakujesz tak dobrze,” powiedział, jego oczy uśmiechały się do mnie.

„Dobrze,” powiedziałam, oszołomiona i bez tchu.

„Więc, jesteście?”

„Jesteście czym?” zapytałam.

„Oficjalnie parą,” powiedział, zaciskając w rozbawieniu usta.

Oficjalnie? Cholera. Jeśli jesteście w związku będę musiała albo powiedzieć mu prawdę, albo przestać się rozbierać. Potrzebowałam pieniędzy, więc ta druga opcja nie wchodziła teraz w grę. Muszę powiedzieć mu ‘nie’. Jest mi przykro, ale nie mogę. Zamiast tego przycisnęłam z powrotem jego usta do moich. Klucz to rozproszenie.

# Rozdział 7



„Jakim cudem udało ci się namówić mnie na tą imprezę?” zapytałam Anayę po raz trzeci.

Przewróciła na mnie oczami.

„Nie bądź nudziarą. Musisz wychodzić. Nie możesz spędzać całego swojego czasu tylko z Graysonem.”

Zamrugalam, wiedząc, że to prawda – cały wolny czas spędzałam z Graysonem przez kilka ostatnich dni. Ale Anaya spędzała cały czas z Paulem, więc kocioł przyganiał garnkowi.

„Paul przyjdzie?” zapytałam, wygładzając sukienkę.

„Taa, będzie tutaj z kumplami,” odpowiedziała.

Taksówka zatrzymała się, zapłaciliśmy, wysiadliśmy i ruszyliśmy w stronę domu.

„Czyj to dom?” zapytałam, gapiąc się na rezydencję.

Bez kłopotania się pukaniem, Anaya otworzyła drzwi. Podążyliśmy za dźwiękami muzyki, mijając kilka osób po drodze. Wydawało się, że wszyscy są na zewnątrz, tam gdzie DJ i basen. Anaya wyciągnęła mnie na parkiet i przetańczyliśmy kilka piosenek, dopóki nie zauważyła Paula, stojącego z kilkorgiem przyjaciół. Wbiegła prosto w jego ramiona, podczas gdy ja wlokłam się powoli za nią. Paul kiwnął mi głową w pozdrowieniu gdy mnie zobaczył, a ja uśmiechnęłam się w odpowiedzi. Jak dotąd spotkałam go dwa razy, ale wydawał się miły. Przedstawił mnie swoim przyjaciołom a ja uśmiechnęłam się i grzecznie powiedziałam ‘cześć’. Mój telefon zawibrował, więc wyciągnęłam go z biustonosza<sup>12</sup> by sprawdzić kto to.

*Twój chłopak może zrobić się zazdrosny, widząc cię jak rozmawiasz z tymi wszystkimi kolesiami.*

---

<sup>12</sup> Cholera, jakbym ja miała DD to też bym sobie tam mogła różne rzeczy chować :D haha ;)

Grayson. Był tutaj? Rozglądałam się dookoła, dopóki nie zobaczyłam go jak stoi razem z siostrą i jeszcze jedną dziewczyną. Nie widziałam jej wcześniej.

„Kto to?” zapytałam Anayi.

Podążyła za linią mojego wzroku.

„To Dylan i to jej dom,” odpowiedziała.

Dylan. Imię brzmiało znajomo. Grayson powiedział coś do swojej siostry i zaczął do mnie podchodzić. Miał na sobie jeansy, czarną koszulkę i swój uśmiech z dołeczkami. Powiedział mi, że spotka się tu ze mną po pracy, myślałam więc, że będzie nieco później.

„Jesteś tu,” powiedziałam głupio, uśmiechając się do niego.

Owinął dłoń dookoła mojego karku i przyciągnął mnie do siebie, jego usta lekko dotykały moich. Ten zaborczy gest spowodował, że przewróciłam oczami, ale w głębi byłam podekscytowana.

„Wyszedłem z pracy wcześniej,” powiedział.

„Wyglądasz niesamowicie.”

„Dzięki, ty też nie wyglądasz źle,” odpowiedziałam, owijając ręce dookoła jego wąskich bioder.

Grayson przywitał się z Anayą, Paulem i jego przyjaciółmi.

„W jaki sposób znasz tylu ludzi?” zapytałam.

„Z niektórymi z nich chodziłem do liceum, część poznałem na uniwerku, a część na imprezach,” powiedział, całując mnie w czoło.

Nie byłam przyzwyczajona do publicznego okazywania uczuć, ale przy nim nie obchodziło mnie kto patrzy.

„Pan Koleżeński,” powiedziałam.

Grayson zdusił śmiech.

„Ktoś z naszej dwójki musi. Przynieść ci coś do picia?”

„Nie, w porządku, ale dziękuję.”

„A ty Anaya?” zapytał, otrzymując gniewne spojrzenie od Paula, który jej jeszcze żadnego nie zaproponował.

Moja współlokatorka westchnęła dramatycznie.

„Nie, ale dzięki, że pytasz Grayson.”

Spojrzała gniewnie na Paula, który w odpowiedzi rzucił Graysonowi spojrzenie, które wyraźnie mówiło 'dzięki, że zrobiłeś ze mnie dupka stary'. Grayson, wyglądając na rozbawionego, zignorował Paula i spojrzał na mnie.

„Zatańczysz ze mną?”

„Z przyjemnością.”

Wyciągnął dłoń, gdy ją przyjąłem nasze palce złączyły się. Podeszliśmy do stanowiska DJ'a, gdzie tańczyli inni. Kawałek Jasona Derulo zaczął grać, kiedy poruszaliśmy się w rytm muzyki. Otarłam się o niego lekko, widząc pożądanie w jego oczach, ale potem zwolniłam nieco. Gdyby tylko wiedział jakie ruchy potrafię wykonać, gdyby wiedział o wszystkich sposobach jakie znam by poruszać uwodzicielsko moim ciałem.

„Kurwa, jesteś seksowna,” wyszeptał mi do ucha, przesuwając mi włosy na jedną stronę.

Cieszyłam się, że tak myślał. Piosenka się skończyła i wtedy zobaczyłam Dylan stojącą niedaleko, ręce skrzyżowane na piersi, wzrok wbity we mnie.<sup>13</sup> Nie wyglądała na szczęśliwą. Momentalnie zrobiła się podejrzliwa, przypomniałam sobie by zapytać Graysona o co w tym chodzi. Resztę wieczoru spędziliśmy ciesząc się wzajemnym towarzystwem. Gdy dotarłam do domu, zdałam sobie z czegoś sprawę. Musiałam powiedzieć Graysonowi prawdę. Jeśli powie mu to ktoś inny, stracę go na zawsze. Nie zniósłabym utraty sposobu w jaki na mnie patrzy. Sposobu w jaki jego oczy stają się subtelne i łagodne, jakbym była dla niego czymś cennym. Czymś co musi chronić i pielęgnować. Miałam nadzieję, że nigdy nie przestanie na mnie patrzeć w ten sposób.

\*\*\*\*\*

Czytałam podręcznik do historii, który nagle został delikatnie wyjęty z moich rąk. Spojrzałam w górę na twarz Graysona, która była nie do odczytania.

„Co się stało?” zapytałam.

Zasnął poprzedniego wieczoru zaraz po imprezie. Poszedł do domu rano, a po południu wrócił by zjeść ze mną kolację. Zagryzł wargę, studiując mnie wzrokiem. Patrzył na mnie spod przymkniętych powiek i momentalnie poczułam mocne szarpnięcie w podbrzuszu. W zamyśleniu przesuwiałam palcem po moim obojczyku, zadzierając głowę w górę i patrząc na niego. Wiedziałam czego chciał. Grayson i ja nie robiliśmy niczego więcej poza pocałunkami. Był na krawędzi, ale wiedziałam co będzie jeśli powiem mu, że nie jestem gotowa, nie będzie mnie naciskał. Teraz stał naprzeciwko mnie, czekając bym wykonała pierwszy ruch. Czekając na moje pozwolenie, na znak, że pragnę go tak bardzo jak on mnie. I tak było do cholery. Prawdę

---

<sup>13</sup> O-oł.. bitch-mode activated :P



mówiąc, trzymałam go na dystans w powodu mojego sekretu. Z powodu tego, czego mu o sobie nie powiedziałam. Nie mogłam już dłużej zaprzeczać samej sobie. Wstałam i zminimalizowałam odległość między nami, kładąc dłonie na jego ciepłej klatce piersiowej.

„Jesteś pewna?” wychrypiał, oblizując usta.

Uniosłam jego koszulkę, czując jego napięty brzuch swoimi palcami.

„Jestem pewna.”

„Kurwa, dzięki Bogu,” zawarczał, pochylając się i całując mnie głęboko.

Zajęczałam w jego usta, gdy skosztował mojego języka i całując mnie w sposób, który tak mnie nakręcił, że chciałam więcej. Potrzebowałam więcej. Dyszałam, kiedy odsunął się na moment by zdjąć koszulkę, potem rzucił ją na ziemię. Jego ciało było idealnie umięśnione. Gładka, opalona skóra pokrywała imponującą klatkę piersiową i wyrzeźbiony brzuch. Nie sądziłam, że takie ciało może istnieć w prawdziwym życiu.

„Po co w ogóle nosić koszulkę?” zapytałam bez tchu.

Zamierzam wylizać każdy cal tego ciała dziś w nocy, jestem tego cholernie pewna. Grayson zacisnął usta, jego oczy były skupione na mnie. Zdjął buty i odpiął guzik swoich jeansów. Wstrzymałam oddech, kiedy je ściągnął i stał przede mną w swojej nagiej chwale. Był na komandosa.

„Oddychaj Paris,” powiedział delikatnie, a ja momentalnie zassałam oddech.

Jego oczy powędrowały do moich piersi, które były napięte pod moim białym, bawełnianym podkoszulkiem. Zdjęłam go, następnie moje szorty, stałam tylko w czarnym biustonoszu i dopasowanych majteczkach. Podszedł do mnie, całując mnie w usta a potem w punkcie, gdzie szyja łączy się z ramieniem.

„Jesteś niesamowita,” powiedział do mojego ucha, a kiedy mnie podniósł westchnęłam z zaskoczenia.

Oplotłam go nogami, moje piersi były przy jego twarzy, gdy kładł mnie na plecach na łóżku. Odsuwając miseczki mojego stanika, wziął jeden sutek do ust i leciutko possał. Odrzuciłam głowę do tyłu na poduszce, moje dłonie delikatnie ciągnęły jego włosy, pragnęłam więcej, pragnęłam wszystkiego co mógł mi dać. Schodząc w dół, całował mój brzuch, potem zsunął mi majteczki, podszczypując kość biodrową. Bez ostrzeżenia, jego usta wylądowały na mnie, liżąc mnie i smakując. Wkrótce moje uda zaczęły drżeć na krawędzi uwolnienia. Gdy zassał moją łechtaczkę, wygięłam plecy w ług, kiedy intensywne przyjemność przejęła nade mną kontrolę.

„Kurwa,” zaklęłam dysząc.

Położyłam nadgarstek na oczach, łapiąc oddech. Czułam się słaba i zrelaksowana w tym samym czasie. Usiadłam i spojrzałam na Graysona, który klęczał na łóżku, obserwując mnie. Mały uśmiech pojawił się na jego ustach a jego oczy były pełne satysfakcji.

„Ktoś tu wygląda na zadowolonego z siebie,” powiedziałam, szczerząc się.

„Ktoś nie skończył z tobą... jeszcze,” powiedział, wdrapując się na mnie.

„Nawet nie był blisko.”

Posłał mi wilczy uśmiech.

„Prezerwatywa?” zapytałam.

Jego oczy się rozszerzyły i skinął głową pochylając się by wyjąć jedną ze swojego portfela. Wygląda na to, że ktoś był pełen nadziei.

„Prawie zapomniałem,” powiedział.

„Nigdy wcześniej nie byłem z nikim bez zabezpieczenia.”

„Okej,” wymamrotałam, przełykając nerwowo.

Otworzył pakiecik i nasunął kondom na swoją długość, potem dotknął mnie intymnie palcem. Byłam przemoczona.

„Hmmm,” zajęczał, pochylając się i wślizgując we mnie, całując mnie w tym samym czasie.

Zamrugłam na uczucie bólu, kiedy we mnie wszedł, nie było tak źle jak myślałam, że będzie, ale nadal bolało. Nagle zamarł.

„Jesteś dziewicą?” wyszeptał, wyglądając na zakłopotanego.

Jego głos brzmiał jakby odczuwał fizyczny ból, jego oczy rozszerzyły się, gdy się wysunął, patrząc na mnie z wyrazem twarzy, który mogłam odczytać jedynie jako szok. Odsunął się ode mnie. Przełknęłam, sięgając po przykrycie by zasłonić ciało.

„Czy to problem?” zapytałam cienkim głosem.

Przebiegł ręką przez włosy, chwycił swoje ubrania i założył je w ciszy.

Potem wszedł nie oglądając się za siebie.<sup>14</sup>

---

<sup>14</sup> Stary właśnie wypadłeś z mojej pozycji nr. 1; Dupek jesteś i tyle... :/

# Rozdział 8



Nie usiadłam w swoim zwyczajnym miejscu pod drzewem podczas lunchu. Ominęłam moje następne zajęcia i zamiast tego, poszłam na lunch do domu. Grayson dzwonił i pisał do mnie ciągle od czasu 'incydentu' jak zwykłam go nazywać, ale nie chciałam z nim rozmawiać.<sup>1</sup> Minęły dwa dni. Nie miałam zielonego pojęcia dlaczego tak się zachował, wychodząc bez słowa. Najwidoczniej nie znałam go jednak do końca. Unikałam jego błagającego spojrzenia dzisiaj na zajęciach i nawet, gdy usiadł obok mnie, ignorowałam jego obecność najlepiej jak mogłam. Byłam pierwszą osobą, jaka wyszła z sali, idąc tak szybko, jak tylko pozwalały mi na to nogi. Właśnie dlatego nie angażujesz się w coś z osobą, którą musisz stale widywać. To niezręczne, szczerze mówiąc patrzeć na niego boli.

Otwierałam drzwi, kiedy usłyszałam jego głos.

„Paris...” powiedział, brzmiał niepewnie, z lekkim wahaniem.

Nie odwróciłam się.

„Co?”

„Możemy porozmawiać?” zapytał.

„Proszę?”

„O czym mielibyśmy niby rozmawiać? Twoim widocznym obrzydzeniu do dziewczic?” powiedziałam sucho.

Włożyłam klucze z powrotem do torby i otworzyłam drzwi. Zaczęłam zamykać je za sobą, nie czując się ani trochę winna, ale zdążył włożyć stopę pomiędzy nie, zanim domknęły się do końca. Westchnęłam i w końcu się do niego odwróciłam. Wyglądał na zmęczonego, jego włosy były w nieładzie, jakby ciągle przeczesywał je dłonią.

„Przepraszam za to co stało się tamtej nocy,” powiedział na jednym wydechu.

„Tylko, że...”

---

<sup>1</sup> Ja się jej akurat nie dziwie, powinna mu uszkodzić klejnoty rodzinne...

Zatrzymał się, a ja uniosłam brew, czekając. Właściwie to byłam ciekawa, co chciał powiedzieć, jaką argumentację przytoczyć. Chciałam wiedzieć, co się dzieje w jego głowie. Wyglądał jakby chciał coś powiedzieć, ale potrząsnął głową, jakby chciał oczyścić myśli.

„Nie miałem pojęcia, że jesteś dziewicą.”<sup>2</sup>

„Więc zdecydowałeś, że mnie pukniesz i uciekniesz?”

„Nie uciekłem,” powiedział, patrząc w podłogę.

Rzuciłam mu złe spojrzenie.

„W ścianie była dziura wielkości Graysona.”<sup>3</sup>

„Paris,” wyszeptał, jego głos był znużony.

„Nie martw się tym. Tak czy siak to bez znaczenia,” powiedziałam nonszalancko, patrząc na swoje paznokcie.

„Co masz na myśli?” zapytał, marszcząc brwi.

„To koniec,” powiedziałam, wzruszając ramionami.

Otworzył usta, potem je zamknął. Na jego szczęce pojawił się tik.

„Przepraszam Paris.”

„Ja też,” odpowiedziałam natychmiast.

Obserwowałam jak wzdrygnął się na te słowa, ale nie odczułam satysfakcji. Chciałam odwrócić się i ukryć przed nim, tak zakłopotana tym, do czego między nami doszło.

„Nie masz tego na myśli,” powiedział, podchodząc do mnie.

Zesztywniałam, kiedy pochylił się i pocałował mnie w czoło. Moje oczy zacisnęły się, gdy jego usta dotknęły mojej skóry.

„Spieprzyłem. Byłem zaskoczony, to wszystko. Żałuję, że mi nie powiedziałaś.”

„Chciałam, żebyś był moim pierwszym, a wtedy ty...” zatrzymałam się, niezdolna by kontynuować.

Chciałam powiedzieć, że wszystko zniszczył. Oddanie mu mojego dziewictwa nie było dla mnie jakąś wielką sprawą. Byłam bardziej niż gotowa, by uprawiać z kimś seks. Ale to, co stało się tamtej nocy – nie sądziłam, że to się

---

<sup>2</sup> Sorry koleś, ale to niczego nie wyjaśnia. Nie musiałeś od razu uciekać, trzeba było porozmawiać najpierw.

<sup>3</sup> :D

tak potoczy. Nigdy nie sądziłam, iż będę żałować wybrania Graysona, by z nim to dzielić.

„Wybacz mi,” powiedział, unosząc mój podbródek palcem tak, że patrzyłam mu w oczy.

Wyglądał na szczerego, jakby faktycznie żałował tego co zrobił. Jednak ciągle nie wiedziałam dlaczego to zrobił. Wiedziałam, że coś ukrywa. Ale ja również coś ukrywałam, więc kim jestem by go osądzać? Zranił mnie. To mimo wszystko nie znaczyło, że już dłużej go nie chciałam. Byłoby znacznie łatwiej, gdyby tak było.

„Proszę, pozwól mi to ci wynagrodzić,” powiedział, jego spojrzenie było błagalne.

„Nie rozumiesz.”

Wypuściłam ciężko oddech, sceny z tamtej nocy zaczęły odtwarzać się w mojej głowie.

„Hej,” powiedział, biorąc moją twarz w swoje dłonie.

„Między nami będzie niesamowicie.”

„Brzmisz na dość pewnego siebie,” odpowiedziałam, starając się pozostać obojętną.

Westchnął.

„Kochanie jeśli chodzi o ciebie, jestem jakikolwiek poza pewnym siebie. Dprowadzasz mnie do szaleństwa.”

„Zaufaj mi, to uczucie jest wzajemne,” wymamrotałam, dając mu znać po moim głosie, że to nie jest dobra rzecz.

„Przepraszam,” powiedział delikatnie, jego oczy ukazywały szczerzy żal.

„Zobaczymy się na zajęciach,” odpowiedziałam, moje ramiona się zrelaksowały.

Przesunął swoją dłoń na mój kark, ściskając go lekko.

„Wtedy się zobaczymy,” powiedział.

Jeszcze jeden pocałunek, tym razem w usta i już go nie było. Co ja do diabła najlepszego robię?

\*\*\*\*\*

Gdy ktoś usiadł obok mnie, odwróciłam się z uśmiechem na twarzy. Kiedy zorientowałam się, że to nie Grayson, mój uśmiech przybladł.

„Ummm to miejsce jest zajęte,” powiedziałam, wierząc się na krzesło.

Chłopak rozejrzał się dookoła i wyszczerzył zęby w uśmiechu.

„Nie widzę tutaj żadnego imienia.”

Gapiłam się na niego i rozpoznałam go, jako jednego z przyjaciół Graysona. Przeszukiwałam swój umysł by przypomnieć sobie jego imię, ale bez skutku.

„Jake,” powiedział, zwalczając uśmiech.

„Wow, jeśli to nie jest cios dla mojego ego...”

„Jestem okropna w zapamiętywaniu imion,” powiedziałam, wzruszając ramionami z zakłopotaniem.

„Poza tym spotkałam kilku przyjaciół Graysona, więc ciężko nadążyć.”

„Założę się,” powiedział, brmiąc na rozbawionego.

Jake był przystojny w stylu ucznia prywatnego liceum. Nie do końca mój typ, ale mogłam docenić jego niebieskie oczy i czarujący uśmiech.

„Gray dzisiaj nie przyjdzie,” dodał.

Staralam się zamaskować rozczarowanie.

„Okej,” powiedziałam, nie miałam zielonego pojęcia co na to odpowiedzieć.

„Musiał jechać do Melbourne ze swoim tatą na spotkanie biznesowe,” dodał Jake.

Zastanawiałam się dlaczego Grayson sam mi tego nie powiedział. To było zaledwie wczoraj, kiedy przyszedł i przeprosił, ale od tamtego czasu nie dał znaku życia. Jakichś przeprosin.

„Więc ponownie dlaczego tutaj siedzisz?” zapytałam, bo nie byłam pewna o co mu chodzi.

Stłumił śmiech.

„Nie owijasz w bawełnę, prawda?”

Wzruszyłam ramionami, ale nic nie powiedziałam.

„Pomyślałem sobie, że skoro Graysona tu nie ma, to dotrzymam ci towarzystwa,” powiedział, obracając w palcach długopis.

Posłałam mu wymuszony uśmiech i skoncentrowałam się na książce przede mną.

„Nie jesteś zbyt rozmowna,” powiedział, kiedy wykładowca kończył mówić.

„Większość dziewczyn do tej pory zagadałoby mnie na śmierć.”

Przewróciłam oczami.

„Nie mam nic do powiedzenia.”

Jemu. Stłumił śmiech.

„Co robisz po zajęciach?”

„Idę do domu,” odpowiedziałam, wkładając książki do torby.

„Chciałabyś pójść coś zjeść?” zapytał.

„Nie dzięki.”

Zamrugął.

„Okeeej, zostałem doprowadzony do porządku.”

Westchnęłam, czując się nieco winna.

„Przepraszam, naprawdę muszę wrócić do domu żeby się uczyć. Ale dzięki za zaproszenie.”

Skinął głową, wyglądając na rozbawionego.

„To było grzeczne odrzucenie.”

Czy ten facet kiedykolwiek przestanie? Nie zamierzałam pozostać w pobliżu żeby się dowiedzieć. Gdy szłam do domu, moje myśli wróciły do Graysona. Po przeprosinach tak po prostu wyjechał? Wyciągnęłam telefon żeby sprawdzić czy są jakieś nieodebrane połączenia czy smsy od niego.

Nic.

Myślałam, że Grayson jest idealny. Przynajmniej idealny dla mnie, ale chyba się pomyliłam.<sup>4</sup>

---

<sup>4</sup> Facet kopiesz pod sobą coraz większy dołek, niedługo wejdzie tam 3 Graysonów... :/

# Rozdział 9



Grayson usiadł w klasie obok mnie, czułam na sobie jego wzrok. Minęło pięć dni odkąd go widziałam, odkąd mieliśmy ze sobą jakikolwiek kontakt.

„Hej Paris,” powiedział cicho, jego głos był ostrożny.

Spojrzałam w górę. Wyglądał wspaniale jak zawsze, jego ciemne włosy były lekko wilgotne, ubrany był w białą koszulkę i jeansy.

„Cześć,” odpowiedziałam, siląc się na mały uśmiech.

Spojrzałam z powrotem na zeszyt.

„Posłuchaj, muszę -„ zaczął Grayson, ale przerwał, gdy wykładowca zaczął mówić.

Ciesząc się z małego wytchnienia, starałam się ignorować Graysona tak bardzo, jak tylko mogłam i skoncentrowałam się na mówiącym mężczyźnie z przodu sali. Widziałam kątem oka, że posyła mi spojrzenia raz za razem i wiedziałam też, że jest coś co chce powiedzieć. Naprawdę nie podobały mi się te skrajne zmiany w jego zachowaniu i zastanawiałam się czy nie powinnam wycofać się w porę i nigdy więcej z nim nie rozmawiać. Pomysł bolał, co oznaczało, że to prawdopodobnie dla mnie najlepsze wyjście. Ocalało mnie ono od myśli o zrezygnowaniu z pracy w Toxic, co rozważałam - dla niego. Ale teraz... Do diabła, przypuszczalnie tak będzie lepiej.

Grayson chrząknął znacząco.

„Możemy porozmawiać?” zapytał delikatnie.

Nie spojrzałam w górę.

„O czym?”

„Wiesz o czym Paris,” powiedział.

Rzuciłam mu spojrzenie by zobaczyć, że jego dłonie były zaciśnięte na stoliku a spojrzenie wlepione we mnie. Zobaczyłam błysk zmartwienia w jego oczach, zanim zdążył go ukryć. O co niby miałyby się martwić? To on był tym,



który podjął świadomą decyzję by zwiększyć między nami dystans, by wyjechać bez więcej niż jednego słowa. Wysłał mi wiadomość i do cholery, była ona dla mnie jasna i czytelna.

„Gdzie byłeś?” zapytałam niechętnie.

Wiedziałam co powiedział mi Jake, ale chciałam to usłyszeć od niego. Przebiegł ręką po włosach, mierzwiąc je.

„Byłem z tatą na wyjeździe biznesowym.”

Chciałam powiedzieć ‘i co, tam gdzie byłeś nie mieli telefonów?’, ale nie zrobiłam tego. Reszta zajęć minęła w ciszy. Grayson podążył za mną, gdy wychodziłam z klasy, delikatnie łapiąc mnie za nadgarstek i ciągnąc, bym się zatrzymała, kiedy dotarliśmy do parkingu.

„Pójdziemy do mnie żebyśmy mogli porozmawiać?”<sup>5</sup>

Jego głos był praktycznie błagający. Uwolniłam ramię z jego uścisku i odwróciłam się do niego.

„Słuchaj Grayson, myślę, że powinniśmy po prostu być przyjaciółmi.”

Zamrugnął i mruknął gardłowo.

„Chcę być kimś więcej niż twoim przyjacielem Paris. Chcę byśmy zaczęli od początku – bardziej niż cokolwiek innego na świecie.”

Miał świetny sposób żeby to pokazać, nie prawdaż?

„Taaa, cóż niezbyt dobrze działa to dla mnie,” powiedziałam, wykręcając dłonie.

Wziął moje serce i podeptał. Nie zasłużyłam na to. Wiem, że zasługuję na więcej. Nie mogłam patrzeć na jego przystojną twarz, nie czując bólu.

„Pracowałem dopóki...” zбочzył z tematu, prawdopodobnie myśląc o tamtej nocy.

Taa.. naprawdę nie chciałam wracać do tamtej nocy, ale coś musiało zostać powiedziane.

„Było a teraz nie jest. Wiesz, że wyjeżdżając w ten sposób, zrobiłeś coś znacznie gorszego niż tamtej nocy,” powiedziałam.

Zbladł i przesunął dłonią po twarzy.

„Nie wiem co do kurwy sobie myślałem,” powiedział.

„Wiem, że schrzaniłem, ale - „

---

<sup>5</sup> Jeszcze czego... :/

Przerwałam mu.

„Też nie wiem co sobie myślałeś. Ale jeśli chciałeś zranić mnie tak bardzo, by przestało mnie to obchodzić, to mogę powiedzieć, że ci się udało,” skłamałam.

„Zobaczymy się później,” powiedziałam, starając się by grymas na mojej twarzy przypominał uśmiech.

Grayson zrobił krok w moim kierunku, ale potrząsnęłam głową. Pomachałam ręką w zakłopotaniu i skierowałam się w stronę mojego mieszkania. Musiałam dzisiaj pracować, więc chciałam się nieco zrelaksować, zanim wyjdę. Gdy zesłam z parkingu i skierowałam się na ścieżkę obok głównej drogi, spojrzałam za siebie. Grayson stał tam gdzie go zostawiłam, patrząc w ziemię. Jego postawa wyrażała klęskę. Westchnęłam, odwróciłam się i przycisnęłam dłoń do piersi. Może Grayson Mills jednak nie był mi przeznaczony.

\*\*\*\*\*

Chwyciłam torbę wypełnioną kosmetykami i moimi butami i skierowałam się do drzwi.

„Gdzie się wybierasz?” zapytała Anaya, wrzucając sobie winogrono do ust.

Przez większość nocy jest u Paula, ale okazjonalnie nocuje w domu, myśli, że pracuję w barze. Ubieram się dopiero w klubie, więc miałam na sobie jeansy i czarną koszulkę.

„Praca. Muszę już iść, albo będę spóźniona,” powiedziałam.

Zazwyczaj dzwonię po taksówkę, ale dzisiaj Diamond powiedziała, że po mnie przyjedzie.

„Chcesz żebym cię podwiozła? Nigdy nawet nie widziałam tego miejsca, w którym pracujesz,” powiedziała zwyczajnie, gapiąc się na ekran telewizora.

Skrzywiłam się. Taaa, to się nie stanie. Nigdy.

„Nie dzięki, współpracownik mnie podwiezie,” powiedziałam jej.

„Okej, widzimy się rano.”

„Tak, pa,” odpowiedziałam, idąc do drzwi.

Diamond czekała w swoim bajeranckim czarnym aucie, muzyka dudniła z głośników. Otworzyłam drzwi od strony pasażera i wśliznęłam się do środka. Zmniejszyła nieco głośność.

„Gotowa do pracy Snow?” zapytała z szerokim uśmiechem.

Jej uśmiech był zaraźliwy.

„Tak gotowa jak kiedykolwiek będę.”

Zajechałyśmy pod Toxic i weszłyśmy tylnym wejściem.

„Jak długo jesteś Toxyczną Dziewczyną Diamond?” zapytałam, kiedy weszłyśmy do garderoby.

Przechyliła głowę w zamyśleniu.

„Będzie z kilka lat. Coś około trzy i pół.”

„Jak długo zamierzasz to robić?” zapytałam zdejmując jeansy i koszulkę i stojąc tam w samej bieliźnie.

Nie jestem skromna jeśli chodzi o moje ciało, przynajmniej nie kiedy przychodzę tutaj.<sup>6</sup>

„Tak długo jak będzie mi to sprawiało frajdę,” powiedziała chichocząc.

„Pieniądze są dobre i jeśli mam być szczerą, to lubię zwracać na siebie uwagę.”

Chciałabym czuć się w ten sam sposób. Ubrana byłam dzisiaj cała na biało: przezroczysta biała sukienka w stylu babydoll<sup>7</sup>, stringi, pończochy do połowy uda i podwiązki. Lubię, gdy ubieram się w ten sposób i maluję czerwoną szminką, wyglądam jak lodowa księżniczka.

„Cholera, muszę pożyczyć od ciebie te buty,” powiedziała Diamond, mierząc zazdrosnym wzrokiem moje białe szpilki.

Zaśmiałam się.

„Moje stopy są dwa rozmiary mniejsze niż twoje.”

Przewróciła oczami.

„Mogę sprawić, by pasowały, nie martw się. Kopciuszek i tego typu inne gówna.”

„Kopciuszek czy jej złe przyrodnie siostry?” zażartowałam, zarabiając żartobliwego klapsa w tyłek.

Diamond wyszła na scenę, a ja korzystałam z tych kilku momentów by przygotować się mentalnie na dzisiejszy wieczór. *Nie będziesz robić tego wiecznie*. Płać rachunki. Spłać dług. Wtedy skończysz z tym wszystkim.

---

<sup>6</sup> No mnie to osobiście wcale nie dziwi :P

<sup>7</sup>

[http://www.gogogu.pl/media/catalog/product/cache/1/image/769918080875dd3a58a2cabbe349e416/1/7/174\\_15.jpg](http://www.gogogu.pl/media/catalog/product/cache/1/image/769918080875dd3a58a2cabbe349e416/1/7/174_15.jpg)

# Rozdział 10



Westchnęłam dramatycznie, gdy zobaczyłam nieodebrane połączenie od mojej siostry London. Nie miałam pojęcia po co niby miałyby do mnie dzwonić, więc odłożyłam tą rozmowę na później. Kocham moją siostrę, ale niekoniecznie ją lubię. Prawdę mówiąc ona jest powodem, dla którego mam taki ogromny dług. To jej dług.<sup>8</sup> Pożyczyła pieniądze od swojego ex, a kiedy odeszła odmawiając spłaty, groził że ją skrzywdzi. Przyszedł do naszego domu, szukając jej, byłam tam razem z nią. Nie było miło. Zdemolował dom i wyzywał ją najgorzej jak się dało. W odwecie próbowała go uderzyć, a on walnął ją prosto w twarz. Podnosił pięść by uderzyć ją ponownie, ale skoczyłam na niego krzycząc, że oddam mu pieniądze. Na szczęście powiedział, że lubi mnie wystarczająco, by pozwolić mi zapłacić w zastępstwie za London. Okazało się, że opłaca się być miłym dla jednego z wielu chłopaków twojej siostry. Dług wynosił 20 tys.\$, teraz zmalał do 10. Jeszcze połowa. Powinnam czuć się z siebie dumna, ale tak nie jest. Czuję się zmęczona i chcę by to wszystko dobiegło końca.

Kroczyłam dumnie w kierunku prywatnego pokoju, jednocześnie nienawidząc tej części nocy. To do dupy, że była to także część, gdy zarabiałam najwięcej pieniędzy. „Hypnotize” Gemini grało, gdy tańczyłam dla faceta ubranego w garnitur. Prawdopodobnie przyszedł tutaj prosto z pracy. Podeszłam do niego bliżej rozwiązując paseczki mojej sukienki. Przyciągnął mnie bliżej chcąc, bym usiadła na nim okrakiem.

„Żadnego dotykania,” powiedziałam, mój ton był ostry.

„No daj spokój, sprawię, że to będzie tego warte,” wybełkotał, gapiąc się chciwie na moje piersi.

Nie ważne jak wiele mi oferował, nigdy nie przekroczę tej granicy. Potrząsnęłam głową.

„Żadnego dotykania,” powtórzyłam, unosząc brew.

Podniósł w górę dłonie w geście ‘poddaję się’, powiedział bym się odwróciła i kontynuowała taniec. Zrobiłam jak mi powiedziano, nienawidząc każdej

---

<sup>8</sup> Czyli że tańczy na rurze bo musi spłacić dług siostry? O.O

sekundy tego. Wreszcie piosenka się skończyła a ja odetchnęłam z ulgą. Jednak kiedy wstał, popchnął mnie na ścianę i jego twardość zaczęła ocierać się o mój tyłek.

„To jest to...” zanucił.

Walnęłam go łokciem w brzuch, wychyliłam głowę z pokoju i dałam znać bramkarzowi na służbie. Szybko do mnie podszedł, a ja powiedziałam co się stało. Chwycił faceta i go wyprowadził. Oparłam się ciężko o ścianę, oddychając gwałtownie, mój puls pędził. Taaa, nie mogłam się doczekać, kiedy skończę ze Snow na zawsze.

\*\*\*\*\*

„Jak długo zamierzasz mnie ignorować?” zapytał Grayson z miejsca obok mnie, brzmiąc na zirytowanego.

Siedziałam w swoim zwykłym ‘luchowym’ miejscu. Minął tydzień odkąd właściwie rozmawialiśmy, nie dlatego, że nie próbował. Wysłał mi trzy bukiety kwiatów, przynosił do domu jedzenie, odprowadzał po zajęciach do mieszkania. W tym czasie nie powiedziałam do niego więcej niż kilka słów, głównie ‘nie, dzięki’ i ‘dlaczego ciągle tu jesteś?’. Naprawdę to utrudniał. Chciałam mu wybaczyć przy wielu okazjach, ale z jakiegoś powodu nie byłam chętna by go do siebie dopuścić. Z dłuższej perspektywy czasu będzie lepiej, jeśli to zakończymy – cokolwiek to jest. Wzruszyłam ramionami na jego pytanie i patrzyłam prosto przed siebie.

„Jak długo oczekujesz Paris, że będę za tobą ganiał?”

Zagryzłam dolną wargę.

„Niczego od ciebie nie oczekuję.”

„Więc nie obchodzi cię jeśli zacznę się spotykać z inną kobietą?” zapytał, jego głos był lekko napięty.

Taka myśl fizycznie bolała, ale nie pokazałam mu po sobie żadnej słabości. Jeśli chciał to zrobić, to proszę bardzo. To oznaczało, że jednak nie był mi przeznaczony.<sup>9</sup>

„Możesz robić co chcesz Grayson,” powiedziałam bez śladu emocji.

Przeklął.

„To wszystko dlatego, że wyjechałem na kilka dni, nie mówiąc ci o tym? Muszę ci się spowiadać czy jak?” warknął.

Wow. Zaskoczona, spojrzałam na niego.

---

<sup>9</sup> Nie wiem jak wy, ale ja mam czasami ochotę ją nieźle walnąć w łeb....

„To nie tak i ty dobrze o tym wiesz,” powiedziałam przez zaciśnięte zęby.

„Ale jeśli masz zamiar być dupkiem, proszę cię, odejdz.”

„Cóż, nie pozwalasz mi o tym mówić, więc nie mogę nawet niczego wyjaśnić,” powiedział, wyglądając na sfrustrowanego.

Nie wiem dlaczego i nic nie mogłam na to poradzić, ale czułam, że mam wyrzuty sumienia w stosunku do niego. Czy ja już wariuję? Nie chciałam stać się jedną z tych kobiet, które kwestionują wszystko co robi ich mężczyzna, bo w głębi duszy wiedzą, że nie mogą mu ufać. Taa - to nigdy nie będę ja.

„Paris przepraszam,” powiedział, jego ciemne oczy były błagające.

Moje spojrzenie powędrowało do jego ust. Nie widziałam jego dołeczków w policzkach od tamtej nocy, gdy praktycznie się kochaliśmy. Tęskniłam za nimi - cholernie bardzo.

„Okej, słucham,” powiedziałam, patrząc prosto na niego.

Jego ramiona opadły, kiedy westchnął.

„Po tym co stało się między nami... Posłuchaj, pragnąłem cię. Bardziej niż cokolwiek innego. Jest coś w tobie, że my... po prostu pasujemy do siebie. W ostatniej chwili musiałem wyjechać z tatą w sprawach biznesowych, pomyślałem sobie, że przez ten czas pozbieram myśli. Wiem, że powinienem ci powiedzieć, ale byłem zdezorientowany i ...” przerwał na moment, by znaleźć odpowiednie słowa.

„Czy dasz mi jeszcze jedną szansę?”

Po kilku napiętych minutach ciszy, przemówiłam.

„Byłeś zdezorientowany? Czym dokładnie?” zapytałam.

Jeśli myślał, że takie wymijające, niedorobione przeprosiny przejdą, to bardzo się mylił. Jego spojrzenie powędrowało w dal, przesunął dłońmi po włosach.

„Nigdy wcześniej do nikogo nie czułem czegoś takiego,” powiedział po paru chwilach.

„Nie wiem co począć Paris. Nie chcę pieprzyć rzeczy pomiędzy nami, ale wydaje się, że to wszystko co potrafię zrobić.”

Westchnęłam głęboko, obserwując jego pochyloną głowę.

„Nie jestem idealny,” powiedział.

„Nie oczekuję, żebyś był idealny,” wymamrotałam.

I naprawdę tak było. Jednak doceniłabym odrobinę szczerości. Skrzywiłam się na tą myśl. Hipokrytka ze mnie. Co ja tu do cholery robię? Ta cała rzecz to jedno wielkie pierdolenie. Wstałam i chrząknęłam znacząco, więc spojrział na mnie.

„Muszę już iść,” powiedziałam.

Nienawidziłam tego smutku w jego oczach.

„Taaa, okej,” odpowiedział, jego głowa ponownie powędrowała w dół.

Westchnęłam, ale zmusiłam swoje stopy do ruchu. Musiałam być jak najdalej od niego, bo teraz nie tylko on był zdezorientowany.

\*\*\*\*\*

Anaya powitała mnie przy drzwiach, kiedy tej nocy wróciłam z pracy.

„Hej, czemu nie śpisz?” zapytałam ją, gdy zamykałam za sobą drzwi.

„Jest późno,” powiedziała, jej oczy były wypełnione zmartwieniem.

Wyjęłam telefon z biustonosza i spojrzałam na godzinę. Trzecia nad ranem. Musiałam zostać dzisiaj trochę dłużej, bo klub był wypełniony po brzegi.

„Taaa, mieliśmy ruchliwą noc, więc musiałam zostać trochę dłużej,” powiedziałam jej.

Weszłam do pokoju a ona podążyła za mną.

„Jak nazywa się ten bar, w którym pracujesz?” zapytała.

Zatrzymałam się i spojrzałam na nią.

„Czemu pytasz?” spytałam ją.

„Jestem ciekawa,” odpowiedziała, krzyżując ręce na piersi.

Kurwa, nie chciałam jej okłamywać. Ona jest jedyną moją przyjaciółką w tym mieście. Usiadłam na łóżku i klepnęłam w miejsce obok mnie. Również usiadła, a ja się skrzywiłam, bo uświadomiłam sobie, że zamierzam powiedzieć jej prawdę.

„Wiem, że nie powiedziałaś mi prawdy Paris,” zaczęła.

„Pracuję w Toxic,” powiedziałam.

„To jest w mieście na William Street.”

Bawiła się końcówkami swoich czerwonych włosów, myśląc. Nagle zamarła i spojrzała na mnie rozszerzonymi oczami.

„Toxic? Jako...”

Skinęłam głową, przełykając ciężko. Niezdolna by utrzymać z nią kontakt wzrokowy, błędziłam spojrzeniem po moim pokoju, szukając rozproszenia.

„Wow,” powiedziała.

Chrząknęła znacząco po kilku sekundach ciszy i odwróciła się by spojrzeć na mnie.

„Jesteś striptizerką?”

Zacisnęłam zęby, ukryłam wstyd i ponownie skinęłam głową.

„To zawsze te ciche,” powiedziała jednym tchem.

Nie mogłam nic na to poradzić, ale próbowałam zdusić śmiech na jej komentarz. Potrząsnęła na mnie głową i posłała mi przekrzywiony uśmiech.

„Może mogłabyś mnie kiedyś nauczyć jakichś tanecznych ruchów?” zapytała mnie cicho, szturchając mnie delikatnie ramieniem.

„Może,” odpowiedziałam.

Wyszczrzyła zęby w uśmiechu. Resztę nocy spędziłyśmy rozmawiając o mojej pracy. Wtedy właśnie zorientowałam się, że między nami wszystko będzie w porządku.



# Rozdział 11



Po tym jak powiedziałam Anayi prawdę, czułam się lżejsza niż kiedykolwiek. Minęło kilka dni odkąd miałyśmy naszą głęboką i znaczącą rozmowę. Mówiliśmy także o Graysonie. On we własnej osobie wszedł do klasy jak tylko o nim pomyślałam. Spojrzał prosto tam, gdzie siedziałam i podszedł w moim kierunku. Siadając na swoim zwykłym miejscu, posłał mi mały uśmiech.

„Hej,” powiedział.

„Skończyłaś zadanie?”

Uniosłam brew. Widziałam go dwa razy od naszej ostatniej rozmowy, za każdym razem nasza krótka wymiana słów była wymuszona i przepraszająca. Nie wspominając o tym, że niezręczna.

„Oczywiście, że tak,” odpowiedziałam, doceniając zwyczajne pytanie.

Zdusił śmiech.

„Założę się, że poradziłaś sobie z tym bez problemu.”

„Skończyłaś je?” zapytałam.

„Prawie,” powiedział, wzduszając wstydliwie ramionami.

Otworzyłam usta.

„Co masz na myśli mówiąc ‘prawie’? To jest 10 procent naszej oceny!”

Skrzywił się, wziął do ręki długopis i zaczął obracać go w palcach.

„Wiem. Byłem nieco... rozproszony,” powiedział, nie patrząc na mnie.

Spojrzał w dół a jego ciemne włosy opadły mu na twarz, ukrywając jego oczy przed moim wzrokiem.

„Czyż wszyscy nie byliśmy,” powiedziałam bez tchu.

Wykładowca zaczął mówić, przeszkadzając naszej rozmowie. Westchnęłam, rzucając Graysonowi ostatnie spojrzenie zanim zaczęłam patrzeć prosto

przed siebie. Kiedy wykład dobiegł końca, Grayson podążył za mną. Gdy dotarliśmy do parkingu delikatnie chwycił mój nadgarstek.

„Tęsknię za tobą,” powiedział, przesuając kciukiem po miejscu, gdzie tętnił mój puls.

„Też za tobą tęsknię,” przyznałam cicho.

Nieświadomie podeszłam bliżej, wdychając jego zapach. Zawsze pachniał tak cholernie dobrze.

„Czy kiedykolwiek zrobiłaś coś, co chciałabyś cofnąć, bardziej niż cokolwiek na świecie, ale nie mogłaś? Wszystko co mogłaś zrobić to czuć żal wiedząc, że ty, ty sama, jesteś powodem swojego cierpienia.”

Wciągnęłam ostry oddech na jego słowa. Skinęłam głową a nasze spojrzenia się połączyły.

„Czy możesz mi wybaczyć?” zapytał, kiedy pozostawałam cicho.

Czy mogłam? Czy naprawdę mogłam go osądzać, gdy ja również coś ukrywałam? Jeśli zdecyduję się dać temu kolejną szansę, będę musiała mu powiedzieć. Oczyszczyć się. Miejmy nadzieję, że nadal będzie mnie chciał, że będziemy mogli zacząć od nowa. Od czystego rejestru.

„Dlaczego wyjechałeś bez słowa? Bądź szczery,” powiedziałam.

Przełknął głośno.

„Wszystko między nami schrzaniłem. Pomyślałem, że będzie lepiej jeśli od siebie odpoczniemy. Ale kiedy byłem daleko od ciebie, tęskniłem za tobą. Za tobą. Za twoim uśmiechem, sposobem w jaki się śmiejesz, za twoim zapachem. Za tym wszystkim co jest w tobie Paris. Zdałem sobie sprawę z tego, że nie ma ucieczki od tego, co jest między nami. Możemy to tylko naprawić, bo ja nie godzę się na to, żebyś odeszła.”

„Nadal nie rozumiem Grayson.”

„Nigdy nie wybaczę sobie, że uciekłem od ciebie za pierwszym razem, ale obiecuję, że ci to wynagrodzę,” powiedział.

„Myślę, że tęskniłam za twoim gotowaniem.”

Część mnie nie chciała się poddać. Wiedziałam, że nie powinnam, ale chciałam. Pragnęłam go. Chyba jestem frajerką, szukającą nauczki. Zostałam obdarowana wolno rozprzestrzeniającym się uśmiechem.

„Będę szczęśliwy gotując dla ciebie dzisiaj wieczorem i może moglibyśmy porozmawiać.”

„Może,” powiedziałam delikatnie, czując się lżej na duchu.

Wsiadłam na tył motoru Graysona i pojechaliśmy do jego domu. Owijając ramiona dookoła niego przez cały ten czas, wyczuwając krawędzie jego umięśnionego brzucha i dociskając mocno swój przód do jego pleców, nie żałowałam swojej decyzji nawet przez moment. To było takie cudowne ponownie mieć ramiona wokół niego. Weszliśmy do jego domu, a on przysunął dla mnie krzesło bym usiadła.

Zaczął przeszukiwać lodówkę by znaleźć coś do jedzenia.

„Co powiesz na kanapki?” zapytał, kiedy skanował brak warzyw w lodówce.

Ukryłam uśmiezek.

„Brzmi dobrze.”

„Mogłem coś zamówić,” powiedział, posyłając mi spojrzenie.

„Kanapki są w porządku,” powiedziałam mu, gdy wyciągał ser i szynkę.

Zrobił je szybko i zaniósł do stołu razem z sokiem pomarańczowym.

„Dzięki.”

„W każdej chwili,” powiedział, jego oczy tańczyły.

„Zamieniam się szefa kuchni, prawda?”

Wzięłam gryza kanapki.

„Nie wiem. Nie wydaje mi się, że powinieneś z rezygnować już ze swojej zwykłej pracy.”

Uśmiechnął się i pokazały się dołeczki.

„Będę miał to na uwadze.”

Po zjedzeniu kanapek, usiedliśmy razem w salonie. W telewizji leciał film, ale nie zwracałam na niego uwagi. Moje oczy były głównie na Graysonie a jego na mnie. Przełknęłam ciężko na intensywność jego spojrzenia, a gdy oblizał górną wargę nie mogłam nic poradzić na dźwięk, który wydobył się z głębi mojego gardła.

„Też to czujesz...” powiedział delikatnie, przesuwając dłonią w górę i w dół po moim udzie.

Czułam to? Z pewnością czułam coś teraz.

„Grayson - „

„Schrzaniłem, ale teraz zamierzasz mi wybaczyć. Jesteśmy razem zbyt dobrzy, by mieć jakieś alternatywy,” powiedział, a ja otworzyłam usta na jego rozkazujący ton.

Kim on myślał, że był? Moje oczy się zwęziły.

„Wybaczę ci, jeśli i kiedy zdecyduję by to zrobić.”

Zdusił śmiech, naprawdę zdusił śmiech.

„Jesteś piękna, kiedy się złościś.”

Cieszyłam się, że tak myśli, bo wyglądało na to, że będę bardzo wkurzona, gdy będę blisko niego. Otworzyłam usta by mu to właśnie powiedzieć, kiedy pochylił się i mnie pocałował. Nie grał uczciwie. Nie było mowy żebym mogła się mu oprzeć, nie, kiedy miał rację: było coś między nami. Coś co prowadziło nas do siebie nawzajem. Coś wartego ryzyka. Przerwał pocałunek, pozostawiając mnie pragnącą więcej.

„Pozwól mi to zrobić właściwie tym razem, proszę.”

Mój zamroczony umysł potrzebował kilku sekund, by zrozumieć co powiedział, a Grayson do tego czasu już stał przy kanapie, biorąc mnie w swoje ramiona. Oplotłam rękami jego szyję, gdy niósł mnie do swojego pokoju, pochylił się ze mną nad łóżkiem a jego usta powróciły na moje.

„Tęskniłem za tobą,” powiedział, odchylając się nieco, jego oddech był ciepły i słodki.

„Taaa, cóż więc nie schrzań ponownie,” odpowiedziałam, przyciągając jego twarz i całując, powstrzymując jego tłumiony śmiech na mój komentarz.

Uderzyłam głową w poduszkę i wygięłam szyję, kiedy składał wilgotne pocałunki na moim gardle.

„Hej,” powiedział, patrząc w dół na mnie.

„Jesteś pewna, że chcesz to zrobić? Mogę poczekać – tak długo jak tego potrzebujesz.”

„Jestem pewna,” powiedziałam siadając i zdejmując koszulkę i biustonosz.

Prawie roześmiałam się na wyraz jego twarzy. Jego oczy z przymkniętymi powiekami były definicją sypialnianych oczu, ciemnych, głębokich i zmysłowych.

„Tak bardzo piękna,” wymruczał, a ja zaczęłam się wiercić, gdy oblizał górną wargę, sięgając dłońmi do moich piersi, ważąc je w dłoniach.

Jego kciuk otoczył jeden z moich sutków, wysyłając przeze mnie drzeszcz przyjemności. Otoczyłam ramionami jego szyję, przyciągając go do siebie. Odchylił się nieco by zdjąć koszulkę, jego mięśnie zafalowały przy tym ruchu. Tak. Cholernie. Gorące. Jego tłumiony śmiech przeniósł moją uwagę do jego ust. Przechylił głowę i posłał mi uśmiech. Widocznie powiedziałam to głośno.

Usiadłam i nakryłam jego usta swoimi, mój język zakosztował jego. Jego dłonie zawędrowały z moich pleców na tyłek, który ścisnął i żartobliwie klepnął.

„Nie ma pośpiechu Paris, mamy całą noc,” wyszeptał do mojego ucha, wysyłając dreszcze w dół mojego kręgosłupa.

Wolno rozpiął mi jeansy i rozsunał zamek. Uniosłam biodra i nieco nimi zakręciłam, gdy je zsuwał, zostawiając mnie tylko w moich czarnych majteczkach. Chciałabym móc powiedzieć, że były koronkowe a nie bawełniane, ale spojrzenie jego oczu dodało mi pewności, której potrzebowałam. Biorąc jego dłoń, odważnie wsunęłam ją w moje majteczki.

„Kurwa,” powiedział i uśmiechnęłam się zwycięsko, kiedy przesunął swoim palcem przez moją wilgoć, sprawiając, że westchnęłam z przyjemności.

Całując mnie namiętnie, gdy jego palec czynił magię, zassał moją dolną wargę, zagryzając ją nim przesunął swoje usta niżej, poświęcając uwagę moim piersiom swoim językiem i ustami. Zaczęłam dyszeć, kiedy posuwał się niżej, liżąc mój brzuch mijając pępek. Podobał mi się kierunek, w jakim to zmierzało.<sup>10</sup> Gdy zdjął moje majteczki a jego usta znalazły się na moim centrum, mogłam poczuć, że jestem na krawędzi. Mogłam powiedzieć, że to będzie wybuchowe. Przekląłam, kiedy pierwsza fala przyjemności mnie uderzyła, uderzając głową w poduszkę i wołając imię Graysona. Przyszpilił moje biodra, trzymając mnie w miejscu i przedłużając moje uwolnienie. Gdy zrelaksowałam się na materacu i moje uda przestały się trząść, puścił mnie i usiadł. Pocałował delikatnie moje kolano i komfortowo gładził udo. Westchnęłam gdy spojrzałam w górę i zobaczyłam wyraz jego twarzy.

„Zamierzam robić to bardzo często,” ogłosił, przesuwał jedną ręką po włosach.

Moje usta zacisnęły się.

„Nie zamierzam się z tym kłócić.”

Wyszczrzył zęby w uśmiechu.

„To dobrze.”

Chwyciłam pasek jego jeansów i pociągnęłam tak, że teraz leżał na mnie. Mogłam poczuć twardość jego pobudzenia przez jeansy, co spowodowało, że wydałam mrużący odgłos z głębi gardła.

„Zdejmij je,” zażądałam delikatnie.

---

<sup>10</sup> Heh a jakiej kobiecie by się nie podobał? ;) Chociaż są i takie co podobno nie lubią :P

Odchylił się i zrobił to co powiedziałam. Gdy stał przede mną nagi, nie mogłam nic zrobić poza otworzeniem ust. Był idealnie zbudowany, od jego twardej klatki piersiowej przez umięśniony brzuch, wąskie biodra i silne uda.

„Jakim cudem jesteś prawdziwy?” zapytałam i usiadłam dla bliższej inspekcji.

Jedyną odpowiedzią jaką otrzymałam był stłumiony śmiech. Oblizawałam usta.

„Powiedz mi co lubisz,” powiedziałam, unosząc spojrzenie na jego twarz.

Byłam nieco zdenerwowana, ale bardziej niż wszystko – podekscytowana. Widziałam jak jego gardło pracowało, gdy przełykał. Przysunęłam się bliżej niego. Stał przy krawędzi łóżka, więc zsunęłam się z niego i uklękłam na podłodze naprzeciwko niego.

„Kurwa,” powiedział, gdy obserwował moją nową pozycję.

Mogłam powiedzieć, że to lubił – cholernie bardzo.

„Kochanie jesteś pewna – „ zaczął, ale przerwałam mu, biorąc jego twardość w dłoń i pocierając.

Potem wzięłam w usta główkę i lekko possalam, zanim wzięłam więcej jego długości między moje wargi.

„Paris... kurwa, kurwa, kurwa,” przeklinał a jego dłonie delikatnie ciągnęły moje włosy.

„Właśnie tak,” zachęcał, gdy brałam go tak dużo w moje usta ile mogłam.

Cieszyłam się tym, gdy delikatnie mnie odsunął, podnosząc mnie i zanosząc na łóżko. Teraz do finału. Grayson znowu zaczął tłumić śmiech. Naprawdę musiałam przestać wyrażać głośno swoje myśli podczas seksu.

„Podnieciło cię to,” wychrypiał do mojego ucha.

Wydał dźwięk pełen aprobaty pomieszany z jękiem.

„Co?” zapytałam bez tchu, gdy zaczął bawić się moją lechtaczką.

„Jesteś przemoczona,” wyjaśnił, „wszystko to od schodzenia w dół mnie. To tak kurewsko gorące Paris.”

Zostawił mnie na moment by chwycić prezerwatywę i ją nałożyć. Potem był znowu na mnie, wślizgując się delikatnie w moje wnętrze.

„W porządku?” zapytał niskim chrapliwym głosem.

Mogłam powiedzieć, że się wstrzymywał, chciał to zrobić delikatnie i powoli.

„Tak, ze mną w porządku, po prostu pieprz mnie już,” powiedziałam.

Zamarł na sekundę, pozwalając mi się przystosować do jego rozmiaru, zanim wycofał się i wśliznął ponownie.

„Żadnego pieprzenia Paris – nigdy z tobą,” powiedział zanim mnie pocałował.

Odchylił się na moment i nasze oczy się spotkały. Jego były pełne pragnienia i żądy. Sposób w jaki na mnie patrzył sprawiał, że czułam się jak najcenniejsza rzecz na świecie. Miałam nadzieję, że wyraz moich oczu pozwoli mu dowiedzieć się, iż on również jest dla mnie wszystkim. Uniosłam biodra i podążyłam za jego rytmem najlepiej jak potrafiłam. Niedługo potem poczułam kolejny orgazm i wbiłam paznokcie w jego plecy, gdy szczytowałam. Grayson podążył za mną chwilę później, jego ciało drżało, kiedy kończył. Patrzyłam na jego twarz przez cały ten czas, obserwując przyjemność w jej wyrazie. Myślę, że mogłabym się uzależnić od tego momentu.

„Czuję się dobrze Grayson. Lepiej niż dobrze,” powiedziałam cicho, nim zdążył zapytać.

„Dobrze. To było niesamowite Paris,” powiedział, delikatnie odgarniając włosy z mojego lekko wilgotnego czoła.

„Najlepsze.”

„Mam świetnego nauczyciela,” powiedziałam, poruszając znacząco brwiami.

Przewrócił na mnie oczami, całując mnie dwa razy zanim skierował się do łazienki by się wyczyścić. Gdy wrócił z wilgotnym ręcznikiem by wyczyścić mnie, byłam zaskoczona tym słodkim gestem.

„Nie wstydz się mnie teraz,” powiedział, kiedy zaczęłam się wiercić, gdy mnie wycierał.

Położyłam sobie poduszkę na twarzy, słysząc zdławiony chichot. Wszedł ponownie, a kiedy wrócił wśliznął się za mnie. Wziął mnie w ramiona a ja położyłam głowę na jego klatce piersiowej i nogę na jego udzie.

„Zgadnij co,” powiedział po kilku sekundach.

„Co?”

„Właśnie stałaś się moja.”

Uśmiechnęłam się do jego klatki piersiowej.

# Rozdział 12



Przewróciłam oczami gdy następną piosenką jaka zaczęła grać była „I’m In Love With a Stripper” T-Paina. Tłum nadal szalał przy tej piosence. Okręciłam się dookoła rury, rozchylając szeroko nogi, zanim uwodzicielsko zdjęłam mój top. Miałam na sobie różową skórzaną bluzkę, która rozsuwała się z przodu, więc łatwo było ją zdjąć. Wszystko z myślą o wygodzie. Gdy obudziłam się tego ranka, podjęłam decyzję. Rezygnuję z Toxic.<sup>1</sup> Nie ma sposobu żebym była Toxyczną Dziewczyną i miała Graysona, więc coś trzeba było wybrać. Będę musiała pomyśleć o czymś innym by spłacić dług. Zastanawiałam się właśnie ile ludzie płacą za organy na czarnym rynku<sup>2</sup>, kiedy piosenka „Drunk In Love” Beyonce zaczęła grać. Zwolniłam ruchy, ocierając się o rurę w takt muzyki. Do czasu, gdy moja zmiana dobiegła końca, byłam wyczerpana. Przebrałam się, usunęłam makijaż, chwyciłam torbę i zadzwoniłam po taksówkę. Jeden z bramkarzy czekał na nią na zewnątrz razem ze mną, by upewnić się, że bezpiecznie wsiadłam.

„Dzięki,” zawołałam do niego, zanim zamknęłam drzwi samochodu.

Zajęło mi 15 minut by wrócić do domu. Anaya była u swojego chłopaka, więc dom był pusty. Wzięłam długą kąpiel, relaksując się, potem włożyłam moje piżamy. Około 3 nad ranem w końcu zasnęłam.

\*\*\*\*\*

„Jak wiele godzin zamierzasz tu spędzić?” wyszeptał do mnie Grayson, zajmując puste miejsce obok mnie.

Zadrzałam nieco, kiedy jego ciepły oddech musnął moje ucho.

„Jeszcze godzinę czy coś koło tego,” powiedziałam, zamykając podręcznik, który czytałam i idąc do następnego.

Rozejrzał się po bibliotece, widząc, że prawie nikogo w niej nie ma.

---

<sup>1</sup> O.O serio?! Taaa... gdyby tylko to było takie proste.. :P

<sup>2</sup> O Boże, poważnie?! Niech się siostrunia sama sobą zajmie... :/



„Czy ktokolwiek tu jeszcze przychodzi?” zapytał sucho, wyglądając na lekko rozbawionego z nieco uniesionymi brwiami.

„Tak,” powiedziałam.

„Przychodzi. Na przykład ja.”

„Taaa ale... ty jesteś dziwna,” powiedział, pochylając się i całując mnie niewinnie w usta.

Zamknęłam książkę.

„Nie zrobię nic więcej tutaj w twoim towarzystwie, prawda?” zapytałam, zwalczając uśmiech.

Posłał mi wilczy uśmiech.

„Mam dla ciebie niespodziankę. Jestem troszkę niecierpliwy.”

Natychmiast nadstawiłam uszu.

„Niespodziankę?”

„Tak, niespodziankę.”

Chwyciłam moje książki i wstałam.

„Więc na co czekamy?”

Zdusił śmiech, biorąc ode mnie książki i przekładając je do jednej ręki, drugą chwycił moją dłoń. Wyszliśmy z biblioteki prosto do jego samochodu, a potem pojechaliśmy do jego domu.

„Jaki dokładnie rodzaj niespodzianki to jest?” zapytałam, kiedy szliśmy w stronę drzwi wejściowych, nieco podejrzliwym tonem.

Spojrzał na moją twarz i zaczął się śmiać.

„Co się dzieje teraz w twojej głowie?”

Spojrzałam na jego krocze i znacząco poruszyłam brwiami. Zaczął się śmiać jeszcze mocniej. Wyjęłam klucze z jego dłoni i otworzyłam drzwi, wchodząc do środka. Ciągle słyszałam jak śmieje się przy frontowych drzwiach. Idiota. Weszłam do jadalni i zassałam oddech. Ustawił świece, ozdobne talerze, kieliszki i sztuce. Ogromny bukiet róż stał na środku z bilecikiem zaadresowanym do mnie. Powąchałam róże zanim otworzyłam karteczkę. Były tam tylko dwa słowa, nabazgrane jego niechlujnym charakterem pisma.

*Tylko dlatego.*

„Tylko dlatego, że?” zapytałam na głos, bawiąc się pączkiem róży.

„Tylko dlatego, że chciałem ci pokazać jak wiele dla mnie znaczysz,” powiedział, stojąc za mną.

Odwrociłam się by na niego spojrzeć.

„Nie potrzebuję specjalnej okazji by ci to pokazać.”

Uśmiechnęłam się.

„Kocham róże, dziękuję ci.”

Odwzajemnił uśmiech, podchodząc do mnie i przysuwając krzesło.

„Usiądź proszę,” powiedział.

Zrobiłam o co prosił, siadając, podczas gdy on zapalał świece. Poszedł do kuchni, wracając z dwoma talerzami wypełnionymi jedzeniem i ustawiając je na środku. Wrócił do kuchni i po chwili pojawił się w kolejnymi dwoma półmiskami.

„Karmisz armię?” zapytałam żartobliwie, zaglądając do naczyń.

Wyszczерzył zęby w uśmiechu.

„Chciałem się tylko upewnić, że będą tu rzeczy które lubisz.”<sup>3</sup>

„Ugotowałaś to?” zapytałam, ślinka napłynęła mi do ust na widok pieczonego kurczaka.

„Może,” odpowiedział, całując mnie w czubek głowy.

Przyniósł butelkę wina i nalał mi kieliszek. Czerwone – moje ulubione.

„Dziękuję ci.”

„Proszę bardzo,” odpowiedział, siadając obok mnie.

„Czuję się teraz naprawdę wytwornie,” powiedziałam, otrzymując kolejne rozbawione spojrzenie.

Mrugnęłam do niego, obserwując, jak nakłada najpierw na mój talerz, pytając na co mam ochotę, zanim nakłada coś na swój. Posiłek był wysmienity. Gdy skończyliśmy pomogłam mu pozmywać, ignorując jego protesty i usiedliśmy na kanapie, dzieląc się ciasteczkami i lodami śmietankowymi, jedząc je prosto z pudełka dwoma łyżkami. Najlepsza randka jaką kiedykolwiek miałam.

\*\*\*\*\*

---

<sup>3</sup> Skoro tak, to kochanie mogłeś położyć się na golaska na tym stole. Jej by było chyba bez różnicy, z resztą mnie też ;)

„O której kończysz pracę jutro wieczorem?” zapytał mnie Grayson tydzień później, sadzając mnie na swoich kolanach.

Owinęłam ręce dookoła jego szyi.

„Czemu pytasz?”

„Pomyślałem, że przyjadę po ciebie. Mogłabyś zostać na noc u mnie w domu,” powiedział, muskając moją szyję.

Przyjechać po mnie? Taaa, nie sądzę, że to poszłoby dobrze.

„Przyjdę do ciebie po pracy jeśli chcesz,” powiedziałam.

Studiował mnie wzrokiem, jego oczy się zwęziły. Wiedział, że coś jest nie tak. Wiedziałam, że on czuje, że coś jest nie tak. Zdecydowałam się pracować jeszcze przez tydzień zanim powiem szefowi, że rezygnuję. Naprawdę potrzebowałam w tym momencie pieniędzy i liczyłam każdego centa. To także dawało czas mojemu szefowi by znaleźć dziewczynę na moje miejsce.

„Zechcesz mi powiedzieć co się dzieje?” zapytał.

Jego ton był lekki, ale oczy mówiły co innego.

„Nic się nie dzieje,” powiedziałam szybko.

Może nawet za szybko. Westchnął.

„Dlaczego nie chcesz mnie do siebie dopuścić?”

„Przecież to właśnie zrobiłam.”

Posłałam mu złe spojrzenie. Jego usta zacisnęły się w dezaprobacie.

„Ciągle ukrywasz przede mną niektóre rzeczy.”

„Czy moglibyśmy cieszyć się wieczorem, proszę?” zapytałam, rozglądając się po barze, w którym byliśmy.

Miejsce było wypełnione i znajdowało się w jakimś luksusowym hotelu.<sup>4</sup> Jak się okazało, Grayson jest stałym bywalcem, bo cały czas zatrzymywał się by powiedzieć komuś ‘cześć’.

„Dobrze, ale nie skończyliśmy jeszcze tej rozmowy,” powiedział, całując mnie w czubek nosa.

„Nie mogłabym mieć aż tyle szczęścia,” wymamrotałam.

---

<sup>4</sup> A propos tego hotelu itd.. to mam pewne podejrzenia, ale na razie nic nie mówię ;) Aha i wbrew temu co niektórzy uważają Grayson nie jest ani męską dziwką ani alfonsem xD Maaatko, macie o nim naprawdę jak najgorsze zdanie :D

Wziął moją twarz w swoje dłonie i pocałował mnie, pocałunkiem zdecydowanie zbyt gorącym jak na miejsce publiczne.

„Gray,” wyrzuciłam z siebie.

Jego spojrzenie się ociepliło.

„Lubię, kiedy mnie tak nazywasz.”

„To dobrze,” odpowiedziałam, gapiąc się na jego usta.

„Chcesz jeszcze jednego drinka?” zapytał.

Spojrzałam w dół na moją pustą szklankę i skinęłam głową.

„Tak, poproszę.”

Gdy zamawiał kolejnego drinka, zobaczyłam, że ktoś do nas podszedł.

„Grayson,” powiedziała, trzepocząc rzęsami.

Rozpoznałam ją jako Dylan – dziewczynę, w której domu odbywała się impreza. Nie przegapiłam faktu, że Grayson zamarł nieco, kiedy się pojawiła.

„Dylan,” powiedział, kiwając głową w jej stronę.

„Poznałaś Paris?”

„Jeszcze nie,” odpowiedziała z ironicznym uśmiechem.

Jaki miała do cholery problem? Grayson otoczył mnie ramieniem i ścisnął lekko.

„Paris, to jest Dylan,” powiedział, podając mi mojego drinka.

„Cześć,” powiedziałam, unosząc szklankę do ust.

Uniosła idealnie wyregulowaną brew.

„Więc to ty jesteś tą, która okupuje cały czas Graysona.”

„Dylan,” warknął Grayson, nie można było przegapić ostrzeżenia w jego głosie.

Moje oczy wędrowały pomiędzy tą dwójką.

„Jak się poznaliście?” zapytałam, starając się by mój głos był równy.

„Przyjaciół rodziny,” odpowiedział Grayson w tym samym czasie co Dylan powiedziała, „Kiedyś się spotykaliśmy.”<sup>5</sup>

---

<sup>5</sup> Och facet no naprawdę, mówiłam, że kopiesz sobie coraz większy dołek... niedługo zrobi się krater po meteorycie :P

Cisza.

„Cóż, czy to nie jest... niezręczne,” dodałam, kiedy nadal nikt nic nie mówił.

Skończyłam szybko mojego drinka i postawiłam pustą szklanekę na stoliku. Chwytnąjąc moją kopertówkę ze stolika, wstałam z kolan Graysona. Podążył za mną, wstając i prowadząc mnie do swojego samochodu, zostawiając Dylan stojącą tam samotnie.

„Ona jest twoją ex? Wiedziałaś, że nie byłeś święty zanim mnie spotkałeś, ale dlaczego kłamać na ten temat?” zapytałam, jak tylko wsiedliśmy do samochodu.<sup>6</sup>

„Nie chciałem cię zmartwić,” powiedział, odpalając silnik.

„Kłamstwa mnie martwią!” wyrzuciłam z siebie, patrząc przez okno.

Westchnął.

„Nasi ojcowie razem pracują. Znam ją od lat. Jest dobrą przyjaciółką mojej siostry.”

„Spałeś z nią?” zapytałam, znając już odpowiedź.

Żadna kobieta nie ma tego spojrzenia posiadaczki bez wcześniejszego spróbowania. Spojrzałam na niego i zobaczyłam tik na jego szczęce, co wystarczyło mi za odpowiedź.

„Tak,” odpowiedział niechętnie „ale to nigdy nic nie znaczyło.”

„A teraz?”

„A teraz jesteśmy tylko przyjaciółmi. Przepraszam, że ci nie powiedziałem Paris,” powiedział, patrząc na mnie.

„Przepraszasz, że mnie okłamałeś czy przepraszasz, że zostałeś przyłapany na kłamstwie?”<sup>7</sup> zapytałam, mój głos zaczął się łamać.

„Kurwa,” powiedział, zjeżdżając na pobocze.

Odwrócił się w moją stronę, jego oczy były pełne zmartwienia i paniki.

„Ona nic dla mnie nie znaczyła. Ty znaczysz. Ty znaczysz dla mnie wszystko. Nie możesz stawiać przede mną mojej przeszłości Paris.”

„Masz rację, nie mogę. Ale oczekuję, że będziesz ze mną szczery,”<sup>8</sup> powiedziałam mu.

---

<sup>6</sup> No dobra, ale halo: ona też mu wszystkiego nie mówi, więc niech nie będzie hipokrytką :P

<sup>7</sup> Ha, to akurat dobre pytanie

<sup>8</sup> No co ty powiesz... hmm... a to ciekawe..

Byłam z nim szczerą we wszystkim, poza jedną rzeczą. Usunęłam tę myśl z mojego umysłu. Będę musiała poradzić sobie z tym później. I również stawić czoła konsekwencjom. Kurwa, jestem największą na świecie hipokrytką.

„Posłuchaj, spałem ze słuszną liczbą dziewczyn zanim zaczęliśmy się umawiać. Nie jestem z tego dumny, ale też nie jest mi przykro, bo to było przed tobą. *Jest* mi przykro bo ci nie powiedziałem i musiałaś dowiedzieć się tego w ten sposób. To właśnie *jestem* ja będący szczerym.”

„Okej,” powiedziałam, zdrapując lakier z paznokci.

Co do cholery jeszcze mogłam powiedzieć? Też nie byłam z nim szczerą. Ten związek jest skazany na porażkę, jak tylko prawda wyjdzie na jaw.

„Hej,” powiedział delikatnie, biorąc moją dłoń w swoją.

„ Z nami okej?”

Spojrzałam w dół na nasze złączone dłonie.

„Taaa, z nami okej.”

Ale nie wiedziałam, czy to *jest* prawda.

# Rozdział 13



Gapiałam się w swoje odbicie, po raz trzeci zastanawiając się czy to, co mam na sobie jest w porządku.

„Wyglądasz niesamowicie,” powiedział Grayson, patrząc na mnie z ciepłem w oczach.

Wygładziłam moją czarną sukienkę, mając nadzieję, że ma rację.

„Nigdy wcześniej nie spotykałam się z rodzicami mojego chłopaka,” powiedziałam, wypuszczając ciężko oddech.<sup>9</sup>

Zacisnęłam usta, patrząc na różową szminkę, którą dzisiaj wybrałam.

„Pokochają cię,” powiedział, kładąc swoje duże dłonie na moich ramionach.

„Leah nie mogła przyjść, więc będzie tylko moja mama, mój tata i nasza dwójka.”

„Powiedz mi jeszcze raz gdzie się z nimi spotykamy?” zapytałam wchodząc do mojej sypialni i siadając na łóżku.

„W hotelu, gdzie pracuję,” odpowiedział.

Zabrał mnie tam wcześniej, hotel nazywa się Windmills.

„Dlaczego tam się z nimi spotykamy?” zapytałam, marszcząc brwi.

W jego ciemnych oczach pojawiły się iskierki i pokazały się dołeczki na jego policzkach.

„Bo mój tata jest właścicielem hotelu.”<sup>10</sup>

Rozdziawiłam usta.

„Nigdy mi tego nie mówiłeś.”

---

<sup>9</sup> O kurka wodna... poważnie się robi.. xD

<sup>10</sup> No a wy brałyście naszego G. za alfonsa haha :D a tym czasem on ma po prostu kasy, że hej :P

Chwileczkę, jego ojciec jest właścicielem całej sieci hoteli? Świetnie, jestem na drodze by spotkać jego rodziców milionerów. Ja. Striptizerka. Wspaniale, po prostu kurewsko wspaniale. Potarłam czoło wierzchem dłoni. Wiedziałam, że jest dobrze uposażony. To znaczy, ma swój własny dom, niezły samochód i motocykl. Ale nie sądziłam, że jest *aż tak* bogaty, a przynajmniej jego rodzina jest.

„Myślałam, że wiesz,” przez chwilę nic nie mówił.

„Wszyscy wiedzą.”

„Najwidoczniej nie ja,” wymamrotałam.

Nie tak, że rozmawiam z wieloma ludźmi. Tylko z Graysonem i Anayą. No i kilkoma dziewczynami w Toxic.

„Przynajmniej wiem, że nie jesteś ze mną dla moich pieniędzy,” zażartował.

Wstałam i pacnęłam go w ramię.

„To nie było zabawne Gray,” powiedziałam.

„Przynajmniej wiem jakim cudem znałeś tych wszystkich ludzi, kiedy poszliśmy do hotelowego baru. A ja myślałam, że po prostu jesteś popularny.”

Posłał mi drwiący uśmiezek.

„Nie, nie popularny. Tylko syn szefa.”

„Ha, wątpię w to,” powiedziałam, kładąc dłonie na jego klatce piersiowej.

Wziął mnie w ramiona, a ja odetchnęłam jego wspaniałym zapachem. Może moglibyśmy zostać tutaj w łóżku zamiast tam iść?

„Będzie dobrze. To tylko kolacja,” powiedział, gładząc dłońmi moje plecy w górę i w dół.

„Czy to będzie jedna z tych kolacji, gdzie są cztery różne widelce, a ja nie będę wiedziała, którego użyć?” zapytałam zrzędliwie.

Poczułam jak jego ciało trzęsie się od cichego śmiechu. Cieszę się, że mogę być taka zabawna.

„Powie ci, którego widelca użyć,” powiedział, odsuwając się nieco i patrząc na mnie rozweselonymi oczami. Nadąsałam się.

„Dobrze.”

Uśmiechnął się szeroko, trzymając mój podbródek i unosząc moją twarz.



„Kiedy wrócimy do domu, pokażę ci jak bardzo uwielbiam cię w tej sukience.”

Moje serce przyspieszyło. Miejmy tę kolację z głowy.

\*\*\*\*\*

Wiecie co jest niezręczne? Odpowiadanie na pytanie za pytaniem, a każda odpowiedź jaką dajecie jest jeszcze bardziej przerażająca niż poprzednia. Co robią twoi rodzice? Niewiele bo nie żyją. Czy masz jakąś inną rodzinę? Tak. Kontaktujesz się z nimi? Nie, niezupełnie. I tak minęła cała noc. Okazało się, że była niezliczona ilość różnych widelców i Grayson zaczął się śmiać, gdy posłałam mu spojrzenie pod tytułem ‘a nie mówiłam?’. Matka Graysona, Laura, jest uosobieniem wyrafinowania. Ma ciemne włosy ścięte na boba, świetliste brązowe oczy i delikatny głos. Jego ojciec, Derek, wygląda jak starsza wersja Graysona z ciemnymi włosami i oczami i zestawem dołeczków. Jediną różnicą jest to, że jego oczy nie są żartobliwe czy rozbawione jak zazwyczaj Graysona, zamiast tego, wydają się przenikliwe i nieco wyrachowane.

„Czy masz ochotę na deser kochanie?” zapytała mnie Laura.

„Nie, dziękuję,” odpowiedziałam z grzecznym uśmiechem.

Grayson rzucił mi spojrzenie i zmarszczył brwi. Wiedział, że uwielbiam desery i zazwyczaj nie jestem osobą, która ich odmawia. Jednak chciałam by ta kolacja dobiegła końca tak szybko, jak to tylko możliwe. Nie zachowywali się inaczej niż miło w stosunku do mnie, ale z tym całym przesłuchaniem i spojrzeniem w ich oczach, mogłam powiedzieć, że woleliby by ich syn był z kimś innym. Nie wiem czy to z tego powodu, że nie mam żadnych pieniędzy czy czegoś innego, ale wydaje mi się, że szybko się nie zobaczymy. Grayson siedział obok mnie, jego ramię spoczywało zwyczajnie na oparciu mojego krzesła. Był słodki i troskliwy przez całą noc, nawet mówiąc rodzicom by skończyli z tymi pytaniami. Doceniałam to – bardzo.

„Chcesz już iść kochanie?” Grayson zapytał cicho bym tylko ja mogła to usłyszeć.

„A ty?” zapytałam, nie chcąc być niegrzeczną i wyjść jeśli on chciał zostać.

Pocałował mnie i wstał.

„Musimy już iść. Mamy jutro rano zajęcia. Ale dzięki za kolację,” powiedział zwyczajnie, wyciągając do mnie dłoń.

Przyjęłam ją i wstałam, dziękując obojgu jego rodzicom i mówiąc im, że miło było ich poznać.

„Czy wszystko w porządku?” zapytał, kiedy otworzył mi drzwi po stronie pasażera.

„Tak. Dlaczego?” zapytałam.

Pochylił się nad drzwiami do samochodu, obserwując mnie w ciszy.

„Byłaś idealna,” to było wszystko co powiedział.

Zamknął drzwi i przeszedł na drugą stronę samochodu. Idealna? Czułam się niezręcznie jak cholera.

„Zostajesz u mnie na noc?” zapytał, gdy wyjechaliśmy na drogę główną.

„Nie, czy mógłbyś zabrać mnie do domu?” zapytałam.

„Dlaczego?” zapytał, jego usta wykrzywił grymas.

„Pracuję dzisiaj,” powiedziałam mu.

Zaczynałam za dwie godziny. To moja przedostatnia zmiana i potem będę wolna. Nie będę dłużej Toxyczną Dziewczyną. Nie będę dłużej Snow. Tylko zwyczajną starą Paris. I nie mogłabym być bardziej podekscytowana. Grayson westchnął.

„Nie cierpię, że pracujesz do późna. Mogę sobie tylko wyobrazić tych wszystkich mężczyzn uderzających do ciebie.”

Nie miał zielonego pojęcia.

„To moja przedostatnia zmiana, pamiętaj,” powiedziałam.

„To dobrze. Wiesz, że mogę ci pomóc, jeśli potrzebujesz...”

„Grayson,” przerwałam mu, nie chcąc słyszeć jego oferty.

Wspomniał raz o tym wcześniej i nie ma mowy, żebym stała się utrzymanką.

„Taaa, okej,” wymamrotał, dąsając się.

„Myślałam, że chciałeś mi pokazać jak bardzo uwielbiasz tą sukienkę?” zapytałam zmysłowym, sugestywnym głosem.

„Kurwa,” powiedział, rzucając mi spojrzenie i zaciskając ręce na kierownicy.

Samochód zaczął jechać nieco szybciej.

# Rozdział 14



Następnego dnia gapiłam się na nieodebrane połączenia w telefonie, zastanawiając się, dlaczego moja siostra i mój brat oboje do mnie dzwonili. Wysłałam London krótkiego smsa, pytając, czy wszystko okej i skierowałam się do klasy. Nie żeby to było niespotykane dla London by dzwonić do mnie jeśli czegoś potrzebuje, ale mój brat? Nigdy się ze mną nie kontaktuje. Włożyłam okulary słoneczne i szybko skierowałam się do kampusu, nie chcąc spóźnić się na zajęcia. Kiedy szłam w kierunku budynku, Leah, siostra Graysona, zatrzymała mnie.

„Cześć Paris,” powiedziała, idąc w moim kierunku.

Nigdy wcześniej tak naprawdę nie rozmawialiśmy ze sobą, poza kilkoma ‘cześć’ i wymianie uśmiechów. Jak małostkowe to może się wydawać, Leah jest przyjaciółką Dylan, więc nie widziałam jej jako mojej przyjaciółki w najbliższym czasie. Mimo to wydaje się być miłą dziewczyną, zawsze uśmiechnięta i wiem, że bardzo kocha swojego brata z historii jakie opowiadał mi Grayson.

„Cześć Leah, jak się masz?” zapytałam ją, posyłając jej mały uśmiech.

Zatknęła włosy za ucho.

„Dobrze. Pomyślałam sobie, że może mogłybyśmy się spotkać od czasu do czasu? Mój brat szaleje na twoim punkcie, a ja prawie wcale cię nie znam.”

Ona chce się ze mną spotkać?

„Umm pewnie,” powiedziałam, brzmiąc niezbyt przekonywująco nawet dla samej siebie.

Posłała mi domyślne spojrzenie.

„Wezmę twój numer od Graysona i napiszę ci smsa.”

„Leah!” ktoś zawołał.

Obie popatrzyłyśmy w tym kierunku. Gdy zobaczyłam Dylan podchodzącą do nas, zdusiłam jęk. To nie był ktoś, z kim chciałam się teraz widzieć... czy kiedykolwiek.

„Hej Dylan,” powiedziała Leah, posyłając mi przeproszające spojrzenie.

„Hej. Nie wiedziałam, że wy dwie jesteście przyjaciółkami,” powiedziała Dylan, rzucając szyderczy uśmiech w moim kierunku.

Leah wzruszyła ramionami i powiedziała

„Spotyka się z moim bratem. Chciałabym ją poznać.”

Twarz Dylan opadła nieco na to przypomnienie.

„Każdy spotyka się z twoim bratem. Zamierzasz się zaprzyjaźnić z całą szkołą?”<sup>11</sup>

Leah posłała jej złe spojrzenie.

„Paris jest inna. On szaleje na jej punkcie.”

Dylan wydała z siebie szydercze prychnięcie. Suka.

„W każdym razie, Paris, zdzwonimy się niedługo tak?” zapytała Leah, naciągając pasek swojej torby.

„Umm okej,” powiedziałam, mrugając powoli.

„Na razie.”

Odeszłam, ignorując brudne spojrzenia Dylan. Może Leah i ja możemy się zaprzyjaźnić? Potrząsnęłam głową i skierowałam się do klasy.

Priorytety.

\*\*\*\*\*

Grayson wydał gardłowy jęk, kiedy kończył. Dysząc, ześliznęłam się z niego i położyłam obok, uśmiechając się łapiąc oddech. To był pierwszy raz, gdy kochaliśmy się bez prezerwatywy, bo teraz jestem na tabletkach i było cudownie.

„Robię się w tym coraz lepsza,” przechwalałam się.

Grayson chrząknął.

„Bardziej niż lepsza. Jesteś niesamowita kochanie.”

---

<sup>11</sup> Ałć... no ale jak to zwykle bywa różowo wiecznie być nie może... ale o tym w następnym rozdziale...

Uśmiechnęłam się szerzej w przyćmionym świetle i przesunęłam się w zgięcie jego ramienia. Odwrócił się w moją stronę, światło księżycy oświetlało jego twarz, nasze spojrzenia były połączone.

„Chcesz jeszcze raz?” zapytałam w ciszy.

Zdusił śmiech.

„Potrzebuję minuty.”

„Minuty? Ty staruszk,“ zażartowałam.

Zapiszczałam, kiedy przewrócił się na mnie, wciskając mnie w materac. Kochałam to uczucie, gdy był na mnie.

„Staruszk? Ja ci pokażę staruszk,“ powiedział, łaskocząc mnie do puki nie zaczęłam krzyczeć.

Przetoczył nas, więc teraz byłam całkowicie wyciągnięta na nim.

„Czy zawsze tak jest?” zapytałam, podnosząc się by widzieć jego twarz.

Delikatnie dotknął mojego policzka palcami.

„Nigdy tak nie było.”

„Myślałam, że tak,” wydusiłam.

Pocałowałam go, wplatając palce w jego włosy i ciągnąc delikatnie. Poczułam jak ponownie stwardniał i uśmiechnęłam się w jego usta.

„Prosiłaś się o to,” zawarczał, przewracając mnie i delikatnie się we mnie wślizgując.

Podniósł moje ramiona nad głowę i przyszpilił je do poduszki.

„Myślę, że cię kocham Paris O’Sullivan,” powiedział.

Myślę, że również go kocham.<sup>12</sup>

\*\*\*\*\*

Obudziłam się w ramionach Graysona. Wyplątałam się z prześcieradeł i usiadłam, podziwiając widok. Spał po swojej stronie łóżka, twarzą do mnie, kompletnie nagi. Jestem szczęściarą, to jest cholernie pewne. Ostatniej nocy powiedział, że mnie kocha. A przynajmniej, że tak myśli. Czy to jest to samo? Czy może to znaczy, że się we mnie zakochuje? Chciałam mu powiedzieć, że też go kocham, ale nie mogłam. Dopóki nie uwolnię się od Toxic, nie byłoby w porządku mu to powiedzieć. Gdy mu powiem, że go kocham, nie chcę by

---

<sup>12</sup> O rany... ale będą jaja teraz... żeby on chociaż był tym alfonsem :P ale nie... bajecznie bogaty i z motorem... ehhh Paris Paris... ale bagno..

były między nami jakieś sekrety. Pożerałam go wzrokiem, nieświadomie sięgając i przesuwając dłonią po jego muskularnym brzuchu.

„Dobry,” powiedział, sprawiając, że podskoczyłam.

Spojrzałam na jego twarz by zobaczyć, że jego oczy są szeroko otwarte i patrzą na mnie.

„Dobry,” odpowiedziałam, oblizując górną wargę.

Spojrzałam w dół nieco zakłopotana i podniecona byciem przyłapaną na strzelaniu w niego oczami, gdy spał.

„Wyglądasz na lekko zarumienioną,” zauważył.

Moje oczy powędrowały do jego. Przewróciłam nimi. Jego usta zacisnęły się, kiedy czerpał oczywistą przyjemność z tego, jak się wiję.

„Podoba ci się to co widzisz?” zapytał, przewracając się na plecy i zakładając ręce za głowę.

„Więc?” zachęcał.

„Domagasz się komplementów?” zapytałam siadając na nogach.

Moje palce pieściły jego klatkę piersiową zanim przesunęły się dalej w dół. Prześledziłam mięśnie jego brzucha palcem wskazującym, powodując, że stężał. Westchnął, zamykając oczy.

„To takie dobre uczucie.”

„Myślałam o tym jaką jestem szczęściarą, że cię mam,” powiedziałam delikatnym głosem.

Otworzył oczy.

„Kochanie, nie masz pojęcia. Uwierz mi, gdy mówię, że to ja jestem szczęściarzem.”

Pociągnął mnie w dół do siebie, całując moje czoło, policzki i na końcu usta.

„Miałem na myśli to, co wczoraj powiedziałem.”

Otworzyłam usta by coś powiedzieć, ale położył na nich swój palec.

„Nie musisz niczego mówić.”

„Nawet wszystkiego o mnie nie wiesz,” zdołałam powiedzieć, moje brwi były zmarszczone.

„Wiem to, że cieszy mnie poznawanie ciebie kawałek po kawałku,” powiedział, obniżając ramiączko mojego jedwabnego topu od pizamy.

Podciągnęłam ramiączko z powrotem, zwężając oczy.

„Taaa, znasz mnie w *ten* sposób, nie prawdaż?”

Jego ciało zadrżało, kiedy zdusił śmiech.

„Znam cię. Jeszcze nie do końca, ale wystarczająco. Wiem, że z jakiegoś powodu nienawidzisz białego koloru, pomimo tego, że twoje włosy są praktycznie tego koloru i są cholernie piękne. Twój ulubiony kolor to niebieski. Jak twoje oczy, które są również zachwycające i cholernie piękne. Nie lubisz mówić o sobie. Dowiedzieć się o tobie kilku rzeczy jest jak wyrywanie zęba, ale masz dobre serce. Jesteś uprzejma, mądra, bystra i dowcipna. I jesteś najseksowniejszą kobietą jaką kiedykolwiek widziałem.”<sup>13</sup>

Miał rację. Nienawidzę bieli, bo to w nią chcę bym się ubierała jako Snow.

„Wiem, że wydajesz te malutkie kwilące jęki, kiedy masz zamiar dojść,” powiedział, przesuwając dłonią po mojej klatce piersiowej.

„Chcesz bym to udowodnił?” zapytał.

Chwyciłam jego twarz w swoje dłonie, jego opalona skóra naprzeciwko mojej bladej. Był wszędzie ciemny tam, gdzie ja byłam jasna. Kontrast był piękny.

„Co ty na to żebyś ja pokazała tobie jak wiele o tobie wiem?” wymruczałam, rozbierając się i rzucając ubrania na podłogę.

„Myślę, że będzie mi się to podobało,” powiedział, jego spojrzenie wędrowało po moim ciele.

„Okej. Po tym jak zrobisz mi śniadanie,” powiedziałam, szczerząc się i wychodząc z pokoju.

Gonił za mną do kuchni, kochając się ze mną na podłodze i *potem* zrobił mi śniadanie.

Priorytety.

---

<sup>13</sup> O łaaaa!... od tej słodkości trochę mnie zęby bolą xD

# Rozdział 15



Gdy szłam do klasy następnego dnia, wiedziałam, że coś jest nie tak. Podbiegłam i zobaczyłam tłum ustawiony w półkole. Przepychając się między ludźmi, niektórzy z nich krzyczeli, inni dopingowali, zobaczyłam w końcu o co to całe zamieszanie. W środku koła stał Grayson, który kopał dupę jakiemuś koleśowi.

„Grayson!” krzyknęłam, wchodząc do kręgu tylko po to, by zaraz być odciągniętą na bok przez Daniela, jednego z przyjaciół Graysona.

„Nie wchodź do środka,” powiedział, chwytając mnie w tali.

Zmagałam się z nim, ale jego uścisk nie poluzował się, odwróciłam się więc w stronę Graysona. Jego zaciśnięta pięść uderzyła chłopaka w nos i usłyszałam okropny chrzęst. Kiedy przyjrzałam się bliżej zobaczyłam, że osobą, z którą Grayson walczył był Jake, jego przyjaciel. Co do cholery się tutaj dzieje?

„Dlaczego się biją?” zapytałam Daniela, krzywiąc się, gdy pięść Jake’a wylądowała po środku brzucha Graysona.

Kolejne uderzenie Graysona posłało Jake’a na podłogę.

„Dlaczego ich nie powstrzymasz?” krzyknęłam, popychając go i starając się uwolnić.

Daniel westchnął, pochylił się i uniósł mnie w powietrze, jego ramię wbijało mi się w brzuch.

„Postaw mnie dupku!” krzyczałam, waląc pięściami w jego plecy.

Nagle tłum ucichł.

„Postaw ją!” krzyknął Grayson.

Daniel natychmiast ześliznął mnie w dół i poczułam ciepło na moich plecach. Ręce owinęły się dookoła mojej tali, przyciągając mnie bliżej jego ciała. Daniel uniósł dłonie do góry.

„Próbowała dostać się w sam środek bójki.”



„Dzięki stary,” powiedział Grayson do Daniela, stając obok mnie i biorąc mnie za rękę.

Poszliśmy szybko do jego samochodu. Otworzył dla mnie drzwi, dżentelmen nawet pomimo tego, że był wściekły.

„Co się stało Gray?” zapytałam, patrząc w dół na jego opuchnięte, posiniaczone kostki.

Wydał gardłowy dźwięk, jakby przypomnienie o tym co go wkurzyło, zdenerwowało go ponownie.

„Gray,” rzuciłam, kiedy nic nie powiedział, tylko odpalił samochód.

Gdy byliśmy w połowie drogi do jego domu zorientowałam się, że znacznie przekroczył limit prędkości.

„Zwolnij,” powiedziałam spokojnym głosem.

Posłuchał mnie i zwolnił w granicach limitu. Gdy dojechaliśmy do jego domu, walną pięściami w kierownicę powodując, że podskoczyłam na siedzeniu.

„Czy kiedykolwiek powiesz mi co się stało?” zapytałam, starając się utrzymać spokojny ton głosu.

Wziął głęboki wdech, jakby chciał uspokoić sam siebie. Wyłączył silnik, zatrzasnął drzwi za sobą i odszedł. Po prostu zostawił mnie w samochodzie. Wysiadłam i podążyłam za nim do domu. Stał w salonie, czekając na mnie.

„Co się stało?” zapytałam.

„Jesteś striptizerką?”<sup>14</sup> zapytał bez oporów.

Zamarłam. Wiedziałam, że powinnam powiedzieć mu o tym sama. Byłam taka głupia. Została mi ostatnia zmiana do końca i myślałam, że uda mi się tego uniknąć. Cholernie głupia. Wziął moje milczenie za ‘tak’, bo zaczął rozwalać różne rzeczy w pokoju.

„Grayson,” wydusiłam, podnosząc dłoń, ale zaraz ją wycofując.

„Ojciec Jake’a jest stałym klientem Toxic,” powiedział, nie patrząc na mnie.

„Zrobił ci zdjęcie swoim telefonem. Jake je widział.”

Co do cholery? Robienie zdjęć w klubie jest zabronione, musiał je zrobić ukradkiem. Przełknęłam głośno, obraz stał się zamazał.

„Przepraszam,” powiedziałam, po policzku spłynęła mi łza.

---

<sup>14</sup> O cholera...

I tak było. Było mi cholernie przykro, bo wiedziałam, że to nie jest coś, co ktoś może tak po prostu wybaczyć. Nie oczekiwałam od niego, że mi wybaczy. Schrząniłam. Nie byłam szczera i teraz muszę stawić czoła konsekwencjom.

„Cały ten czas,” zawarczał, zwałając się na kanapę, jakby nie miał już energii.

Całkiem ją z niego wyssałam. Ja i moje problemy.

„Przepraszam,” powtórzyłam.

„Nie przepraszaj. Powiedz mi dlaczego,” powiedział, jego spojrzenie połączyło się z moim.

Jego oczy były zimne. Twarde. Zranione.

„Kiedy cię poznałam już tam pracowałam...”

„Nie to. Powiedz mi dlaczego nie byłaś ze mną szczera,” powiedział, jego ton był płaski.

„Nie chciałam byś patrzył na mnie w sposób jaki robisz to teraz,” powiedziałam uczciwie.

Posłał mi złe spojrzenie i odwrócił wzrok.

„Właśnie skopałem dupę mojemu najlepszemu przyjacielowi za to, że cie nie szanuje, podczas gdy on miał rację przez cały ten czas.”

To bolało. Paliło. Chciałam mu powiedzieć, że go kocham tak cholernie bardzo, ale nie byłam taka samolubna. Wstałam, moje ręce się trzęsły, posłałam mu ostatnie długie spojrzenie i potem skierowałam się do drzwi. Nawet stojąc przed domem słyszałam trzask rozwalanych przedmiotów, zastanawiając się, jak do cholery wrócę do domu. Zaczęłam iść. To nie było daleko, może 45-minutowy spacer. Mogłam zadzwonić do Anayi by po mnie przyjechała, ale pomyślałam, że przechadzka dobrze mi zrobi. Dało mi to czas by pobyć samej, poradzić sobie z konsekwencjami moich czynów i żałować samej siebie. Tak, jak na to zasłużyłam.

\*\*\*\*\*

Leżałam na moim łóżku i gapiłam się w sufit. Gdy usłyszałam walenie do drzwi, podniosłam się by otworzyć. Patrząc przez wizjer, zobaczyłam wściekłą twarz Graysona. Co do cholery? Otworzyłam drzwi, obserwując jak posyłał mi uważne spojrzenie, jakby sprawdzał czy ze mną wszystko w porządku.

„Co do kurwy Paris?” warknął, wchodząc do mieszkania.

Zamknęłam drzwi i podążyłam za nim do salonu.

„Co?” zapytałam, mój głos był słaby.

Chciałam tylko iść już do łóżka.

„Dzwoniłem do ciebie milion razy! Jak się dostałaś do domu? Martwiłem się,” powiedział, siadając i wyglądając na zmęczonego.

„Poszłam do domu pieszo,” powiedziałam, opierając się o ścianę i wzruszając ramionami.

„Poszłaś do domu pieszo,” powiedział, każde słowo wymawiając bardzo powoli.

„Tak,” odpowiedziałam.

„Co do kurwy jest z tobą nie tak?” rzucił, wstając i zaczynając szybko chodzić po salonie.

„Och więc co, teraz, kiedy wiesz już, że jestem striptizerką to jest w porządku byś mówił do mnie w ten sposób?” zapytałam, zaciskając zęby.

„Co?” zapytał, patrząc na mnie jakby widział mnie pierwszy raz w życiu.

„Czy ty mnie w ogóle znasz?”

Nie miałam zielonego pojęcia co powiedzieć, więc zostałam cicho. On nie.

„Martwiłem się. Nie chciałem żebyś szła do domu sama, to nie jest bezpieczne. Kilka minut po tym jak wyszłaś, uderzyło mnie to; nie miałaś swojego samochodu, a ja jeździłem po okolicy, szukając cię,” powiedział, przeczesując palcami włosy we wzburzeniu.

„Mój telefon był wyciszony. Nawet go nie sprawdzałam,” powiedziałam, patrząc na swoje dłonie.

„Przepraszam, nie miałam zamiaru cię martwić.”

Mówiąc szczerze, nie sądziłam, że on kiedykolwiek jeszcze będzie się o mnie martwił. Widocznie ni do końca zrozumiałam jakim jest wspaniałym facetem. A może po prostu jest mu mnie żal? Świetnie. Grayson przeklął i podszedł do mnie, stając blisko, ale nie dotykając mnie.

„Takie piękno...” powiedział, unosząc palcami mój podbródek.

„Taka szkoda, że było dzielone ze wszystkimi.”

Co? Zignorowałam ból w klatce piersiowej i łyzy grożące wydostaniem się na powierzchnię.

„Wynoś się,” powiedziałam.

Mój głos był spokojny i opanowany.

„Paris...”

„Mam ogromny dług. To nie jest nawet mój dług, ale muszę go spłacić tak czy inaczej. Ale dla ciebie zrezygnowałam z rozbierania się, nie troszcząc się nawet o to jak zamierzam go spłacić. Wystawiając moją siostrę na niebezpieczeństwo. Została mi jedna noc, potem koniec z tym.”

Zatrzymałam się i wzięłam głęboki wdech.

„Wiem, że źle zrobiłam kłamiąc na ten temat i że prawdopodobnie jest to niewybaczalne, ale nie zasługuję na to, byś mówił do mnie w ten sposób. Proszę cię, wyjdź,” powiedziałam, mój głos się łamał.

Opuściłam spojrzenie.

„Mogłaś przyjść do mnie,” powiedział, jego głos był cichy.

Zaryzykowałam spojrzenie na niego. Nie patrzył na mnie, stał tam zagubiony w myślach.

„Mam więcej pieniędzy niż pomysłów co z nimi zrobić. A moja kobieta się do kurwy rozbiera, żeby spłacić jakieś gównno? Kurwa,” powiedział, odwracając się do mnie plecami.

Założył sobie ręce na szyi, patrząc w dół.

„Czy tak nisko mnie oceniasz?” zapytał, potrząsając głową.

Otworzyłam usta.

„To nie ma nic wspólnego z tobą! Świat nie kręci się wokół ciebie Grayson! Rozbierałam się zanim cię poznałam i kontynuowałam to później. Te problemy są moje i zamierzam je rozwiązać. Sama.”

Posłał mi złe spojrzenie.

„Cóż, upewniłaś się co do tego, nie prawdaż?”

Powiedziawszy to w końcu wyszedł. Wtedy opadłam na podłogę w końcu odpuszczając sobie i całkowicie się załamując.

# Rozdział 16



Nałożyłam sztuczne rzęsy, czekałam aż wyschną i wstałam. Biały koronkowy materiał mojej sukienki zaczepił się o pierścionek.

„Cholera,” wymamrotałam, starając się wyjąć pierścionek bez rozrywania sukienki.

„Pozwól, że ci pomogę,” powiedziała Diamond, kucając i wyplątując go.

„Dzięki,” powiedziałam, patrząc w dół na moje skórzane botki do połowy uda.

„Jak się czujesz?” zapytała, wstając i kładąc swoje dłonie na moich ramionach.

Uśmiechnęłam się.

„Dobrze. Ale będę za tobą tęsknić,” powiedziałam.

Wyszczrzyła zęby w uśmiechu.

„Ja za tobą też. Ale Paris...”

„Tak?”

„Mam nadzieję, że cię tu więcej nie zobaczę,” powiedziała, mrugając do mnie.

Roześmiałam się.

„Ja też mam taką nadzieję.”

Zaczełam czekać aż Treasure zejdzie ze sceny i wtedy weszłam ja. Zostałam powitana okrzykami, głównie przez stałych klientów. To był ostatni raz, kiedy będę robiła coś takiego jak to. Chyba że byłoby to w prywatnym zaciszu mojego domu dla mojego faceta, ale to zupełnie inna historia. Tańczyłam do piosenki Beyonce „XO”, zanim kawałek zmienił się na nieco bardziej rytmiczny i odwróciłam się w stronę tłumu. Gdy zobaczyłam go siedzącego tam z zaciśniętą szczęką, zamarłam. Nasze spojrzenia się połączyły i przez moment czułam jakbyśmy byli jedynymi ludźmi w tym pokoju. Jego wyraz twarzy był pusty, ale nie przegapiłam mocno zaciśniętych ust i dłoni

zwiniętych w pięści. Nienawidził tego. Więc dlaczego tu był? Dlaczego chciał torturować nas oboje? Wiedział, że dzisiaj jest moja ostatnia noc, nie miał powodu by zobaczyć tę część mojego życia, bo właśnie zostawiałam ją za sobą. Odwróciłam od niego twarz i oparłam się o rurę. Uniosłam sukienkę w górę nad głowę, poruszając się seksownie jak zwykle to robiłam. Stałam tam w białym staniku, majteczkach i botkach. Nie chciałam na niego patrzeć. Naprawdę nie chciałam, ale moje spojrzenie powędrowało w jego kierunku. Jego głowa była pochylona, ukryta w cieniu, ale wyglądał na spiętego. Jego postawa była surowa i nieugięta, widziałam jak patrzył na faceta, który gwizdał najgłośniej. Przełknęłam ciężko, obracając się dookoła więc mężczyźni mieli niezły widok na mój tyłek. Dzisiejsze przedstawienie miało być najłatwiejsze, ostatnie, zamiast tego było najgorszym jakie kiedykolwiek musiałam dać. Grayson rozciął moje serce na pół pojawiając się tutaj dzisiaj, sprawił, że krwawiłam na scenie przed nim. Chciałabym wiedzieć co działo się w jego głowie w tym momencie.

Następnie zdjęłam mój biustonosz, jak tylko spadł na podłogę, Grayson podszedł do sceny. Jego twarz była maską gniewu i wściekłości. Chciał się do mnie dostać, ale został zatrzymany przez bramkarza.<sup>1</sup> Kurwa. Stałam na środku sceny jak idiotka, dopóki nie pojawiła się Diamond i nie chwyciła mnie za biodra. Wyglądało to tak, jakby chciała odstawić małe show, ale tak naprawdę chodziło tylko o to by rozproszyć uwagę mężczyzn, gdy powiedziała go mojemu ucha:

„Idź, poradzę sobie z tym.”

Zaczęła tańczyć, a ja z wdzięcznością opuściłam scenę. Zakryłam piersi rękoma, kierując się do garderoby i narzucając na siebie czerwone shorty i biały gorset. Z przyjemnością włożyłabym moje jeansy i koszulkę, ale moja noc jeszcze nie dobiegła końca. Poszłam w kierunku, gdzie ostatnio siedział Grayson, ale nie było go tam, musiał wyjść. Prawdopodobnie teraz tak nisko mnie ocenia. Wiedziałam, że już nigdy nie spojrzy na mnie tak samo. Dzisiejszy kierownik sali, Henry, wskazał w kierunku prywatnych pokoi, skrzywiłam się. Miałam nadzieję, że dzisiaj nikt mnie nie zażąda, ale widocznie nie miałam tyle szczęścia. Wyprostowałam ramiona i weszłam do przyciemnionego pokoju. Kiedy zobaczyłam siedzącego tam Graysona gapiącego się na mnie, moje oczy się rozszerzyły.

„Hej,” powiedziałam bez tchu, chwytając się drzwi dla wsparcia.

„Zamknij drzwi,” zażądał i zrobiłam tak jak powiedział.

Miał na sobie znoszone jeansy i sweterek w serek, którego rękawy podwinął do łokci.

„Co ty tu robisz?” zapytałam, bawiąc się rąbkiem moich krótkich shortów.

---

<sup>1</sup> W tym momencie zaczęłam żałować, że książka jest pisana tylko z perspektywy P. a nie G. ☹

Stęzał.

„Jestem klientem.”<sup>2</sup>

„Co?”

„Tańcz Paris. A może powinienem powiedzieć Snow,” powiedział, wyciągając się na krzesło i obserwując mnie cierpliwie.

Chce taniec? Więc dostanie swój pierdolony taniec. I mam nadzieję, że potem nigdy więcej go nie zobaczę.

Zaczęłam poruszać się w takt muzyki, kręcąc biodrami. Stałam poza jego zasięgiem, kiedy tańczyłam do zmysłowego rytmu, robiąc kółka biodrami. Moja głowa opadła do tyłu, gdy kręciłam brzuchem jak tancerka wykonująca taniec brzucha. Unikałam rozpalonego spojrzenia Graysona, ale czułam na sobie jego oczy. Palące. Jego dłoń wysunęła się i chciał mnie chwycić, ale zrobiłam krok do tyłu. Uniosłam swoje oczy do jego i zobaczyłam tik w jego szczęce, gdy obserwował mnie z nieskrywanym pożądaniem. Moje ręce spoczęły na brzuchu i wędrowały w górę przez piersi do szyi. Odwróciłam się i oparłam o ścianę dłońmi, wypinając tyłek i kręcąc nim uwodzicielsko. Sięgnęłam za siebie i rozsunęłam zameczek topu, który miałam na sobie, sprawiając, że opadł na podłogę a moje piersi zostały uwolnione. Powoli odwróciłam się do niego i pozwoliłam mu zmierzyć mnie wzrokiem, jego oczy były na moim nagim biuście. Oblizwał dolną wargę.

„Chodź tutaj,” zażądał, unosząc swoje spojrzenie.

Przesunął nieco biodrami i mogłam zobaczyć jego pobudzenie napierające na materiał jeansów. Pragnął mnie. Ale mnie sprawiało przyjemność torturowanie go.

„Nie,” odpowiedziałam mu, kontynuując swój taniec.

Zacisnął zęby. Posłałam mu uwodzicielski uśmiech, kiedy opadłam na kolana rozchylając je. Zobaczyłam jak jego usta uformowały się w słowo 'kurwa', gdy obserwując go, przesunęłam dłońmi po swoich piersiach. Wstał i podniósł mnie do pozycji stojącej, jego dłonie były na moich biodrach. Odeszłam od niego i popchnęłam tak, że ponownie był w pozycji siedzącej.

„Paris,” powiedział, jego ton był błagalny.

Gdy potarł przód swoich jeansów, z ust uciekł mi cichy jęk. Moja złość na niego zamieniła się w potrzebę i zanim mogłam się powstrzymać, podeszłam do niego i usiadłam okrakiem na jego biodrach. Jego dłonie natychmiast spoczęły na moich biodrach, naciskając na mnie więc nie mogłam się odsunąć. Jego klatka piersiowa unosiła się i opadała w głębokich oddechach,

---

<sup>2</sup> Eeeee... że co?! O.O poziom jego podłości chyba podskoczył... :/ czemu on ją tak dręczy?

kiedy powoli zaczęłam ocierać się o jego kutasa. Był twardy jak skała, zagryzłam dolną wargę, gdy ułożyłam się na jego klatce piersiowej i wetknęłam twarz w zagłębienie jego szyi, podciągając się na kolanach. Nigdy nie tańczyłam w ten sposób i miałam nadzieję, że on nie myśli, że jest tak z każdym klientem. Bo nie jest. To było tylko dla niego.

„Kurwa, Paris,” zawarczał do mojego ucha.

„Pragnę cię,” zadyszałam w odpowiedzi.

„Kurwa. Nie tutaj,” powiedział, a ja z powrotem usiadłam zdając sobie sprawę z tego, gdzie jesteśmy i co się dzieje.

Poruszyłam się by zejść z jego kolan, ale trzymał mnie mocno w swoim uścisku.

„Cieszę się, że to twoja ostatnia noc tutaj,” powiedział.

Patrzyłam w jego ciemne oczy i westchnęłam.

„Co my robimy Gray?” zapytałam, dysząc nieco.

Jego jabłko Adama podskoczyło, gdy przełknął.

„Zabieram cię do domu.”

„Okej,” wymamrotałam, wstając.

Podniósł mój top z podłogi i pomógł mi go założyć. Poprosił mnie bym poczekała minutę aż się uspokoi zanim wyjdziemy. Gdy wychodziliśmy, zobaczyłam Justina idącego w kierunku prywatnych pokoi i uśmiechającego się na mój widok. Pieprzone piekło. Grayson zamarł, potem podszedł prosto do Justina i walnął go pięścią prosto w twarz. Żadnego wahania, żadnego myślenia, po prostu cios centralnie w szczękę. Na szczęście to moja ostatnia zmiana, w innym wypadku byłabym zwolniona. Justin upadł blisko baru, trzymając się za szczękę. Grayson podszedł do niego i coś powiedział zanim wrócił do mnie, wziął za rękę i wyprowadził.

„Dlaczego to zrobiłeś?” zapytałam, czując się nieco oszołomiona.

„To był ojciec Jake’a,” powiedział, wsadzając mnie do samochodu i zamykając drzwi.

Justin to ojciec Jake’a? Jasna cholera. Więc to on jest tym, który zrobił mi zdjęcia? Zadrżałam na tę myśl i zapięłam pasy. Grayson wśliznął się na miejsce kierowcy i spojrzał na mnie.

„Zabierzmy cię do domu,” powiedział delikatnie.

\*\*\*\*\*



„Jak to jest być bezrobotnym?” zapytała następnego ranka Anaya z pełną buzią płatków śniadaniowych.

Zajęczałam.

„Dzięki za przypomnienie.”

„Możesz dostać prawdziwą pracę w barze. No wiesz, zamiast tej, którą wymyśliłaś,” powiedziała, chichocząc.

Kosmyk rudych włosów opadł jej na twarz, a ona zdmuchnęła go i kontynuowała jedzenie.

„Nie zmuszaj mnie żebyś czymś w ciebie rzuciła,” nadąsałam się.

Ostatniej nocy Grayson odwiózł mnie do domu, odprowadził do drzwi i powiedział ‘cześć’. Potem sobie poszedł. Przejazdźka sama w sobie była cicha i spokojna, byłam zakłopotana i zastanawiałam się na czym oboje dokładnie teraz stoimy. Paul wyszedł z sypialni Anayi mając n sobie tylko bokserki więc odwróciłam wzrok. Opadł na krzesło obok mojej współlokatorki i przysunął sobie jej miseczkę z płatkami bliżej, kradnąc jej przy okazji łyżkę i zaczął jeść.

„Co nowego?” zapytał, posyłając mi przyjazne skinięcie głową.

Westchnęłam, wyciągając się na krześle i zginając ramiona.

„No wiesz, to co zwykle. Rezygnacja z pracy w klubie ze striptizem, teraz szukanie nowej pracy by spłacić dług zanim facet, któremu moja siostra wisi kasę, przyjdzie po jedną z nas.”

Paul zamrugał i spojrzał na Anayę.

„U ciebie dzieje się znacznie więcej niż u mnie. Dlaczego nie zostajemy tu częściej?”

Anaya przewróciła oczami.

„Bo nie chcę wystraszyć Paris tymi wszystkimi hałasami, które wydajesz podczas seksu.”

Zarumieniłam się i zaczęłam patrzeć na coś po drugiej stronie pokoju, co stało się nagle bardzo interesujące.

„Zostaw ją w spokoju. Przez ciebie się zarumieniła,” powiedział sucho Paul i podniósł miseczkę by wypić mleko.

Pukanie do drzwi odwróciło moją uwagę.

„Otworzę,” powiedział Paul, wstając.

„Bo taki ze mnie dżentelmen.”

„Jeśli musisz mówić ludziom, że jesteś dżentelmenem, to prawdopodobnie jednak nim nie jesteś,” powiedziała Anaya, szczerząc zęby.

Ta dwójka. Gdy Grayson wszedł razem z Paulem kilka sekund później, nie mogłam ukryć zaskoczenia.

„Dzień dobry,” powiedział, obdarzając nas czarującym uśmiechem.

„Co przegapiłem?” zapytał, siadając z nami przy stole jakby robił to codziennie.

„Co przegapiłeś? Paul myśli, że jest dżentelmenem,” powiedziała Anaya, przenosząc spojrzenie od Graysona do mnie i z powrotem.

Paul pochylił się i złożył na ustach Anayi pocałunek. Udawała, że go odpycha ale po chwili zaczęli się obmacywać.

„A co z tobą Grayson? Jesteś dżentelmenem?” zapytała, kiedy Paul ją puścił.

„No jasne,” odpowiedział natychmiast Grayson.

Odwrócił się i spojrzał na mnie.

„Z wyjątkiem sypialni.”

Oczy Anayi rozszerzyły się.

„Założę się, że Paris wie coś na ten temat.”

Wtedy moja twarz znowu zrobiła się czerwona. Grayson uśmiechnął się do mnie domyślnie.

„Możemy pogadać?” zapytał.

„Pewnie,” powiedziałam, wstając i idąc do mojego pokoju, on podążał za mną.

Usiadłam na łóżku, gdy zamykał drzwi i po chwili dołączył do mnie.

„Chciałem tylko powiedzieć, że przepraszam jeśli ubiegłej nocy byłem dupkiem.<sup>3</sup> Widząc cię tam... Byłem wściekły i zazdrosny, że inni mężczyźni widzą to, co należy do mnie. Byłem kurewsko wściekły,” powiedział, przesuwając dłonią po swojej szczęce.

„Więc byłeś wściekły?” zapytałam sucho, rozluźniając nieco atmosferę.

Posłał mi złe spojrzenie.

---

<sup>3</sup> Jeśli?! Człowieku, to jest duuuuuuże niedopowiedzenie... :/

„Tylko trochę. Nadal jestem wściekły, ale-„

Zatrzymałam go.

„Zdajesz sobie sprawę, że to ty skończyłaś ze mną, więc nie masz prawa chodzić dookoła i mówić, że jestem twoja,” powiedziałam.

Mój telefon zadzwonił, „Say Something” A Great Big World i Christiny Aguilery<sup>4</sup>, mój nowy dzwonek. Piosenka wypełniła przestrzeń między nami. Zignorowałam telefon.

„Właśnie się dowiedziałem, że miłość mojego życia jest striptizerką,” powiedział sucho, wzruszając ramionami w ‘czego się spodziewałaś’ sposób.

Zacisnęłam zęby.

„Jesteś zbyt młody żeby znaleźć miłość swojego życia.”

Zamarł.

„Mam 21 lat – wystarczająco dużo by wiedzieć czego chcę. Byłem w swoim życiu ze słuszną liczbą dziewczyn i ...”

„Nie przypominaj mi,” wymamrotałam, pocierając twarz dłońmi.

Byłam zmęczona. Tak bardzo zmęczona.

„Wyglądasz na zmęczoną,” powiedział, marszcząc brwi.

„Dobrze się czujesz?”

„Jestem zmęczona,” powiedziałam.

„O czym chciałaś porozmawiać?”

„O nas,” odpowiedział.

„Nie ma ‘nas’,” przypomniałam mu, krzyżując ramiona na klatce piersiowej.

Czy chciałam go z powrotem? Oczywiście, że tak. Ale wiedziałam, że rzeczy między nami będą wyglądać inaczej. Już mogłam to wyczuć po tym co mówił i w sposobie jaki to mówił. Zamierzał użyć tego przeciwko mnie.

„Zawsze będziemy ‘my’,” odpowiedział.

„Nawet jeśli prowadziłaś podwójne życie, o którym nie miałem pojęcia.”

Zacisnęłam powieki. Strzał w dziesiątkę. Wstałam.

„Jeśli to wszystko co masz do powiedzenia, proszę cię wyjdź.”

---

<sup>4</sup> Osobiście bardzo ten kawałek lubię ;) jeśli ktoś chciałby posłuchać to proszę:  
<http://www.youtube.com/watch?v=-2U0lvkn2Ds>

Otworzył usta jakby miał zamiar się kłócić, ale zaraz je zamknął.

„Musisz odpocząć. Możemy porozmawiać później,” powiedział.

Pocałował mnie raz w czoło, jego usta paliły moją skórę pojedynczym dotykiem. Potem wyszedł.

# Rozdział 17



Podalam menagerowi restauracji moje CV, a potem wyszlam. Zlozylam dzisiaj podania o prace w dziesieciu roznych miejscach i czulam sie bardzo produktywnie. Mój telefon zawibrowal, dostalam smsa od London. Ponownie prosila bym do niej zadzwonila o czym kompletnie zapomnialam.

*Nie mozesz nawet oddzwonic do wlasnej siostry, co?*

Przewrocilam oczami i odpisalam.

*Przepraszam, mam urwanie glowy na uniwerku. Wszystko w porzadku?*

Nie odpowiedziala od razu wiec schowalam telefon i szlam dalej w dol ulicy. Zatrzymalam sie, kiedy przechodzilam obok baru, zagladajac do niego przed wejsciem do srodka. Miejsce bylo kompletnie puste. Jakiś koleś stal za barem, piszac cos w notatniku. Był przystojny, z brudno-blond włosami, opaloną skórą i niezłą budową ciała. Spojrzal w gore, gdy sie zblizylam.

„Cześć,” powiedzial, odkladajac dlugopis i usmiechajac sie do mnie.

„Hej,” powiedzialam, rozgladajac sie.

„Fajne miejsce.”

„Dzięki, przekażę właścicielowi, że to powiedzialas.”

„A zastalam wlasciciela?” zapytalam, siadajac na stolku barowym naprzeciwko niego.

Poslal mi ironiczny usmieszek.

„Owszem. Dlaczego pytasz?”

„Zastanawialam sie czy moze szukacie kogos do zatrudnienia,” powiedzialam, czujac sie nieco zawstydzona.

Staralam sie dzisiaj wygladac profesjonalnie, wiec zalozylam biala koszule i dopasowane czarne spodnie.

„Czy kiedykolwiek wcześniej pracowałaś w barze?” zapytał, pocierając zarost na brodzie.

W Toxic serwowano drinki. Czy to się liczy?

„Nie, nie specjalnie.”

„Co powiesz na okres próbny? Mogłabyś przyjść jutro i zobaczymy jak sobie radzisz,” powiedział.

„Naprawdę?” zapytałam.

„Nie musisz porozmawiać z właścicielem?”

Uśmiechnął się a ja się zatrzymałam.

„Ty jesteś właścicielem, nie prawdaż?”

„We własnej osobie,” odpowiedział.

„Ubierz się jutro na czarno. Czy godzina szósta ci odpowiada?”

„Szósta będzie idealna, dziękuję panie...”

„Proszę mów mi Aiden,” powiedział, wyciągając dłoń by potrząsnąć moją.

„A ty jesteś?”

„Paris,” odpowiedziałam.

„Dziękuję bardzo, nie będziesz żałował,” powiedziałam, puszczając jego dłoń i podnosząc się ze stołka.

Kiedy odchodziłam byłam pewna, że usłyszałam jak mówi

„Mam nadzieję, że nie.”

\*\*\*\*\*

Minęły dwa długie dni odkąd ja i Grayson rozmawialiśmy ostatni raz. Zignorowałam kilka spojrzeń, jakie posłało mi kilku chłopaków gdy weszłam do klasy. Przypuszczałam, że są przyjaciółmi Jake’a i wszystko już o mnie wiedzą, więc udałam, że nie widzę ich gapienia się. Grayson już siedział na swoim miejscu, kiedy przyszłam, patrząc w dół na swoje dłonie. Wśliznęłam się na moje krzesło, a on od razu spojrzał w górę.

„Hej,” powiedział delikatnie.

Pożerałam go wzrokiem, jego potargane włosy, jego ciemne oczy. Na szczęście miał świeży zarost, który był cholernie seksowny.

„Cześć,” odpowiedziałam, wyjmując swoje książki.

„Jak się masz?” zapytał, jakby minęło nie wiadomo ile czasu, odkąd ostatni raz się widzieliśmy.

Myślę, że właśnie tak się z tym czułam.

„Okej. A ty?”

Przełknął, jego oczy wędrowały po pomieszczeniu zanim spojrzał prosto na mnie.

„Tęsknię za tobą.”

Ja też za nim tęskniłam. Ale czy to cokolwiek zmienia?

„Też za tobą tęsknię Gray.”

„Przepraszam za sposób w jaki z tobą rozmawiałem Paris,” powiedział, biorąc głęboki wdech.

„Nie powinienem nigdy mówić do ciebie w ten sposób. Nie zasługujesz na to. Mimo to, ranisz mnie kochanie. Wiedza, że w końcu była przecież ta druga strona ciebie, o której nie miałem pojęcia.”

„Nie ma drugiej strony mnie Grayson. Po prostu zrobiłam to, co myślałam, że muszę zrobić.”

„Żałuję, że do mnie nie przyszedłeś. To boli nawet bardziej, że nie mogłeś,” powiedział, zamykając oczy na sekundę.

„Przykro mi,” wyszeptałam.

„Wiem,” powiedział.

Nasze spojrzenia połączyły się i zwały ze sobą, dopóki wykładowca nie zaczął mówić, psując ten moment. Zajęcia minęły jak przez mgłę i wkrótce trzeba było zbierać się do wyjścia. Grayson szedł za mną, blisko, ale bez dotykania mnie i pociągnął mnie w stronę swojego motoru bez słowa. Właśnie miałam zamiar wskoczyć na siodełko, ale zobaczyłam Dylan idącą w naszą stronę. Grayson zignorował ją i przytrzymał mi kask bym mogła włożyć go na głowę. Wsiadł na motor a ja wśliznęłam się za niego, oplatając go ramionami.

„Dzięki, że mnie wczoraj podwoziłeś Grayson,” powiedziała Dylan, cały czas patrząc na mnie.<sup>1</sup>

Podwoził ją? Co do kurwy? Grayson stęzał, ale zignorował ją, odpalił motor i odjechaliśmy. Gotowałam się ze złości całą drogę do jego domu i przewidując różne scenariusze. W chwili, kiedy dojechaliśmy do jego domu, byłam pewna, że z moich uszu wydobywa się para. Zeskoczyłam z motoru jak tylko się

---

<sup>1</sup> Boże, jak ja tej su.ki nienawidzę, a powiem wam, że to jeszcze nie koniec jeśli chodzi o zdirowatą ex G. :/

zatrzymał i zdjęłam kask. Zrobił to samo, układając dłonie w 'uspokój się' geście.

„Zanim zaczniesz krzyczeć i wysnuwać jakieś przypuszczenia, byłem na kolacji w domu moich rodziców. Jej rodzina tam była a ona potrzebowała podwózki bo jej rodzice zostali dłużej. Podwiozłem ją do domu moim samochodem i to wszystko,” powiedział.<sup>2</sup>

Zacisnęłam zęby i podeszłam do drzwi wejściowych bez słowa, kiedy je dla mnie otworzył i wpuścił do środka.

„Odwiozłeś ją do domu i to wszystko? Nie próbowała niczego?” zapytałam, gdy usadowiliśmy się w jego salonie.

Potańił tył swojej szyi.

„Flirtowała, powiedziałem jej żeby nie zawracała sobie głowy, bo nie wracam do tamtego punktu.”

„Rozumiem. A kiedy był ostatni raz, gdy tam wróciłeś?” zapytałam odważnie, naprawdę chcąc znać odpowiedź.

Coś tu nie pasowało. Dylan ciągle zachowywała się tak, jakby miała u niego szansę, jakby wiedziała coś, czego ja nie wiem. I nie podobało mi się to. Grayson wyciągnął się na kanapie, obserwując mnie.

„W dniu, w którym się spotkaliśmy.”

Czekaj, co? To są jakieś jaja. Pierwszego dnia, gdy rozmawialiśmy...

„Kochanie, nie byliśmy wtedy razem. Dopiero się poznaliśmy i -,”

„Rozumiem,” powiedziałam ponownie, uciszając go.

Ale nie rozumiałam, nie do końca. To prawda, że nie byliśmy wtedy razem. Przypuszczam, że nie mam prawa być zła, ale to nie znaczy, że mnie to nie zabolalo.

„Nie czułeś tego połączenia między nami pierwszego dnia?” zapytałam go.

„Co? Oczywiście, że czułem,” powiedział, wstając i podchodząc do kanapy, na której siedziałam.

Usiadł obok mnie i próbował wziąć mnie w ramiona. Odepchnęłam je i odsunęłam się od niego najdalej jak się dało.

„Nic dziwnego, że cały czas patrzy na mnie z wyższością,” zadumałam się.

---

<sup>2</sup> Trochę tego nie rozumiem, ale może mnie oświecicie... Zerwali ze sobą, on podwozi tę dziwkarską D. do domu a nasza P. jest zazdrosna? O.O autorka napraaaaaawdę pędzi z tą książką, zaczynam się gubić... :P



„Ona jest nikim Paris. Zbyt dużo o tym myślisz. To nie jest jak to, co mamy między nami. Z nią to był tylko seks, czysty i prosty. To było uwolnienie bez emocji,” powiedział, jego oczy błagały mnie bym to zrozumiała.

„To było inne i wiedziałem o tym. Po tym jak cię spotkałem ni było już odwrotu. Nie chciałem być z nikim innym i dowiodłem tego będąc z Dylan. Tamtej nocy powiedziałem jej, że to już się więcej nie zdarzy i nie zdarzyło się.”

Wzruszyłam ramionami.

„Nie byliśmy razem,” powiedziałam.

Może gdy będę to sobie ciągle powtarzać, w końcu w to uwierzę. Grayson wziął mnie w ramiona i tym razem go nie odepchnęłam. Nie zrobiłam nic. Siedziałam tam tylko w połowie oszołomiona i w połowie ze złamanym sercem.

„Nie byliśmy razem, ale ty mimo to cierpisz i to mnie zabija,” powiedział, wciągając mnie na swoje kolana i pocierając delikatnie moje plecy.

Wsunęłam twarz w zagłębienie jego szyi, moje myśli biegły z prędkością tysiąca mil na godzinę.

„Czy kiedykolwiek pomyślałeś, że nam po prostu nie jest przeznaczone być razem?” zapytałam go.

Jego całe ciało zeszywniało.

„Nigdy,” powiedział, jego głos był silny.

„Nigdy nic takiego nawet nie przeszło mi przez myśl. Myślę, że musimy tylko być względem siebie bardziej otwarci. Przestać ukrywać niektóre rzeczy przed sobą. Mogliśmy tego wszystkiego uniknąć z odrobiną szczerości.”

Miał całkowitą rację, mogło tak być. To znaczy pewnie nadal skończylibyśmy zmartwieni i źli na siebie nawzajem, ale mogłoby się to skończyć lepiej niż teraz.

„To prawda,” powiedziałam, wzdychając w jego szyję.

„Nie chcę nawet myśleć o tobie z inną kobietą. Doprowadza mnie to do szaleństwa.”

„To przeszłość kochanie. Nie ma powodu by bawić się w ‘co by było gdyby?’ Jestem tu teraz z tobą i nigdzie się nie wybieram.

Nie odpowiedziałam, rozmyślając nad jego słowami.

„Jeśli powiesz mi o swoim długu i jak dużo jesteś dłużna, spłacę go za ciebie,” powiedział ostrożnym tonem.

Uniosłam głowę.

„Nie mogę cię prosić byś to zrobił.”

„Ile?”

„Zostało 10 tysięcy do spłacenia.”

„Tylko tyle? Kochanie spłacę to od razu. Powiedz mi tylko gdzie mam to wysłać,” powiedział.

„I niczego nie jesteś mi dłużna. W ogóle. Żadnych oczekiwań. Nic. Uważaj to za prezent za to, że ze mną wytrzymujesz,” powiedział, jego usta drgały.

„I za to, że dałaś mi siebie, najlepszy prezent jaki kiedykolwiek dostałem.”

„Co jeśli się nam nie uda?”

Zamarł, ale natychmiast odpowiedział.

„Powiedziałem ci, że nie jesteś mi nic dłużna. Obojętnie czy jesteśmy razem czy nie. Nie ma żadnego haczyka.”

To było dobre uczucie, że ktoś dla odmiany zatroszczył się o mnie, ale nie czułam się dobrze z przyjmowaniem od niego czy kogokolwiek innego pieniędzy.

„Sama nie wiem...”

„Jak wpakowałaś się w ten dług?” zapytał.

„Moja siostra wpakowała się w dług i nie mogła go spłacić. Więc to nie jest tak naprawdę mój dług, ale...”

„Czekaj, co? Dlaczego twoja siostra nie może go spłacić?” zapytał, praktycznie warcząc.

„Nie wiem. Nigdy nie byliśmy blisko, ale jestem starsza i nie chciałam by coś jej się stało. Koleś od którego pożyczyła pieniądze, groził jej. W końcu jesteśmy rodziną. Powiedziałam mu, że zdobędę pieniądze. Powiedział, że mogę w takim razie ją spłacić. Myślę, że było mu szkoda mnie sprzątajacej bałagan po London.”

„Nie mogę uwierzyć w to gównno,” wypalił Grayson.

„Co?”

„Jak to co? Twoja siostra cię wykorzystuje i zostawia żebyś radziła sobie z jej problemami. Powinnaś była jej powiedzieć, żeby sama spłaciła to cholerstwo,” powiedział, mięsień drgał w jego szczęce.

Wzruszyłam ramionami.

„Jest jak jest. Nie mogłam pozwolić żeby została pobita, albo żeby stało się jej coś gorszego.”

„To dlatego się rozbierałaś? Żeby spłacić jej dług?” zapytał, kipiąc ze złości.

Skinęłam głowę. Zacisnął dłonie w pięści.

„Mała suka,” wymamrotał.<sup>3</sup>

„Hej, mówisz o mojej siostrze.”

Spojrzał w sufit.

„A ty ciągle jej bronisz. Niewiary-kurwa-godne.”

„Taaa, cóż jest jedyną siostrą jaką mam. I przynajmniej ze mną rozmawia.”

W odróżnieniu od mojego brata.

„To pierwszy raz, kiedy wspomniałaś o swojej siostrze,” powiedział, masując moje ramiona.

„Cóż, nie ma zbyt wiele do opowiadania.”

Nagle przypomniałam sobie, że dzisiaj wieczorem pracuję, usiadłam.

„Cholera, pracuję o szóstej, mógłbyś mnie zabrać do domu?”

„Pracę?” zapytał, szczeka mu opadła.<sup>4</sup>

Przewróciłam oczami.

„Nie w Toxic. Znalazłam nową pracę w barze o nazwie Ivy Lounge. To niedaleko.”

Skinął głowę.

„Znam to miejsce. Gratuluję.”

„Dzięki.”

„Chodź, zabiorę cię do domu. Potrzebujesz podwózki do pracy?” zapytał, unosząc moją dłoń i całując ją.

„Nie, jest w porządku. To 10 minut spacerkiem, a jeśli będę musiała zostać do późna to złapię taksówkę do domu.”

„Dlaczego jesteś taka uparta?” zapytał, potrząsając głową.

„Nie lubię przysparzać komuś kłopotu.”

---

<sup>3</sup> Kolej radzę ci dobrze, nic jeszcze nie mów o L. bo będziesz miał niezły surprise z kilka rozdziałów.. :P

<sup>4</sup> Hahahahaha :D

Otworzył buzię.

„Jesteś poważna? Siedziałbym tam przez całą twoją zmianę, obserwując cię jeśli tylko byś chciała. I ani trochę bym nie narzekał, bo naprawdę mi to nie przeszkadza.”

Uśmiech uformował się na moich ustach.

„Tobie to nie przeszkadza, ale mnie, tak.”

„Wiem,” burknął.

„Chodź, zabierzmy cię w takim razie do domu.”

Poszliśmy do jego motoru ręka w rękę.

# Rozdział 18



„Gdzie pracowałaś wcześniej?” niewinnie zapytał Aiden powodując, że prawie zakrztusiłam się swoim drinkiem.

„Och, no wiesz,” powiedziałam, starając się zbyć jego pytanie.

„Nie, nie wiem, ale na pewno jestem zaintrygowany,” powiedział, unosząc brwi.

„Może powinniśmy poczekać aż będę zatrudniona na stop procent,” odpowiedziałam, a on się roześmiał.

Mógł się śmiać, ale ja byłam śmiertelnie poważna.

„No dalej, przysięgam, że nie będę cię osądzał. Obiecuję,” powiedział, robiąc palcem krzyżyk na sercu.

Zapędzona w kozi róg mogłam tylko powiedzieć prawdę lub skłamać. A jak się ostatnio nauczyłam, prawda zawsze jest najlepszą opcją.

„Pracowałam kiedyś w Toxic.”

Jego usta się otworzyły.

„W klubie ze striptizem?”

Przewróciłam oczami.

„Tak, w klubie ze striptizem.”

Zmierzył wzrokiem moje ciało.

„Przypuszczam, że mogłem to zobaczyć.”

Sapnęłam.

„Ty świni!”

Zaśmiał się.

„Po prostu szlajam się tu i tam. Cóż, jesteś gorąca. Mimo to żadnego osądzenia, przysięgam.”

Zwęziłam oczy.

„Jeszcze się o tym przekonamy.”

Znowu się zaśmiał, tym razem mocniej.

„Nie zamierzam cię poprosić żebyś dała mi jakiś pokaz czy coś w tym rodzaju, jeśli właśnie na to czekasz.”

Zamrugłam oczami.

„Czy zawsze jesteś taki irytujący?”

„Tak,” odpowiedział.

„Właściwie to czasami nawet gorszy.”

Rozszerzyłam oczy.

„Czy to jest powód, dla którego musisz kogoś zatrudnić? Wszyscy rezygnują po kilku dniach pracy z tobą, prawda?”

Potrząsnął głową.

„Och, proszę cię. Wszyscy mnie kochają.”

„Jesteś szefem. Jestem pewna, że udają,” dodałam, posyłając mu ironiczny uśmiešek.

„Ale nie ty, co?” odpowiedział, ponownie się śmiejąc.

Grupa klientów szła w stronę baru.

„Czas by zobaczyć czy się nadajesz,” powiedział, machając w stronę klientów.

„Uwierz mi, to jest pikuś,” przechwalałam się.

Podążył za mną.

„Zobaczmy więc.”

Obsługiwałam dwóch klientów podczas gdy on zajął się resztą. Przy jednym drinku musiałam sprawdzić kartę drinków<sup>5</sup>, drugi był prosty – wódka pomarańczowa. Użyłam kasy tak, jak uczył mnie Aiden i wydałam prawidłowo resztę.

„Łatwizna,” powiedziałam, gdy klienci wyszli.

Skinął głową.

---

<sup>5</sup> Tutaj chyba chodzi o to, że musiała sprawdzić recepturę jak go przyrządzić..

„Więc? Dostałam tę pracę?” zapytałam nagłaco.

Wyszczерzył zęby w uśmiechu.

„Zobaczymy pod koniec nocy.”

Wyzwanie przyjęte.

\*\*\*\*\*

„Jak minął pierwszy dzień w pracy?” zapytał Grayson, kiedy usiadł na trawie obok mnie.

„Właściwie to było w porządku. To była próbna zmiana by zobaczyć jak robie radzę, ale pod koniec wieczoru powiedział mi, że jestem zatrudniona,” powiedziałam, wrzucając sobie do ust winogrono.

„Założę się, że to zrobił,” wymamrotał Grayson.

„Co to niby miało znaczyć?” zapytałam, moje włoski na karku uniosły się.

„Nic,” powiedział, przysuwając się do mnie bliżej.

Uniosłam dłonie do góry.

„Powiedz to. Nie bądź cipką,” zażądałam.

Jego usta otworzyły się w szoku na mój komentarz. Potem wybuchnął śmiechem.

„Nie mogę uwierzyć, że wyszło to z twoich małych usteczek.”

„Pfffff.”

„Miałem tylko na myśli, że jesteś seksowną, piękną dziewczyną...”

„Taaa, nie dlatego, że jestem pracowita czy coś, prawda?” zapytałam, zaciskając usta.

„Oczywiście, że jesteś pracowita. I mądra. Nie neguję tego,” powiedział, posyłając mi przekrzywiony uśmiech.

„Zignoruj mnie. Jestem zazdrosny jak idiota.”

„Zazdrosny? Poważnie?”

Uniosł ramię i oplótł je dookoła mnie. Pochyliłam się i oparłam głowę na jego klatce piersiowej, czując się komfortowo.

„Czuję się dziwnie wiesz? Nie lubię tej przestrzeni jaka jest teraz między nami.”

Nie odezwałam się, wdychałam tylko jego zapach, ciesząc się uczuciem bycia ponownie w jego ramionach.

„Mógłbym cię dzisiaj gdzieś zabrać?” zapytał.

„Może zostałabyś na noc?”

Spojrzałam w górę na niego i na jego pełen nadziei wyraz twarzy.

„Okej.”

Jego ramiona się zrelaksowały.

„Dobrze. Moja siostra też chciałaby spędzić z tobą trochę czasu.”

„Taa, powiedziała, że napisze mi smsa.”

„Wydaje mi się, że planuje zapytać cię czy nie wyszłabyś z nią gdzieś w ten weekend,” powiedział, odsuwając mi włosy z szyi i zbierając je na jedną stronę.

„Czy Dylan tam będzie?” zapytałam, nienawidząc tego, że muszę się przyznać, że wołałabym nie widzieć jej twarzy.

„Nie martw się o nią. Ona mnie nie ma, nigdy nie miała. Jestem cały twój. Powiem Leah by upewniła się, że Dylan nie ma w pobliżu.”

Westchnęłam.

„Taaa, okej.”

Zdusił śmiech.

„Nie musisz iść jeśli nie masz ochoty.”

„Mam ochotę. Może wezmę ze sobą Anayę,” powiedziałam, kiwając kłową.

„Wiesz, że dojdę tam do was, prawda?” powiedział mi do ucha.

Gęsia skórka pojawiła się na całym moim ciele.

„Jak możesz dojść? Przecież jeszcze cię nawet nie dotknęłam,” odpowiedziałam, szczerząc zęby.<sup>6</sup>

Potrząsnął głową z rozbawieniem.

„Ja. Ty. Dzisiaj wieczorem.”

„Mam warunek,” powiedziałam.

---

<sup>6</sup> W poprzednim zdaniu powinnam była napisać „wiesz, że przyjdę” ale z racji tego że chodziło tutaj o grę słów ('coming') zrobiłam to w ten sposób. Chodzi o to, że G. miał na myśli, że też tam przyjdzie a P. miała na myśli orgazm :P



„Cokolwiek zechcesz.”

„Posłuchaj najpierw co mam do powiedzenia. Jeśli wybaczysz mi to wszystko, właściwie to potrzebuję byś mi wybaczył i nie rzucał mi tego w twarz za każdym razem, gdy będziesz miał okazję.”

To było dla mnie ważne. Albo ruszymy do przodu, albo nie. Wiem, że trudniej powiedzieć niż zrobić<sup>7</sup> i to samolubne z mojej strony by go o to pytać, ale musiałam wiedzieć. Pochylił się i mnie pocałował.

„Wybaczyłem ci. I nie wrócę do tego nigdy więcej.”

„Jeśli chcesz o tym porozmawiać, to możemy to zrobić. Ale proszę nie rzucaj żadnych małych komentarzy, bo one naprawdę mnie ranią.”

„Kurwa, kochanie przepraszam. Obiecuję,” powiedział, jego oczy pełne były zmartwienia i skruchy.

„Dziękuję,” powiedziałam, ciągnąc go w dół za koszulkę do głębokiego pocałunku.

„Tak bardzo mi przykro, że nie powiedziałam ci prawdy. I nie tylko dlatego, że dowiedziałeś się w taki sposób, ale dlatego, że powinnam zaufać ci wystarczająco by być szczerą.”<sup>8</sup>

„Nie będę kłamał, byłem wkurzony. Kurewsko wkurzony, zraniony i wściekły. Ale nie mogę cię stracić. I nie stracę,” powiedział, przyszpilając mnie swoim spojrzeniem.

„Oboje jesteśmy dalecy od doskonałości, ale wiem, że to co mamy jest inne. Wyjątkowe. I to pewne jak cholera, że planuję o to walczyć.”

„Chcę byś walczył o nas,” odpowiedziałam, mój głos był słaby.

„Nie uciekniesz mi tak łatwo Paris,” powiedział, łaskocząc mnie pod żebrami.

Roześmiałam się, odpychając go.

„Przyjedź i odbierz mnie o szóstej,” powiedziałam, wstając i pochylając się by podnieść moją torbę.

Odwróciłam się by na niego spojrzeć i przyłapałam go jak gapił się na mój tyłek.

„Cieszysz się widokiem?”

„Zawsze,” powiedział chrapliwym głosem.

---

<sup>7</sup> W zasadzie mówi się, że ‘łatwiej powiedzieć niż zrobić’ ale tak było w książce...

<sup>8</sup> Hmm, tu powiem tylko tyle, że przyganiał kocioł garnkowi... On się czepia a sam siedzi po uszy w gó.wnie... nic więcej już nie mówię, przekonacie się za 2 rozdziały xD

Mrugnęłam do niego i skierowałam się na moje kolejne zajęcia.

# Rozdział 19



Odłożyłam słuchawkę telefonu i opadłam na łóżko, jęcząc w poduszkę. London będzie moją śmiercią. W końcu do niej oddzwoniłam by sprawdzić co się do cholery dzieje. Jak się okazało, chce przyjechać i mnie odwiedzić. Zastanawiałam się kogo wkurzyła, że tak nagle chce przyjechać do Perth. Pukanie do drzwi przypomniało mi, że Grayson miał po mnie przyjechać. Wyskoczyłam z łóżka i praktycznie pobiegłam do drzwi, otwierając je w rekordowym czasie. Stał tam ze słodkim uśmiechem na ustach, trzymając tuzin róż.

„Dla mnie?” zapytałam, udając nieśmiałą.

„Zawsze,” powiedział, podając mi bukiet i całując w czubek nosa.

„Są piękne, dziękuję,” powiedziałam, wachając róże i wchodząc do kuchni by znaleźć wazon.

Wyjęłam jeden z szafki, napełniłam go nieco wodą i włożyłam do niego kwiaty. Grayson stanął za mną, jego klatka piersiowa przyciskała się do moich pleców.

„Dobrze pachniesz,” wymruczał do mojego ucha.

Odsunął włosy z mojego ramienia i umieścił na szyi pocałunek. Sięgnęłam za siebie i oplotłam jego szyję ramionami, moja głowa opadła do tyłu. Umieszczał pocałunki na całej długości mojej szyi, dobrze wiedząc co mi tym robi. Poczułam szarpnięcie w podbrzuszu i zacisnęłam uda. Kiedy się odsunął, odwróciłam się tak, że staliśmy twarzą w twarz.

„Nie drażnij się ze mną!”

Głęboki śmiech wypełnił moje uszy.

„Żadnego drażnienia. Sypialnia. Teraz.”

Chwycił moją pupę, jego duże dłonie zacisnęły się na każdej z półkul. Uniósł mnie a ja oplotłam nogami jego wąską talię i trzymałam się go, jakby od tego zależało moje życie, kiedy niósł mnie do sypialni i w końcu rzucił na łóżko.

Odbiłam się raz od materaca zanim znalazł się na mnie, całując z niezrównaną pasją.

„Tęskniłem za tobą,” powiedział między pocałunkami.

„Ja za tobą też,” powiedziałam, wplatając dłonie w jego włosy i przyciągając go w dół po więcej.

Jego usta wkrótce opuściły moje wargi i zaczęły kierować się na południe do mojej szyi a potem do piersi. Pociągnął w dół mój top i miseczki stanika, biorąc do ust jeden z sutków i ssąc. Moje usta uformowały się w małe O a plecy wygięły się w łuk z przyjemności. Jego dłonie wędrowały po moich udach, unosząc w górę spódniczkę i wślizgując się do majteczek, podczas gdy jego usta kontynuowały czynienie magii na moich sutkach.

„Pragnę cię.”

Ugryzł mnie delikatnie.

„Kurwa, Grayson!” wyjęczałam.

Jego język zaczął mnie lizać i łagodzić ból po ugryzieniu. Zdjął mi majteczki a potem przetoczył się na plecy i pozbył się swoich jeansów by następnie unieść mnie i umiejscowić na sobie. Siedząc na nim okrakiem, wprowadziłam go w siebie i opuściłam się w dół jednym gładkim ruchem. Oboje zajęczeliśmy jednocześnie. Zaczęłam go ujeżdżać z entuzjazmem, poruszając się w górę i w dół pod idealnym kątem. Nie minęło wiele czasu aż zaczęłam praktycznie wariować, będąc na krawędzi orgazmu. Moja głowa opadła do tyłu, kiedy wykrzykiwałam imię Graysona. Jedyne co mogłam zrobić to upaść na niego, kiedy on nas przetoczył i górując nade mną przejął kontrolę. Całe szczęście, bo czułam się tak, jakby orgazm wycisnął ze mnie całe życie.

„Jeszcze z tobą nie skończyłem kochanie,” powiedział głębokim dudniącym głosem.

„Nie spodziewałam się niczego innego,” powiedziałam, dysząc.

I nie miałam tego w jakikolwiek inny sposób.

\*\*\*\*\*

Leah napisała do mnie smsa następnego dnia pytając, czy mam ochotę gdzieś wyjść w piątek wieczorem. Odpowiedziałam, że z przyjemnością i zapytałam czy mogłabym zabrać ze sobą Anayę. Powiedziała ‘tak’, więc wyglądało na to, że będę imprezować. Poszłam do pracy, uśmiechnęłam się gdy zobaczyłam Aideną, śmiejącego się razem z jakimś innym kolesiem. Miał wygoloną głowę i kocią bródkę<sup>1</sup>, jedno i drugie wyglądało na nim cholernie dobrze. Za nim

---

<sup>1</sup> Jeeeeejjjj.... Dlaczego autorki zawsze muszą dodawać tą kocią bródkę?! Nie wiem jak wy, ale ja tego nie cierpię xD

siedział następny przystojny facet. Miał ciało pokryte tatuażami a w ramionach trzymał małą dziewczynkę. Obserwowałam jak coś do niej powiedział i to spowodowało, że zachichotała.

„Achhhh, oto i ona,” powiedział Aiden, mrugając do mnie kiedy do nich podeszłam.

Spojrzałam na niego podejrzliwie.

„Co ty kombinujesz?” zapytałam.

„Nic. Chciałem tylko żebyś poznała mojego kuzyna Taga. Tag to jest Paris. Nowa dziewczyna, którą właśnie zatrudniłem,” powiedział, kiwając głową w moim kierunku.

„Miło mi cię poznać,” powiedziałam do Taga, który zmierzył mnie wzrokiem i posłał zuchwały uśmiezek.

„Cała przyjemność po mojej stronie,” powiedział głosem, który sprawiał, że prawdopodobnie wszystkie dziewczyny od razu zrzucały majtki.

„To jest Xander. A ta mała księżniczka to moja córka Bella<sup>2</sup>.”

Xander podniósł wzrok i skinął mi głową. Moje oczy się rozszerzyły. Był piękny. Tatuaże pokrywały jego szyję i oba ramiona. Bella pomachała do mnie – ona również była słodka.

„Wiesz, jeśli kiedykolwiek będziesz miała dość tego idioty to możesz przyjść do baru, w którym ja pracuję,” powiedział.

Aiden udawał, że bije go pięścią w ramię a Tag złapał go za szyję. Obaj byli godni podziwu.

„Dalej tatusiu!” zawołała Bella, wymachując ramionami w powietrzu.

Aiden i Tag przestali się przekomarzać i zaczęli się śmiać.

„Awww, Bella łamiesz mi serce,” powiedział Aiden, udając, że mdleje.

„Też cię kocham Aiden,” odpowiedziała poważnym tonem.

Aiden podszedł do niej i pocałował ją w czubek głowy.<sup>3</sup> Xander, Tag i Bella wyszli jakiś czas później, a ja i Aiden zabraliśmy się do pracy. Byłam zaskoczona, kiedy godzinę później pojawił się Grayson. Usiadł przy barze naprzeciwko miejsca, w którym stałam i się uśmiechnął.

„Co mogę ci podać przystojniaku?” zapytałam ochrypłym głosem.

---

<sup>2</sup> I tu kolejne moje skojarzenie, tym razem z Bractwem Czarnego Sztyletu ;) (książka o Zbihrze jak na razie moja ulubiona xD)

<sup>3</sup> Zaczynam lubić Aidena :D chciałam żeby autorka napisała o nim książkę, mogłoby to być ciekawe, chociażby ze względu na to czym się kiedyś zajmował ;) Ale o tym przeczytacie dalej :D

Jego uśmiech powiększył się, gdy pochylił się w moim kierunku.

„A jesteś w menu?”

Zachichotałam.

„To było kiepskie. Chcesz piwo?”

„Tak, z przyjemnością,” odpowiedział.

Odwróciłam się do lodówki i wyjęłam butelkę jego ulubionego piwa. Aiden wybrał ten moment by podejść i stanąć zaraz za mną.

„Wychodzę. Poradzisz sobie? Jackie i Shannon powinny tu być w przeciągu kilku minut,” powiedział.

„Dam radę,” odpowiedziałam.

Grayson był jedynym klientem jak na razie. Postawiłam piwo przed Graysonem, który teraz sztyletował wzrokiem Aiden. Aiden zauważył to i odwrócił się do mnie z uniesionymi brwiami.

„Grayson, to jest mój szef Aiden. Aiden, to mój chłopak Grayson,” powiedziałam, odwracając się od jednego do drugiego.

„Naprawdę. Nie miałem zielonego pojęcia, że masz chłopaka,” powiedział Aiden z drwiącym uśmiechem.

Zwęziłam na niego oczy. Nie powiedziałam mu, ale tylko dlatego, że to nie jego interes i nigdy wcześniej ten temat nie wypłynął. Spojrzałam na Graysona by zobaczyć jego usta, zaciśnięte w wąską linię.

„Cóż, najwyraźniej ma,” odpowiedział, jego dłoń bardzo mocno ścisnęła butelkę.

„Właśnie widzę. To do jutra Paris,” powiedział Aiden i wyszedł pogwizdując sobie pod nosem.<sup>4</sup>

Odwróciłam się do Graysona z przeproszającym spojrzeniem.

„Przepraszam za to.”

„On jest twoim szefem?” zapytał, przesuwając jedną dłoń po włosach.

„Tak,” odpowiedziałam, wręcz wyszarpując z siebie to słowo.

„Więc to z nim zostajesz tutaj do późnych godzin nocnych. Sama?”

„Grayson, bądź poważny,” wypaliłam, tracąc cierpliwość.

---

<sup>4</sup> Hahaha xD coraz bardziej lubię tego gościa :D

„Nie masz pojęcia kim on jest, prawda?” zapytał, biorąc duży łyk piwa.

Postawił butelkę na barze i zagapił się na mnie.

„O czym ty do cholery mówisz?” zapytałam, kompletnie pogubiona.

„Aiden Rivers. Był wokalistą tego zespołu, Ageless Devastation. Byli bardzo popularni w Perth zanim zakończyli działalność jakieś 2 lata temu.”

Byłam pewna, że moje brwi powędrowały właśnie do linii włosów.

„Aiden był wokalistą znanego zespołu?”

Głupkowaty, wkurzający, ale słodki i zabawny Aiden? Zaczęłam się śmiać. Nic nie mogłam na to poradzić.

„Co w tym jest takiego zabawnego?” zapytał, jego ciemne oczy zwęziły się w szparki.

Wzruszyłam ramionami.

„Aiden jest trochę... głupkowaty. Po prostu sobie tego nie wyobrażam.”

Jego oczy złagodniały.

„Nie ciągnie cię do niego?” zapytał, patrząc na mnie uważnie i oczekując na odpowiedź.

„Nie. To znaczy jest przystojny,” wyraz twarzy Graysona zaczął się zmieniać „ale nie jest w moim typie. Poza tym to tak czy inaczej nie ma znaczenia bo jestem kobietą jednego faceta.”

„Szczęśliwy facet,” powiedział, atmosfera w pokoju nieco zelżała.

„Lepiej w to uwierz,” odpowiedziałam.

Do baru weszły dwie dziewczyny. Jedną z nich była Jackie, którą już wcześniej poznałam. Drugą musiała być Shannon.

„Cześć Paris,” zawołała Jackie, a Shannon mi pomachała.

„Cześć Jackie,” odpowiedziałam, odwracając się do Graysona.

Jackie podeszła i stanęła obok mnie. Wiedziałam gdzie to zmierzało. Grayson był zabójczo przystojny i niestety, nie tylko ja to zauważyłam.

„Mogę podać ci kolejnego drinka?” zapytała go, praktycznie mrucząc.

„Nie, dzięki,” odpowiedział grzecznie Grayson, jego oczy były na mnie przez cały ten czas.

Jackie to zauważyła i nadąsała się.

„Jest twój?” zapytała.

„Tak,” odpowiedziałam.

Cały mój. I nie dzielę się nim – nigdy.

„Szczęśliwa suka,” wymamrotała i mrugnęła do mnie zanim sobie poszła.

„Zadzwoń do mnie jeśli będziesz musiała zostać tutaj sama,” powiedział Grayson, przyciągając moją uwagę.

„Przyjdę i poczekam razem z tobą. Nie podoba mi się pomysł byś była tutaj sama.”

„Gray-,”

„To nie jest bezpieczne Paris.”

„Taaa, dobrze,” poddałam się.

„Okej,” powiedział, jego usta drgały od powstrzymanego uśmiechu.

„Muszę teraz iść na trochę do pracy. Przyjadę po ciebie, kiedy skończysz. 22:00 tak?”

„Tak, 22:00,” powiedziałam, nachylając się i zbliżając swoje usta do jego.

„Zobaczymy się wtedy.”

Pokonał resztę drogi, zamykając niewielką przestrzeń między nami i całując mnie. Pocałunek był zaborczy, pełen miłości i pozostawił mnie spragnioną czegoś więcej.

„Bądź ostrożna. Zadzwoń jeśli będziesz czegoś potrzebować, nie mam tutaj zbyt daleko,” powiedział naprzeciwko moich ust.

„Okej.”

„Przyniosę ci coś do jedzenia,” powiedział, jego oczy błyszczały.

„Brzmi nieźle,” odpowiedziałam, ocierając się wargami o jego usta po raz ostatni.

Odsunęłam się i pomachałam mu na pożegnanie, kiedy podniósł się z krzesła i wyszedł.



# Rozdział 20



Weszłam do klubu z Anayą przy boku, obie byłyśmy zabójczo ubrane. Piątkowy wieczór nadszedł dość szybko, powiedziałam Graysonowi, że tutaj się z nim spotkam. Oczywiście nie spodobało mu się to, chciał po mnie przyjechać, ale powiedziałam, że prowadzi Anaya, więc to nie ma sensu. Wyburczał coś, ale o dziwo poddał się. Zauważyłam go natychmiast, stał ptzy barze ze swoją siostrą. Anaya wzięła mnie pod ramię, kiedy szłyśmy w ich kierunku. Zauważyłam moment, w którym Grayson mnie dostrzegł bo odwrócił głowę i zamarł. Ukryłam swój uśmiech, gdy stanęłam przed nim. Zanim mogłam cokolwiek powiedzieć, wziął moją twarz w swoje dłonie i pocałował mnie. Potem przybliżył usta do mojego ucha i powiedział

„Twój wygląd zapiera mi dech w piersiach.”

Zarumieniłam się. Wybrałam sukienkę Anayi z niebieskiego szyfonu, w której zakochałam się jak tylko ją zobaczyłam. Podeszłam by przedstawić sobie Leah i Anayę, ale te dwie już rozmawiały i same się sobie przedstawiły. Uuups. Rzuciłam Graysonowi spojrzenie, jakby to była jego wina, że wyszłam na niegrzeczną. Posłał mi wilczy uśmiech, jakby doskonale wiedział o czym myślałam.

„Nie musisz jej niańczyć,” powiedział mi prosto do ucha, wyglądając na rozbawionego.

„Masz ochotę na drinka?”

„Tak, poproszę,” powiedziałam, odwracając się do Leah i Anayi pytając, na co mają ochotę.

Grayson złożył nasze zamówienie a potem wyciągnął mnie na parkiet.

„Wiem, że znasz kilka całkiem niezłych ruchów,” wyszeptał mi do ucha, przyciągając do siebie moją pupę.

„Byłem taki wściekły tamtej nocy, ale też tak cholernie twardy.”

Zaczęliśmy tańczyć, nic zbyt sprośnego. Trzymał ręce na moich biodrach i poruszaliśmy się razem w takt muzyki. Kilka piosenek później wróciliśmy do

Leah i Anayi, które właśnie piły shoty z czegoś zielonego. Leah uśmiechnęła się, kiedy mnie zobaczyła i chwyciła moje ramię, przyciągając mnie do siebie.

„Tutaj jest tylu gorących facetów!” wykrzyknęła z entuzjazmem, patrząc dookoła.

Podążyłam za linią jej wzroku. Nawet nie zauważyłam innych gorących koleś, poza Graysonem.

„Chcesz zatańczyć?” zapytała.

Skinęłam głową. We trójkę skierowałyśmy się na parkiet, zostawiając Graysona samego przy barze.<sup>5</sup> Gdy wróciłyśmy, nie był sam.

„Cholera. Nie miałam pojęcia, że ona tutaj będzie,” powiedziała Leah.<sup>6</sup>

Grayson stał dosłownie całe od Dylan, która starała się do niego podejść najbliżej jak to możliwe, by coś mu powiedzieć. Podeszłam do niego a jego ramię natychmiast owinęło się dookoła mojej talii.

„Zapomniałaś mnie zaprosić, nie prawdaż Leah?” Dylan uśmiechnęła się szyderczo i rzuciła spojrzenie na swoją przyjaciółkę.

Leah przewróciła oczami. Greyson posłał Dylan złe spojrzenie.

„Niezupełnie.”

„Poważnie? Tylko dlatego, że ona przyszła, ja zostałam wyrzucona z grupy? Zastąpiona?”

„To nie o to chodzi i ty dobrze o tym wiesz. Zostaw nas w spokoju Dylan,” powiedział Grayson, przyciągając mnie bliżej i całując w czubek głowy.

Dylan odeszła rozwścieczona i ponownie dołączyła do grupy dziewczyn, z którymi musiała tu przyjechać. Godzinę później poszłam do damskiej łazienki. Było tam kilka dziewczyn stojących przy umywalkach i rozmawiających ze sobą.

„To nie tak, że lubię robić facetowi laskę, ale to po prostu wspólna odwzajemniona uprzejmość,” powiedziała jedna z dziewczyn do swojej koleżanki.

Starałam się ukryć uśmiech na tą wymianę zdań. Kiedy wyszłam z łazienki stanęłam twarzą twarzą z Dylan. Tylko tego mi było trzeba.

„Wiesz, że on do mnie wróci. Zawsze to robi,” powiedziała, wydymając swoje czerwone usta.

---

<sup>5</sup> Nie zostawiajcie go samego bo do padliny zawsze zlatują sępy... :/ potem już może nie będzie czego zbierać....

<sup>6</sup> A nie mówiłam? Oto i nasz dziwko-sęp... :/ grrrr...

Wzruszyłam ramionami.

„Jeśli on faktycznie do ciebie wróci to i tak bym go nie chciała,” powiedziałam odchodząc, zanim rzuciłaby jeszcze jakimś innym gównem.

Wracając do miejsca gdzie staliśmy, zaczęłam się śmiać gdy zauważyłam, że Grayson tańczy ze swoją siostrą, skacząc dookoła i wykonując jakieś śmieszne taneczne ruchy. Leah walnęła go w ramię mówiąc mu prawdopodobnie, by przestał ją wprawiać w zakłopotanie, mogłam to stwierdzić po czerwieni na jej twarzy. Anaya wisiała na telefonie, prawdopodobnie pisała do Paula. Chciała by przyszedł dzisiaj z nami, ale musiał iść do pracy. Uśmiechnęłam się do Graysona, który do mnie pomachał. Weszłam na parkiet i uratowałam przed nim Leah.

„Kocham cię,” powiedział.

„Ja ciebie też.”

Gdy wróciłam tej nocy do domu zobaczyłam, że moja siostra napisała do mnie smsa.

*Będę w przyszłym tygodniu. Jaki jest twój adres?*

Cholera.

\*\*\*\*\*

Biegłam do domu dysząc, moja torba kołysała mi się na ramieniu. London przyjeżdża dzisiaj a ja zapomniałam. Zapomniałam. Otrzymałam wiadomość, że wylądowała i złapała taksówkę by dojechać do mojego mieszkania, gdy byłam na zajęciach. Więc już mogła tam być, jeżeli nie to może przyjechać w każdej sekundzie. Grayson tam był, prawdopodobnie ciągle śpiąc w moim łóżku, bo nie miał rano zajęć. Pobiegłam po schodkach, wyjęłam z torby klucz i otworzyłam drzwi.

„Grayson?” zawołałam, rzucając torbę na podłogę i idąc prosto do kuchni.

Zatrzymałam się, kiedy go zobaczyłam, z nagą klatką piersiową, ubranego tylko w wiszące nisko na biodrach znoszone jeansy z odpiętym guzikiem.

„Hej kochanie, jak było na zajęciach?” zapytał, podchodząc do mnie i przechylając mnie do tyłu w powitalnym pocałunku.

Gdy z powrotem mnie podniósł, zapomniałam co miałam powiedzieć. Aaa, no tak. Moja siostra.

„London przyjeżdża dzisiaj! Teraz! W każdej chwili,” mówiłam bezładnie.

Jego brwi obniżyły się.

„To dzisiaj?”

Wyglądało na to, że nie byłam jedyną osobą, która o tym zapomniała.

„Najwidoczniej tak.”

„Okej, nie denerwuj się. Wiesz, że mogę ją odebrać z lotniska, prawda?” powiedział, nie pierwszy raz z resztą.

„Nie martw się. Poradzi sobie.”

„Mógłbym coś przyrządzić na obiad,” zaoferował.

„To byłoby wspaniale,” powiedziałam, wiążąc moje włosy na czubku głowy w bezładny koczek.

Sama nie wiedziałam jak się czuję z tym, że London ma mnie odwiedzić. Była niezłą intrygantką i oportunistką.<sup>7</sup> Nie chcę być niegrzeczna, ale naprawdę nie podobało mi się to, że miała się tutaj zatrzymać.<sup>8</sup> Powiedziałam jej, iż może zostać tutaj kilka dni, dopóki nie postanowi co chce ze sobą zrobić. Rozległo się pukanie do drzwi i wypełnił mnie strach.

„Paris?” krzyknęła, otwierając drzwi.

Nawet ich w pośpiechu nie zamknęłam. Podeszłam do drzwi i zatrzymałam się, kiedy ją zobaczyłam. Wyglądała tak samo. Blond włosy, kilka odcieni ciemniejsze niż moje, te same niebieskie oczy i jasna skóra. Uściskałam ją.

„Hej,” powiedziałam.

„Wyglądasz tak samo,” powiedziała, szczerząc się.

„Ty też.”

„Jak minął ci lot?” zapytałam, pomagając jej z walizką.

„Kochanie pozwól że to wezmę,” powiedział Grayson.

„Grayson to jest London. London to jest Grayson,” powiedziałam.

Grayson potrząsnął jej ręką, dotykając jej tylko przez chwilę zanim się odsunął, jakby jej dotyk go parzył. London uniosła głowę i popatrzyła na niego, głęboko zatopiona w myślach, gdy wziął jej walizkę i zaniósł do pokoju.

„To twój chłopak?” zapytała.

„Tak, czemu pytasz?”

---

<sup>7</sup> **Oportunizm** (łac. opportunus, korzystny, wygodny) – postawa życiowa charakteryzująca się rezygnacją ze stałych zasad moralnych lub przekonań dla osiągnięcia doraźnych korzyści, wybieranie zawsze tego, co jest w danej sytuacji bezpieczne i korzystne; wygodnictwo życiowe. Wiele wspólnego z oportunizmem ma konformizm, różniący się jednak brakiem indywidualizmu.

<sup>8</sup> Ja to się w sumie nie dziwię... a co dopiero jak się jej to później nie spodoba....

„Bez powodu. Fajnie się urządziłaś,” powiedziała, rozglądając się dookoła.

„Dzięki. Chcesz coś do picia?” zapytałam ją, kiedy weszliśmy do kuchni.

„Tak. Masz może jakiś sok?” zapytała, opadając na jedno z krzeseł.

Skinęłam głową i nalałam jej trochę soku pomarańczowego. Grayson nie wrócił więc poszłam do mojej sypialni i znalazłam go siedzącego z głową opartą na dłoniach. Spojrzał w górę jak tylko mnie usłyszał.

„Wszystko w porządku?” zapytałam.

„Tak, po prostu boli mnie głowa,” odpowiedział, posyłając mi wymuszony uśmiech.

„Przyniosę ci jakieś środki przeciwbólowe,” powiedziałam i pocałowałam go w czubek głowy, zanim skierowałam się do kuchni by poszukać jakiegoś paracetamolu.

„Wszystko okej?” zapytała London, sącząc swój sok.

„Tak. Możesz spać w pokoju mojej współlokatorki. Powiedziała, że zostanie u chłopaka na kilka dni.”

„To miło z jej strony,” powiedziała nieobecny głosem.

„Zamierzasz mi powiedzieć dlaczego tu jesteś?” powiedziałam, przechodząc do sedna.

Zrobiła kwaśną minę.

„Czy dziewczyna nie może odwiedzić swojej starszej siostry?”<sup>9</sup>

Westchnęłam.

„Skończ z tym gównem London. Czego chcesz?”

Zacisnęła usta.

„Mój chłopak zerwał ze mną i wykopał mnie ze swojego domu. Nie miałam gdzie się podziać i nie mam żadnych pieniędzy. Napisałam do ciebie, kiedy wyczułam, że coś jest nie tak. Poznał kogoś innego,” powiedziała, patrząc w dół, jej włosy zakrywały twarz jak kurtyna.

„Nie pracowałaś?” zapytałam.

„Nie. On mnie utrzymywał. Był bogaty jak cholera. Jedyne co mi zostało to biżuteria, którą mi kupił kiedy byliśmy razem.”<sup>10</sup>

---

<sup>9</sup> Jaaaaasneeee...

Spojrzałam w górę i zobaczyłam Graysona, który stał opierając się o futrynę drzwi, słuchając. Jego ciało było napięte, a twarz ściągnięta.

„Przepraszam Gray. Trzymaj,” powiedziałam, podając mu dwie tabletki i butelkę wody.

„Dzięki kochanie,” powiedział, biorąc je ode mnie.

„Czy możemy chwilę porozmawiać?”

„Oczywiście,” powiedziałam, wchodząc do mojej sypialni.

Zamknął za nami drzwi.

„Uzgodniliśmy, że będziemy wobec siebie szczerzy i prawdomówni,” zaczął.

„Tak zrobiliśmy,” powiedziałam, kiwając głową by kontynuował.

„Kiedy się spotkaliśmy,” powiedział, wyglądając na załamane.

Jego głos był surowy, gdy kontynuował

„Wyglądałaś tak znajomo.”<sup>11</sup>

„Co masz na myśli?” zapytałam, marszcząc brwi.

„Pewnego razu, kiedy pojechałem do Melbourne w sprawach biznesowych z moim tatą, poznałem dziewczynę w klubie. Zabrałem ją do mojego pokoju hotelowego, a następnego ranka już jej nie było.”

Zatrzymał się.

„Myślałem, że jesteś nią.”

Otworzyłam usta i zaraz je zamknęłam. Co?

„Nie rozumiem,” wymamrotałam, kręcąc głową w zakłopotaniu.

„Kiedy byłaś dziewczyną, zdałem sobie sprawę, że nie jesteś nią. To dlatego byłem taki zakłopotany i wyszedłem. Nie rozumiałem tego – wyglądałaś jak ona. Oczywiście, to i tak nie miało znaczenia – byłem zakochany w *tobie*. Nie obchodziło mnie to, że nie byłaś nią. Nawet jej nie znałem. Spałem z nią tylko raz. Nie znałem nawet jej imienia ani nic,” powiedział, składając dłonie razem.

„Kurwa, odwałam teraz główną robotę, próbując ci to wytłumaczyć. Chodzi o to, że myślałem, że jesteś nią. Kiedy okazało się, że nie, miałem to gdzieś. Byłem tym tylko bardzo zakłopotany, bo wyglądałaś jak ona. Nawet o tym

---

<sup>10</sup> Noooo.. więc mogłaby ją sprzedać i miałaby kasę na życie.. przynajmniej na początek i nie musiałaby dupy P. zawracać... :/

<sup>11</sup> O-oł... here it comes.... Przygotujcie się, mówiłam, że G, siedzi po uszy w czymś baaaardzo brzydkim...

ponownie nie pomyślałem. Gdy wspomniałaś, że masz siostrę, miałem nadzieję, że to nie była ona...”

Gdy to mnie uderzyło, moje serce pękło. Ból w mojej klatce piersiowej był wszechogarniający, rozprzestrzenił się po moim ciele jak choroba.

„Spałeś z London?” wyszeptałam tak cicho, że nie byłam pewna czy mnie usłyszał.

London wygląda jak ja, nie można temu zaprzeczyć. Jest młodsza o rok, ale wyglądamy jakbyśmy były w tym samym wieku.

„Dlatego się za mną uganiałeś? Myślałeś, że już miałeś mnie w swoim łóżku? I że co? Że gram w jakąś grę?” zapytałam, mój głos stawał się głośniejszy.

„Myślałem, że udajesz, a potem przyszło mi do głowy, że nie pamiętasz. Kiedy dowiedziałem się, że jesteś dziewczyną, zdałem sobie sprawę, że byłem w błędzie, ale byłem szczęśliwy, bo cię znalazłem...”

Potażałam moje czoło, niezdolna uwierzyć, że coś takiego mi się przydarzyło.

„Chciałeś żebym była nią?” powiedziałam, blokując wszystkie słowa jakie wypowiedział wcześniej.

„Nie! Nie, to wcale nie tak. Kocham *ciebie*. Jesteś piękna, uprzejma i mądra. Jesteś wszystkim o czym mógłbym marzyć w kobiecie. Ona jest... Tak bardzo się cieszę, że cię poznałem Paris. Jesteś najlepszą rzeczą jaka mi się kiedykolwiek przytrafiła.”

„Spałeś z moją siostrą,” powiedziałam cienkim głosem.

„Zanim wiedziałem, że w ogóle istniejesz,” powiedział próbując wziąć mnie w ramiona i ukoić.

Dlaczego on zawsze próbuje ukoić ból, który spowodował? Dlaczego on mi to robi? Chciałam szczerości. Żądałam jej od niego. Mój sekret wyszedł na jaw, a teraz jego. Tylko, że nie wiem jak to znieść. Nie wiem jak zareagować. Czuję się... załamana.

„Paris, proszę czy możesz mnie wysłuchać?” błagał, padając przede mną na kolana.

Oparł głowę o mój brzuch w cichej prośbie. Chciał żebym go dotknęła. Kontakt cielesny. Zapewnienie. Nie mogłam zaoferować mu żadnego w powyższych. Zrobiłam krok do tyłu, przerywając kontakt pomiędzy nami.

„To przeszłość Paris,” powiedział, jego głos się łamał.

„Wiem, że to przeszłość, ale uganiałeś się za mną myśląc, że jestem nią. To oznacza, że chciałeś *jej* ponownie, nie mnie.”

„Wiedziałem, że nie jesteś nią po tym jak się kochaliśmy!”

Rozpadłam się, spadła pierwsza łza. Grayson patrzył na moją twarz, obserwując mnie. Wyraz jego twarzy odzwierciedlał mój własny.

„Kurwa, nie płacz miłości moja, proszę nie płacz.”

„Chcę. Zostać. Sama,” powiedziałam, podkreślając każde słowo.

Odwrociłam się, niezdolna by patrzeć na niego ani chwili dłużej.

„Nie rób tego kochanie,” prosił.

„Czy mógłbyś to zrobić? Chciałabym zostać sama. Proszę.”

Poczułam za sobą jego ciepło. Jego ramiona otoczyły moją talię od tyłu.

„Kocham cię. Ciebie. Znam cię w środku i na zewnątrz i kocham w tobie wszystko. Jesteś jedyną, w której się zakochałem. To była tylko jednonocna przygoda. Tylko tyle. Seks. Zero emocji.”

„Musiał to być dobry seks skoro wróciłeś po powtórkę,” wypaliłam.

„Nie wiem jak sprawić byś zrozumiała,” wymamrotał.

„Ona błędnie w porównaniu Paris. Kocham cię i mam nadzieję, że możesz mi wybaczyć.”

Schował twarz w moich włosach na kilka sekund, pocałował mnie w czubek głowy i wyszedł. Wśliznęłam się do łóżka i zaczęłam płakać.



# Rozdział 21



„Gdybym mogła cofnąć czas to bym go nie pieprzyła,” powiedziała London starając się mnie pocieszyć.

Siedziała na moim łóżku z kubelkiem lodów i próbowała wmusić ich trochę we mnie.

„Chcę usłyszeć twoją wersję historii,” powiedziałam, siadając na poduszkach.

Zamrugła.

„Po co się torturować siostrzyczko?”

„Powiedz mi,” warknęłam.

„Okej. Okej. Maaaatko. Byłam w klubie. Nawet nie pamiętam teraz jego nazwy. Spotkałam Graysona na parkiecie. Poza tym wtedy nawet nie znałam jego imienia. Obściskiwaliśmy się. Z minuty nami nutę rzeczy pomiędzy nami robiły się coraz bardziej gorące, więc zabrał mnie do swojego hotelowego pokoju.”

Zatrzymała się, patrząc na mnie i sprawdzając jak to przyjął. Właściwie to czułam się jakbym zaraz miała zwymiotować, każde słowo cięło mnie jak nóż, ale starałam się tego po sobie nie pokazać.

„Uprawialiśmy seks. Nawet tak naprawdę nie rozmawialiśmy. On był gorący. Ja byłam gorąca. Tylko do tego to się sprowadzało. Nie musisz się martwić Paris. Nie było w tym nic więcej. Tylko naprawdę dobry gorący seks.”

Rzuciłam w nią moją poduszką.

„Jestem tylko szczerą kochanie,” powiedziała, wkładając do buzi łyżkę lodów.

„Nie wiem co robić,” przyznałam.

„Widziałam jak na ciebie patrzył. To zakochany facet. Wybacz mu. To co stało się między nami to zamierzchła historia, niewarta nawet wspomnienia. Wiedz z iloma mężczyznami miałam podobne jednonocne przygody?” zapytała, poruszając znacząco idealnie wyregulowaną brwią.

Skrzywiłam się.

„Oszczędź mi szczegółów, proszę.”

„Powinnaś zobaczyć jego twarz, kiedy wyszedł z pokoju. Szkoda mi faceta.”

„Jak byś się poczuła gdyby jeden z twoich chłopaków uprawiał ze mną seks?” zapytałam.

Zaczęła to rozważać.

„Wiesz, mogłybyśmy się na tym wzbogacić.”

„London!” palnęłam.

„Tylko się wygłupiam,” powiedziała, ale wcale na to nie wyglądało.

Naprawdę zaczynała mnie martwić.

„Poza tym, nie mam pieniędzy żeby w tym miesiącu zapłacić Trevorowi,” powiedziałam, odnosząc się do jej byłego chłopaka, któremu była dłużna pieniądze.

Wyglądała na lekko zaalarmowaną, ale potem zbyła to machnięciem ręki.

„Coś wymyślimy. Nigdy ci nie podziękowałam za ocalenie mojego tyłka tamtego dnia. Jesteś najlepszą starszą siostrą na świecie i najwyższy czas żebym odplaciła ci za wszystko co dla mnie zrobiłaś.”

„Co ty na to, żeby cofnąć się w czasie i nie spać z moim chłopakiem?” wymamrotałam.

„Paris,” powiedziała.

„Zapomnij, że to się zdarzyło. Rusz do przodu. Poszedł kilka godzin temu, dlaczego do niego nie zadzwonisz?”

„Łatwiej powiedzieć niż zrobić.”

Skinęła głową.

„Może. Ale musisz mieć nagrodę na oku. Grayson to zdobycz i uwierz mi jeśli ty go nie chcesz to inna kobieta będzie chciała.”

Moje oczy powędrowały do niej.

„Nie ja!” powiedziała, unosząc do góry ręce.

Zajęczałam i zakryłam twarz dłońmi.

„Dzisiejszy dzień nie tak miał się potoczyć.”

„Przepraszam,” powiedziała.

„Jeśli bym nie przyjechała to to wszystko by się nie wydarzyło.”

„Prawda i tak wyszłaby na jaw. To nie twoja wina. Powinniśmy gdzieś wyjść i zjeść obiad,” powiedziałam, zmuszając się do wstania z łóżka.

Spojrzałam na siostrę.

„Zmieniłaś się.”

„Tak? Ty też. Jesteś teraz dużo silniejsza,” powiedziała, patrząc na mnie z dumą.

Skinęłam głową. Tak naprawdę to nie miałam wyboru.

\*\*\*\*\*

„Mój Boże, one są dwie,” powiedział Aiden, kiedy ja i London weszliśmy do baru.

„Aiden, London. London to jest mój szef,” powiedziałam.

„Cześć przystojniaku,” wymruczała London.<sup>1</sup>

Walnęłam ją w ramię.

„Auć!”

„Trzymaj się od niej z daleka. To żmija,” powiedziałam do Aidena, ignorując sapnięcie z oburzenia London.

Aiden zdusił śmiech.

„Zanotowane.”

„Mówi się, że ta żmija potrzebuje pracy. Wiem, że szukasz kogoś jeszcze, więc zastanawiałam się czy...?” pozwoliłam mojemu pytaniu zawisnąć w powietrzu.

Zmierzył London wzrokiem.

„Czy żmija jest pracowita?”

Cóż, to dopiero trudne pytanie.

„Mogę stać się pracowita,” powiedziała London, wzruszając ramionami.

Spojrzałam na Aidena, który wybuchnął śmiechem.

„Na okres próbny. To wszystko co mogę obiecać.”

„Dziękuję ci,” powiedziałam mu, pochylając się nad barem.

---

<sup>1</sup> Hahahahaha xD To będzie dobre, coś czuję, że ta dwójka może być ciekawa... Ja chcę o nich książkę ☺

Wyszczerzył zęby w uśmiechu.

„Wasza dwójka może przyciągnąć więcej klientów.”

Sapnęłam z oburzenia.

„Zboczeniec.”

„Może powinienem zatrudnić jeszcze jednego bramkarza,” zastanawiał się, nie zwracając na mnie żadnej uwagi.

„Okej London, praca – załatwiona. Teraz musimy znaleźć ci miejsce do mieszkania,” powiedziałam.

„Jeśli zamieszkałabyś z Graysonem, mogłabym się wprowadzić do twojego pokoju,” powiedziała, uderzając pomalowanym paznokciem w usta.

Aiden nagle stał się bardzo zainteresowany rozmową, od momentu, kiedy zaczęło się plotkowanie.<sup>2</sup>

„Już przeprowadzka?” zapytał, unosząc brew.

„Nigdzie się nie przeprowadzam,” powiedziałam, przewracając na niego oczami.

„Tak w ogóle to gdzie jest Grayson, Pan Zaborczy?” zapytał, krzyżując ramiona na klatce piersiowej.

„W psiej budzie,” powiedziała London udając, że szepcze i przeciągając znacząco palcem przez gardło.

„Co zrobił?” zapytał, teraz wyglądając na wściekłego.

Awww, wygląda na to, że mój szef jest względem mnie nieco opiekuńczy.

„Spał z moją siostrą,” powiedziałam w tym samym czasie co London, że „Co jest złego w małym dzieleniu się między siostrami?”

Usta Aideny szeroko się otworzyły.

„Nie ma kurwa mowy.”<sup>3</sup>

London posłała mu złe spojrzenie

„Ona opowiada ci tylko tę złą część historii, a nie tę dobrą.”

„Jak do cholery może być tutaj dobra część?” zapytałam, krzyżując ramiona.

---

<sup>2</sup> A podobno tylko kobiety plotkują xD

<sup>3</sup> Hahahaha :D wyobrażacie sobie teraz jego minę? ☺

Głowa Aideny obracała się to w prawo to w lewo, kiedy obserwował jak się kłócimy. Wszedł klient więc Aiden zagonił nas do pokoju na tyłach, żebyśmy miały nieco prywatności.

„Dzwonił do ciebie?” zapytała London, siadając na biurku.

„Tak. Cały czas dzwoni.”

„Widzisz. Wyciągnij go z jego nieszczęścia,” powiedziała, bawiąc się końcówką jednego z kosmyków swoich włosów.

Łatwo jej mówić. Nie musi myśleć o miłości swojego życia z własną siostrą. Albo o tym, że chciał mnie poznać tylko dlatego, że myślał, że jestem nią. To bolało najbardziej. Czy ich jedna noc była tak niesamowita i wypełniona pasją, że chciał powtórki? Czy był zdenerwowany tym, że nie jestem London? Odszedł ode mnie tamtej nocy, zostawił mnie samą i zakłopotaną. Naprawdę nie wiem co myśleć, jedyne co wiem to, że to boli. Nie jestem gotowa by mu wybaczyć czy stanąć z nim twarzą w twarz. Wyciągnęłam telefon. 28 nieodebranych połączeń i 10 smsów. Wszystko od Graysona. Odpowiedziałam mu, jedna krótka wiadomość.

*Potrzebuję czasu.*

To wszystko co mogłam mu teraz zaoferować.

# Rozdział 22



Minęły dwa tygodnie odkąd ostatni raz rozmawiałam z Graysonem. Nie odbieram jego telefonów. Siedzę w innym miejscu na naszych wspólnych zajęciach i unikam go jak tylko mogę. Kilka razy próbował ze mną rozmawiać i pokazywał się u mnie w domu, ale znajdowałam jakąś wymówkę albo nie otwierałam drzwi. To było piekło, chodziłam i żyłam na jakimś autopilocie. London znalazła własne mieszkanie, jakieś pięć minut drogi ode mnie. Stała na nogi i pracuje nad byciem niezależną, nie mogłabym być szczęśliwsza z jej powodu. Nadal jest samolubna i egocentryczna, ale wydaje mi się, że powinnam się cieszyć z każdego minimalnego postępu z jej strony i nie przeginać. Nie stanie się lepszą osobą z dnia na dzień, to jest cholernie pewne. Po pracy poprosiłam Aiden'a żeby podrzucił mnie do Graysona. Nie mam zielonego pojęcia co robię, ale odrzucanie go rani nas oboje i mam już tego dość. Jestem zdezorientowana i nie wiem co do cholery mam zrobić, by sobie z tym poradzić.

„Dzięki Aiden,” powiedziałam, całując go w policzek.

„Nie ma sprawy. Możesz dzwonić do mnie o każdej porze, wiesz o tym prawda?”

„Doceniam to. Najlepszy szef na świecie,” powiedziałam i wysliznęłam się z jego samochodu, zamykając za sobą drzwi.

Pomachałam mu na pożegnanie i poszłam w stronę domu. Na podjeździe stał samochód Graysona, więc wiedziałam, że jest w domu. Miałam jego klucze, ale czułam się dziwnie używając ich po tym, jak nie rozmawiałam z nim przez ten czas i nie wiedziałam na czym stoimy jako para. Zapukałam do drzwi i bawiłam się włosami, czekając aż odpowie. Otworzył drzwi i wyglądał na zaskoczonego.

„Paris,” powiedział, jego spojrzenie wędrowało od czubka mojej głowy po palce u stóp.

„Hej, pomyślałam, że może moglibyśmy porozmawiać?” powiedziałam, zakładając włosy za ucho.

„Z chęcią,” odpowiedział.

„Muszę powiedzieć ci, że...”

„Grayson! Pospiesz się!” zawołał ktoś z wnętrza domu.

Moje oczy rozszerzyły się, kiedy rozpoznałam głos.<sup>4</sup> Pierdolić. To.

„Wow,” powiedziałam w szoku.

„To nie to co myślisz,” powiedział szybko Grayson, chwytając mnie za łokieć.

Wyrwałam ramię z jego uścisku i zrobiłam krok do tyłu, wycofując się jak najdalej od jego domu. Wyciągnęłam telefon i zadzwoniłam do Aideny.

„Cześć.”

„Mógłbyś wrócić i mnie odebrać? Proszę?” prosiłam go.

„Oczywiście, daj mi minutę.”

Rozłączyliśmy się. Zesłam na podjazd i skanowałam ulicę wzrokiem w poszukiwaniu mojej ucieczki. Grayson stanął obok mnie.

„Paris, posłuchaj mnie!” warknął.

„Mogłabyś dać mi jedną minutę bym to wyjaśnił?”

Potrząsnęłam głową, oddychając z ulgą, kiedy pojawił się samochód Aideny. Grayson ponownie chwycił moje ramię, ale ja znowu się wyrwałam i wskoczyłam na miejsce pasażera w samochodzie.

„Jedź, proszę,” powiedziałam do Aideny, kiedy Grayson stanął przy oknie.

Zablokowałam drzwi zanim spróbował je otworzyć. Potem patrzyłam na niego jak wołał moje imię, jeszcze i jeszcze raz bez końca, wyraz jego oczu był błagalny.

Ale czego się spodziewał skoro miał moją siostrę u siebie w domu?

\*\*\*\*\*

Minęła godzina zanim rozległo się walenie do moich drzwi.

„London tu jest!” zawołała Anaya.

Wydałam z siebie dźwięk wściekłości i z furią kontynuowałam pisanie na moim laptopie. Drzwi do mojego pokoju otworzyły się i weszła London, patrząc na mnie wściekle.

„Wiesz co? Jesteś niewiarygodna!” wypaliła.

„Przepraszam, co?” odwarknęłam jej.

---

<sup>4</sup> Zgadnijcie kto to... ja już wiem... niestety ;/

„Wiem, że spałam z nim zanim go poznałaś, ale jakim typem osoby myślisz, że jestem żeby spać z nim teraz?”

„Takim typem, który pozwala swojej siostrze się rozbierać by zapłaciła jej długi?” powiedziałam sztucznie słodkim tonem.<sup>5</sup>

London sapnęła.

„Wydaje mi się, że na to zasłużyłam. Okej, definitywnie na to zasłużyłam. Ale nawet jeśli mi nie ufasz, naprawdę myślisz, że Grayson mógłby ci to zrobić? Ten koleś jest wręcz żałośnie w tobie zakochany! Tak między nami to jestem prawie pewna, że nic nie jadł ani nie spał. Być może nawet nie brał prysznic.”

„W takim razie powiedz mi po jaką cholere tam byłaś? I jak często się z nim widzisz?”

Usiadła na moim łóżku.

„Dzisiaj był pierwszy raz, kiedy się z nim spotkałam, przysięgam.”

„Wyjaśnij,” zażądałam.

Westchnęła i spojrzała na mnie, krzywiąc się lekko.

„Możesz się wściec.”<sup>6</sup>

„Mów London zanim zamorduję cię gołymi rękami.”

„Wow. Zdziorna. Dzisiaj dostałam telefon od Graysona. Chciał znać dane Trevora żeby mógł spłacić dług. Odebrał mnie z mieszkania, pojechaliliśmy do niego, usiedliśmy przed komputerem i przelaliśmy mu całą sumę. Potem zadzwonił i porozmawiał z Trevorem upewniając się, że zostawi nas w spokoju.”

„Spłacił dług?” zapytałam, mrugając powoli.

„Tak. Dlatego tam byłam. Zaufaj mi, Grayson nie chce ani mnie ani nikogo innego,” powiedziała, kładąc się na łóżku i przyjmując wygodną pozycję.

„Cóż, cholera,” powiedziałam.

Wyglądało na to, że czekały mnie przeprosiny.

„Pójdę i porozmawiam z nim jutro.”

„Nie ma potrzeby,” powiedziała, posyłając mi ironiczny uśmiezek.

„Jest w samochodzie i czeka na ciebie.”

---

<sup>5</sup> Nareszcie... braaawo siostrzo... oby tak dalej, nie dawaj sobą pomiatać :D

<sup>6</sup> Chyba gorzej niż do tej pory się już nie wścieknie :P



Odwróciłam się i zaczęłam się na nią gapić.

„No co? Myślisz, że w jaki sposób się tu dostałam?”

Ignorując ją, wstałam i podeszłam do drzwi frontowych, potem na zewnątrz. Jak powiedziała London, Grayson siedział w swoim samochodzie patrząc w dół na coś, prawdopodobnie na swój telefon. Uniósł głowę, gdy otworzyłam drzwi od strony pasażera.

„Hej,” powiedziałam, zamykając za sobą drzwi.

„Przepraszam za to wcześniej.”

„Gdybyś pozwoliła mi mówić...”

„Wiem. Przepraszam,” powtórzyłam.

Odpalił samochód.

„Gdzie jedziemy?” zapytałam.

„Do mnie,” odpowiedział.

„Czy może tak być?”

„Tak, w porządku.”

Patrzyłam na jego przystojny profil, kiedy prowadził. Wyglądał tak samo, chociaż miał nieco zarostu na twarzy, ale wyglądało to na nim dobrze. Potem znowu pomyślałam, że w zasadzie wszystko wygląda na nim dobrze. Gapiłam się przez okno, starając się pozbierać myśli. Przejazdźka mijiała w ciszy, więc włączyłam radio. Grayson sięgnął i położył z wahaniem dłoń na moim udzie, lekko je ściskając nim zabrał ją z powrotem. Gdy weszliśmy do jego domu usiadłam i delikatnie zagryzłam wargę zastanawiając się, co powiedzieć, jak się wytłumaczyć.

„Mam nadzieję, że nie jesteś zła na swoją siostrę. Przywiozłem ją tutaj bo nie miała laptopa,” powiedział, opierając łokcie na udach.

Chrząknęłam lekko.

„Wyjaśniła mi to. Przepraszam, że wyskoczyłam z tymi podejrzeniami.”

„Jest w porządku,” powiedział.

„Dziękuję, że poradziłeś sobie z Trevorem. Nikt nigdy wcześniej się o mnie nie zatroszczył i naprawdę to doceniam Gray.”

„To nic takiego. Nie wspominaj o tym,” powiedział, opierając się o kanapę.

„To nie było nic. To było dużo pieniędzy i obiecuję ci, że znajdę sposób by ci je zwrócić,” powiedziałam, składając dłonie razem.

„Paris,” powiedział, potrząsając głową.

„Nie chcę tych pieniędzy z powrotem. Gównu mnie obchodzą pieniądze – chcę tylko ciebie. Chcę byś mi wybaczyła i chcę żebyśmy zaczęli od nowa.”

„To nie takie proste, prawda?” wyszeptałam.

„Dla mnie jest proste. Kocham cię – nie ważne co. Moim priorytetem jesteś ty. Nie chcę być już bez ciebie kiedykolwiek. To nie jest żadna opcja,” powiedział, na jego twarzy widoczne było cierpienie.

„Grayson,” westchnęłam.

„Zakochałem się w tobie po tym, jak dowiedziałem się prawdy. Wiem, że jesteś zmartwiona, ale posłuchaj mnie: London i ja spędziliśmy razem tylko jedną noc. Nie byłem w niej zakochany ani nic z tych rzeczy. Zakochałem się w *tobie* Paris. Zakochałem się w tobie po tym, jak dowiedziałem się prawdy.”

Myślałam o tym co powiedział. Rozumiem, że się we mnie zakochał. On i London nawet ze sobą nie rozmawiali; uprawiali seks. Mimo to coś w niej musiało go zaintrygować skoro chciał więcej. Może zbyt dużo o tym myślę? Powiedział mi, że mnie kocha po tym, jak poznał prawdę, ale to nadal boli. Wiem, że mnie kocha. Nawet nie spojrzał ponownie na London w ten sposób.

„Co się działo w twojej głowie wtedy, gdy wyszedłeś?” zapytałam, musiałam to wiedzieć.

„Myślę, że zastanawiałem się czy byłoby łatwiej zakończyć to w ten sposób, zamiast próbować się wytłumaczyć,” powiedział.

Nie zamierzam kłamać, to bolało. Ale cieszyłam się, że powiedział mi prawdę. Prawda może boleć, ale kłamstwa czynią więcej szkody.

„Dam ci czas, jeśli tego właśnie potrzebujesz. Ale proszę cię, nie odrzucaj mnie ani nie powstrzymuj przed widywaniem się z tobą. Możemy zwolnić, zbudować od nowa pomiędzy nami zaufanie. Walczę Paris. Kurewsko tutaj walczę i potrzebuję byś walczyła razem ze mną,” powiedział, chwytając końcówki swoich włosów we frustracji.

Przełknęłam, moje usta stały się nagle kompletnie suche.

„Zaufanie nie przychodzi łatwo.”

„Wiem i jestem gotów zrobić co tylko będzie trzeba. A ty?” zapytał, wciągając mnie na swoje kolana i otaczając ramionami.

„Czy wiesz jak bardzo za tobą tęskniłem? Czuję się tak, jakby brakowało mi cholernej części ciała czy coś. Coś ty mi zrobiła?”

Odchyliłam głowę i oparłam ją na jego ramieniu.

„Dlaczego miłość tak bardzo boli?”

„Myślę, że jeśli jakaś rzecz jest coś warta, to musimy za nią zapłacić wysoką cenę,” powiedział w moją szyję, całując mnie tam.

Jego dłonie powędrowały niżej.

„Myślałam, że mieliśmy zwolnić,” upomniałam go i lekko pacnęłam w rękę.

„Auć,” powiedział, dusząc śmiech.

„Zwalniamy. Wydaje mi się, że potem będę musiał wziąć zimny prysznic.”

Posłałam mu złe spojrzenie.

„Próbujesz wzbudzić we mnie poczucie winy, prawda?”

Odrzucił głowę do tyłu i zaczął się śmiać.

„Nie kochanie. Zróbmy to we właściwy sposób. Od początku. Tak właściwie to chciałabyś pójść ze mną na randkę jutro wieczorem?”

Udawałam, że to rozważam.

„Wydaje mi się, że tak,” powiedziałam z poważnym wyrazem twarzy.

„Wydaje ci się, he?” powtórzył, łaskocząc mnie pod żebrami.

„Nie! Nie łaskocz mnie.”

Przestał, odwrócił moją twarz i obdarował mnie gorącym pocałunkiem. Jego delikatne usta przedstawiały dokładnie to, za czym tęskniłam, jego język splatał się z moim. Kiedy odsunął się ode mnie byłam bardziej niż chętna, by pieprzyć to całe zwalnianie i przenieść się prosto do sypialni. Powiedziałam mu to. Roześmiał się i pokręcił głową w geście mówiącym ‘nie’, ale w jego oczach było kompletnie co innego. Były ciemne, do połowy zakryte przez powieki i pokazywały jak bardzo mnie pragnie. Podobnie jak twardość w jego spodniach. Wstałam i wyciągnęłam do niego rękę.

„Kochanie,” powiedział, jego usta drgały od powstrzymanego śmiechu.

„Co?” zapytałam niewinnie, wachlując rzęsami.

„Pragniesz mnie tylko dlatego, że teraz jestem nieosiągalny,” powiedział sztucznym wysokim głosem.

Moje ciało zatrzęsło się od cichego śmiechu. Cholera, tak dobrze było się śmiać.

„Dla mnie nigdy nie jesteś nieosiągalny panie Mills.”

Uniósł znacząco brew.

„Czyżby?”

Przesunął dłonią wzdłuż mojego boku, dotykając piersi a potem biodra. Mój oddech zaczął się rwać a w kącikach jego ust pojawił się domyślny uśmiezek.

„Lepiej zabiorę cię do domu,” wymamrotał, uśmiechając się do mnie.

„Albo,” powiedziałam.

„Albo co?”

„Albo mógłbyś zabrać mnie do swojego pokoju i wziąć się do roboty,” powiedziałam, zatapiając zęby w dolnej wardze.

Zajączał.

„Próbujesz mnie zabić, prawda?”

Wziął mnie w ramiona i właśnie, kiedy miałam zamiar cieszyć się z wygranej, wyniósł mnie z domu i wsadził do samochodu.<sup>7</sup>

„Zwalniamy,” powiedział i wtedy mnie postawił.

Westchnęłam ciężko i skinęłam głową. Cóż, wydaje mi się, że faktycznie zwalniamy.

---

<sup>7</sup> Hahaha :D no to ci się kochana nie powiodło :P ale w sumie cieszy mnie postawa G. bo pokazał, że nie chodzi mu tylko o jedno ☺

# Rozdział 23



Metodycznie zapisywałam notatkę, mając nadzieję, że nie zapomnę niczego, co będzie mi potrzebne na egzamin. Byłam zestresowana na Maksa, chcąc robić wszystko jak najlepiej i znaleźć równowagę pomiędzy pracą a jakimś życiem prywatnym. I rozumiałam przez to spędzanie czasu z Graysonem i Anayą. Widywałam London wystarczająco dużo w pracy i żeby być szczerą, London w małych dawkach to dobry sposób jeśli chcesz żyć ze zdrowym umysłem. Minął dopiero tydzień odkąd Grayson i ja zdecydowaliśmy zacząć od początku. Nie spaliśmy jeszcze ze sobą. Mimo tego, że były momenty, w których chciałam się poddać, to dobrze było nieco zwolnić i ponownie znaleźć wspólny język na innych płaszczyznach. To nie znaczyło, że nie umierałam z pragnienia by zobaczyć go nago – bo uwierzcie mi, umierałam.

„Zdajesz sobie sprawę z tego, że jesteś ostatnią osobą w klasie,” powiedział, rozglądając się dookoła.

Rozbawione spojrzenie wylądowało na mnie, oczekując mojej odpowiedzi.

„Ty też tu jesteś,” zauważyłam.

„Tylko dlatego, że na ciebie czekam,” powiedział, pochylając się, chwytając moje podręczniki i zeszyty i pakując je za mnie do torby.

„Proszę. Możemy się jeszcze pouczyć u mnie w domu.”

„Myślałam, że jedziemy do mnie,” powiedziałam, wstając i odsuwając włosy z twarzy.

Jeżdżenie do mojego domu jest zazwyczaj nieco bezpieczniejsze, bo czasami jest tam Anaya, albo London sama się zaprosi od czasu do czasu. W ten sposób nie jesteśmy sami i jest odrobinę łatwiej unikać pokusy. Głupie wiem, ale prawdziwe.

„Musimy jechać do mnie,” powiedział, nie patrząc na mnie.

Coś definitywnie było nie tak.

„Dlaczego?” zażądałam.

Skrzywił się.

„Nie wiem dlaczego. Dostałem taką wiadomość,” powiedział, podnosząc swój telefon i pokazując mi go.

*London: Zabierz Paris po zajęciach gdzieś indziej. Nie przywoź jej jeszcze do mieszkania, proszę! To ważne.*

Szczęka mi opadła.

„Co się do cholery dzieje?”

„Nie wiem,” powiedział, biorąc moją dłoń w swoją.

„Byłem rozdarty pomiędzy tym by cię nie martwić a świadomością, że jeśli nie powiem ci prawdy to mnie zabijesz.”

„Wiesz, że musimy tam jechać i sprawdzić co się dzieje, prawda?” zapytałam, wymaszerowując z pokoju.

„Nie spodziewałbym się niczego innego,” wymamrotał Grayson zza moich pleców.

Odwrociłam się i posłałam mu spojrzenie, które sprawiło, że się zamknął. Zaparkował samochód i pobiegliśmy do mojego mieszkania. Słyszałam już z daleka krzyki London. Weszłam do środka, drzwi frontowe nie były zamknięte i jak burza wpadłam do kuchni, skąd słyszałam te krzyki. Zamarłam na miejscu, kiedy zobaczyłam mojego brata, Brodiego, stojącego tam i gapiącego się na mnie. Niebieskie oczy London zwięziły się na Graysona.

„Prosiłam cię o tylko jedną rzecz!” wypaliła.

„Nie krzycz na niego! Próbuje nowej rzeczy, która polega na kompletnej szczerości między nami,” powiedziałam, moje oczy nie opuszczały Brodiego.

„Rozumiem! Ale daj spokój Paris, naprawdę chcesz go widzieć?” zapytała, wyglądając na zmartwioną.

Pierwszy raz w życiu London próbowała mnie chronić. Brakowało mi słów. Grayson położył dłoń w dole moich pleców na znak cichego wsparcia. Byłam mu za to wdzięczna, więc zerknęłam za siebie i posłałam mu spojrzenie, które to właśnie mówiło.

„Co ty tutaj robisz Brody?” zapytałam go.

Wyglądał tak samo, krótkie blond włosy, znajome niebieskie oczy i wysoka, tyczkowata budowa ciała.

„Chciałem zobaczyć jak się miewasz,” powiedział poważnie.

„London wspomniała, że tutaj jest, gdy zadzwoniłem do niej w ubiegłym tygodniu, chciałem się zobaczyć z wami obiema. Tak bardzo się cieszę, że teraz jesteście razem.”

Moje brwi zmarszczyły się, zastanawiałam się skąd taka nagła zmiana.

„Nienawidzisz mnie,” powiedziałam, samo wypowiedzenie tych słów bolało.

Potrząsnął gwałtownie głową.

„Nienawidziłem tego co robiłaś. Daj spokój Paris, striptiz? Mama i tata muszą przewracać się w grobie.”<sup>8</sup>

Zrobił pauzę.

„To jest twój chłopak?”

Wypuściłam gwałtowny oddech.

„Tak, Brody to jest Grayson. Grayson, to jest mój brat.”

Grayson skinął mu krótko głową, niczego nie mówiąc. Wiedziałam, że jest zły. Mogłam to poznać po napięciu wypływającym z jego ciała i chłodnej postawie. Wiedział co Brody mi zrobił i jak bardzo mnie to bolało.

„Nie wiedziałem, że London ma długi Paris. Nie wiedziałem, że to dlatego byłaś...” nie dokończył zdania.

„Gdzie Elizabeth?” zapytałam, odnosząc się do jego diabelskiej żoneczki.

„Wniosłem pozew o rozwód. Zajął mi to trochę czasu, ale zobaczyłem w końcu kim ona jest naprawdę,” powiedział, patrząc w podłogę.

„Pierdoloną psychotyczną suką?” dodała London, szczerząc zęby.

Brody wyglądał na zmęczonego. Zmęczonego i znużonego. Nie powinno mnie to obchodzić, ale obchodziło.

„Przepraszam,” powiedział Brody „was obie.”

Patrzył raz na London raz na mnie.

„Jesteś mile widziana w domu w każdej chwili. To także twój dom,” powiedział, posyłając mi mały uśmiech.

„To twój dom Brody. Ty płaciłeś za wszystko,” wymamrotałam.

„Posłuchaj, dzięki, że wpadłeś i włożyłeś w to wszystko trochę wysiłku. Nie będę kłamać – to co zrobiłeś bardzo mnie zabolało. Wybrałeś swoją żonę

---

<sup>8</sup> Nie jej wina, więc się człowieku odpier.ol :/

zamiast mnie i osądziłeś zamiast być tam, gdy najbardziej cię potrzebowałam.”

Opuścił głowę.

„Wiem. Schrzanilem.”

„Wiem, że zaopiekowałeś się nami, kiedy byliśmy młodsze i doceniam, że tyle dla nas poświęciłeś – sam w końcu byłeś młody,” przyznałam, starając się zobaczyć jego punkt widzenia.

London przewróciła oczami.

„Jesteś za miła Paris! Wybrał cipkę zamiast własnej krwi.”

„London!” upomniałam ją, mój głos był zdławiony przez kolorowy dobór jej słów.<sup>9</sup>

„Przepraszam,” powtórzył Brody, wyglądając na szczerze skruszonego.

Spojrzał na Graysona.

„London mówiłam mi, że opiekowałeś się nimi dwiema. Nie mogę ci wystarczająco podziękować za to, co ja powinienem robić.”

„Zawsze będę się nimi opiekował,” powiedział Grayson głębokim głosem.

„Nie obchodzi mnie to co zrobiłeś Paris, zwłaszcza, że cię potrzebowała. Ale to przywiodło ją do mnie,” powiedział, błyskając swoimi dołeczkami.

Pacnęłam go w ramię.

„Co?” zapytał, jego usta drgały.

„Gdzie się zatrzymałeś?” zapytałam brata.

„Wynająłem pokój w hotelu na dwie noce, potem wracam do domu. Mam tylko trzy dni wolnego w pracy,” powiedział.

„Zostaniesz na obiad?” zapytałam.

Wszyscy w pokoju zaczęli się na mnie gapić. Mogą myśleć, że jestem naiwniaczką, ale nie chcę przejść przez życie ze złością i niechęcią. Chciałam przebaczyć Brodiemu. Z wielu powodów, ale głównie dlatego, że zajął się mną, gdy byłam mała. Cesał moje włosy, ocierał łzy i pozbył się ‘kochanej’ cioci z naszego życia. Jasne, był dupkiem, ale nie mogę do końca życia używać tego przeciwko niemu.

„Z przyjemnością,” powiedział, jego oczy wypełniły się łzami.

---

<sup>9</sup> Oj tam oj tam :P dobrze powiedziała xD



Uśmiechnęłam się do niego a on odpowiedział mi drżącym uśmiechem.

Poddać się nienawiści jest bardzo łatwo.

Ale czasami prawdziwa siła drzemie w przebaczeniu.

# Rozdział 24



„Zgadnij co się stało!” krzyknęła London, wpadając do mojego domu.

„Co?” zapytałam, zamykając książkę, którą właśnie czytałam.

„Kupiłam sobie coś. Sama na to zapracowałam i jestem z tego bardzo dumna,” powiedziała, składając swoje dłonie razem.

„Co kupiłaś?” spytałam ją.

„Samochód!” krzyknęła.

Zamrugalam.

„Kupiłaś samochód?”

„Taaa, chodź na zewnątrz i zobacz,” powiedziała, biegnąc do frontowych drzwi.

Wstałam i podążyłam za nią. Kiedy weszłam na parking, zobaczyłam ją przytulającą się do kupy-złomu-białego-samochodu. Farba się łuszczyła i byłam nieco zaskoczona, że zdołała nim tutaj dotrzeć. Ale ten jej wyraz twarzy. Duma. Zrobiła to sama, bez jakiegoś koleśia, kupującego jej drogi samochód. I była z tego dumna. Powinna być.

„Co o tym myślisz?” zapytała.

Niewielki uśmiech ukazał się na mojej twarzy.

„Uwielbiam go,” powiedziałam, śmiejąc się gdy podskakiwała w górę i w dół.

„Jeśli kiedykolwiek będziesz potrzebowała podwózki, mogę ci ją zaproponować siostrzyczko,” uśmiechnęła się promiennie, gładząc maskę samochodu.

Potrząsnęłam głową.

„Jesteś pewna, że ten samochód wytrzyma twoją i moją wagę?” drażniłam się.

Przewróciła oczami.

„Bardzo zabawne.”

„Mam nadzieję, że zabrałaś ze sobą kogoś, kto wie cokolwiek o samochodach.”

„Zabrałam Aiden. Nie jestem pewna czy on wie cokolwiek na temat samochodów, ale upewnił się, że nikt mnie nie wrobi,” powiedziała.

„Aidena, co?”

Potrząsnęła głową.

„Nic w tym sensie. Aiden zasługuje na kogoś lepszego niż ja. Myślę, że oboje o tym wiemy.”

„London-„

„Nie jestem wystarczająco dobra dla kogoś takiego jak on, ale pracuję nad tym,” poślą mi drwiący uśmiezek.

„Niedługo zamierzam być piękna, inteligentna i niezależna.”

„Inteligentna?” zapytałam i zaczęłam się śmiać, kiedy uświadomiłam sobie w jaki sposób to powiedziała.

„Zapisałam się do TAFE.<sup>1</sup> Chciałabym studiować coś zabawnego,” powiedziała zamyślona.

„Zabawnego? Na przykład co?” zapytałam.

„Nie wiem,” odpowiedziała.

„Turystykę? Albo może kosmetologię? Jeszcze nie zdecydowałam.”

„To cudownie London,” powiedziałam.

„Jestem pewna, że świetnie dasz sobie radę.”

„Też tak myślę,” odpowiedziała.

Miała taki wyraz twarzy, jakby właśnie zdała sobie sprawę z tego, że świat należy do niej.

„Jestem z ciebie dumna London,” zawołałam, idąc do drzwi frontowych.

Moje myśli powędrowały do Brody’iego, który wyjechał wczoraj. Czułam się tak, jakby z moich barków zdjęto wielki ciężar i cieszyłam się, że zdecydował się by spróbować naprostować kilka rzeczy między nami.

Życie nareszcie zaczęło wyglądać lepiej.

\*\*\*\*\*

Tej nocy obudziłam się, czując, że ktoś wślizguje się do mojego łóżka.

„Co do -„

---

<sup>1</sup> TAFE skrót od Technical And Further Education. To taka instytucja w Australii, która oferuje szeroki zakres kursów zawodowych. Można powiedzieć, że to coś w stylu naszego technikum tylko, że tam zaliczają to już do studiów. Przynajmniej tak mi się wydaje. Jeśli się mylę, to proszę o informację ☺

„To ja kochanie,” wyszeptał Grayson, przytulając się na łyżeczkę do moich pleców.

„Co ty tutaj robisz?” zapytałam z uśmiechem, wtulając się w niego.

Jego ramiona otoczyły mnie.

„Tęskniłem za tobą,” wymruczał, kładąc swoje zimne stopy na mojej nodze.

„Hej! Twoje stopy są lodowato zimne!” pisnęłam.

Zachichotał do mojego ucha.

„Kochasz mnie i moje zimne stopy.”

„To takie przyjemne.”

Grayson nie spędził tu nocy już tak długo, że nie było mowy bym tego nie doceniła.

„Czy to oznacza, że nasze zwalnianie się skończyło?” wyszeptałam.

Jego dłoń powędrowała pod moją koszulkę, w tym samym czasie zaczął całować moją szyję.

„Biorę to za ‘tak’,” powiedziałam, odwracając się do niego i praktycznie na niego wskakując.

Usiadłam na nim okrakiem i pochyliłam się. Zajączał, kiedy zaczęłam go mocno całować, przelewając na niego całą swoją potrzebę i pragnienie. Chwycił mój tyłem obiema dłońmi i zaczął się o mnie ocierać. Był twardy jak kamień, co jeszcze bardziej mnie nakręciło, wiedziałam, że pragnie mnie tak mocno jak ja jego. Odchyliłam się na moment i zdjęłam moją koszulkę nocną, zostając w samych różowych majteczkach.

„Piękna,” powiedział ochryplym głosem, mierzając mnie spojrzeniem, gdy na nim siedziałam.

Przesunęłam się i zdjęłam majteczki, pozostając całkowicie naga, podczas gdy on był ubrany. Kiedy chwycił moje uda i uniósł mnie nad sobą tak, że siedziałam okrakiem na jego twarzy, moja twarz zrobiła się czerwona. Gdy zaczął mnie smakować swoim językiem, zapomniałam o całym zakłopotaniu i przytrzymałam się zagłówek. Kontynuował dawanie mi przyjemności swoimi utalentowanymi ustami, liżąc mnie i ssąc, zwracając szczególną uwagę na łechtaczkę. Zatracona w chwili, ocierałam się o jego usta, desperacko poszukując uwolnienia. Kiedy włożył we mnie palec i jednocześnie zassał łechtaczkę, to był koniec. Nie wiedziałam nawet co krzyczałam podczas orgazmu.<sup>2</sup> Wiedziałam tylko tyle, że byłam głośno. Gdy przeszła przeze mnie ostatnia fala przyjemności, ześliznęłam się z niego i spojrzałam na niego w dół, dysząc. W świetle księżyca widziałam

---

<sup>2</sup> Byle tylko nie imię Aiden ;) hahaha :D

jego zadowolony z siebie uśmiech. Uniósł rękę do ust i wytarł pozostałości moich soków.

„To było gorące,” wypaliłam.

„Chodź tutaj,” warknął, najwidoczniej pragnąc nieco uwagi.

Uśmiechnęłam się, kiedy przypominałam sobie podsłuchaną rozmowę dziewczyn w łazience. Coś o obustronnej korzyści? Cóż, dla mnie to zdecydowanie więcej niż to. Gdy wzięłam go do ust, to było coś więcej niż odwzajemnienie się. *Chciałam* go zadowolić. Zanim zdążył dojść odsunęłam się i po raz kolejny usiadłam na nim okrakiem, tym razem biorąc go wewnątrz siebie.

„Paris,” zajęczał, ściskając moje biodra i pospieszając mnie.

Pocałowałam go, smakując siebie na jego ustach, gdy się z nim kochałam. Skończył z przekleństwem, jego ciało mocno wciskało się w moje. Opadłam na jego twardą klatkę piersiową i westchnęłam z zadowoleniem.

„Kocham cię maleńka,” powiedział z westchnięciem.

„Ja też cię kocham Gray.”

# Rozdział 25



Następnego dnia na uniwerku wpadłam na kogoś, kogo nie chciałam nigdy więcej spotkać. Jake. Oczywiście widywaliśmy się od czasu do czasu, ale żadne z nas nie odezwało się do tego drugiego ani słowem. Do teraz.

„Paris możemy chwilę porozmawiać?” zapytał, rozglądając się dookoła po korytarzu.

„Ummm, okej,” powiedziałam, wierząc się w miejscu i czując się niezręcznie.

„Chciałbym przeprosić. Nie powiedziałem nikomu poza Graysonem, przysięgam. Nikt o tym nie wie.”

Spojrzałam w ziemię.

„Okej, cóż dzięki. To na pewno czyni moje życie łatwiejszym, kiedy ludzie tutaj nie rzucają mi gównem prosto w twarz,” powiedziałam.

„Nigdy wcześniej nie widziałem Graysona tak wściekłego,” odpowiedział.

„Nawet ze mną teraz nie rozmawia.”

„Zobaczę czy będę mogła z nim porozmawiać,” powiedziałam.

W końcu Jake tak naprawdę nie zrobił niczego złego. Zobaczył mnie i powiedział o tym Graysonowi i tylko Graysonowi. Poważnie, mógłby wypałać to całemu uniwersytetowi gdyby był dupkiem, ale tego nie zrobił. Z drugiej strony, dawałam regularne pokazy taneczne dla jego ojca. Jeśli to nie jest niezręczne, to nie wiem co jest.

„Nie wiem czy to zadziała, ale mimo wszystko dziękuję,” powiedział i pomachał mi na pożegnanie zanim odszedł.

Stałam tam jeszcze chwilę zanim poszłam na kolejne zajęcia.

\*\*\*\*\*

Anaya, Paul, Leah, London i ja byliśmy w domu Graysona, urządziliśmy sobie filmową noc. Zaprosiłam też Aidena, ale grzecznie odmówił. Wydaje mi się, że nie bardzo lubi Graysona. No dobra - wiem, że go wcale nie lubi.

„Kto wybiera następny?” zapytałam naszą grupę, kiedy skończyliśmy oglądać mój wybór, którym była pierwsza część *Harrego Pottera*.

Chciałam pooglądać wszystkie części, ale dostałam odpowiedź odmowną.

„Teraz mój!” krzyknęła London, podchodząc do odtwarzacza i wkładając do środka płytę.

Gdy rozpoczął się film *Wredne Dziewczyny*, nie wiedziałam dlaczego, ale byłam zaskoczona. Grayson jęknął i schował twarz w moich włosach.

„Co?” zapytała London.

„Ten film to klasyka.”

Paul chrząknął, potrząsając głową.

„Wolałbym jeszcze raz obejrzeć *Harrego Pottera*.”

„Ha! Widzisz,” powiedziałam, kiwając głową z aprobatą.

„Co wybrałeś Paul?”

Poruszył znacząco brwiami i mrugnął.

„To tajemnica.”

„Lepiej żeby to nie było porno,” wymamrotała London powodując, że Anaya wybuchła chichotem.

„Chcesz jeszcze popcornu?” zapytał Grayson, zawsze taki uważny chłopak.

„Tak, poproszę.”

Anaya walnęła Paula w tył głowy.

„Auć! Co do cholery takiego zrobiłem?” narzekał, pocierając głowę.

„Nie zapytałeś mnie czy mam na coś ochotę! Sama musiałam przynieść sobie drinka,” powiedziała, posyłając mu złe spojrzenie.

„Cholera, kobieto masz ręce. Nie muszę wszystkiego dla ciebie robić,” powiedział, teraz wyglądając na rozbawionego.

„Mógłbyś być dżentelmenem,” powiedziała.

„Spróbuj tego czasami to może zostaniesz nagrodzony.”

Jego brwi się uniosły.

„Jeśli byłbym nagradzany jeszcze więcej, to mój kutas by odpadł.”<sup>3</sup>

---

<sup>3</sup> Hahahahahaha :D kocham tą dwójkę ;)

Anaya znowu zaczęła się śmiać, a London posłała mi spojrzenie, które wyraźnie mówiło 'twoi przyjaciele to wariaci'. Grayson wrócił z popcornem i czymś do picia dla mnie i uśmiechnął się delikatnie na wygłupy Anayi i Paula. Ta dwójka robiła to zawsze, kiedy byli razem, ale wiedziałam, że żadne z nich nie bierze sobie tego do serca, bo kilka sekund później nawzajem badali sobie językiem migdałki.

„Dzięki,” powiedziałam wtulając się w niego, kiedy usiadł obok mnie i zaborczo owinął swoje ramię dookoła mnie.

Zasnęłam przy wyborze Graysona, którym był *Władca Pierścieni*. Zaniósł mnie do łóżka i utulił do snu, wślizgując się razem ze mną pod przykrycie. Pozostali kontynuowali oglądanie filmów, podczas gdy Grayson trzymał mnie w ramionach i wyszeptał 'dobranoc' zanim zasnęłam.

\*\*\*\*\*

„Dzień dobry tobie,” powiedziałam, uśmiechając się.

Grayson obdarował mnie kolejnym delikatnym pocałunkiem.

„Dobry piękna,” powiedział, jego głos był ochryply od snu.

„Jakie masz plany na dzisiaj?” zapytałam go, całując w klatkę piersiową.

„Moja mama prosiła mnie żebyś wpadł, więc myślę, że zajrzę do niej przed pracą. A ty?” zapytał.

„Muszę się uczyć do poniedziałkowego egzaminu. Potem mam pracę o 17:00.”

„Do 23:00? Przyjadę po ciebie, kiedy skończysz,” powiedział, unosząc moją dłoń do swoich ust.

„Brzmi nieźle,” powiedziałam.

Grayson włączył telewizję, podczas gdy ja skierowałam się do kuchni by przynieść nam coś na śniadanie. Właśnie miałam zanieść talerze do pokoju, kiedy dostałam wiadomość od London.

London: *Zgadnij co teraz robię?*

Co? Odpowiedziałam.

London: *Zaliczam spacer wstydu.*<sup>4</sup>

*Dla ciebie to znajoma ścieżka.* Odpisałam, śmiejąc się pod nosem.

London: *Ha, ha, bardzo zabawne.*

Weszłam do pokoju i podałam Graysonowi jego talerz.

---

<sup>4</sup> Chyba nie muszę tłumaczyć o co w tym chodzi. Dla tych jednak którzy nie wiedzą: chodzi o powrót do domu o poranku, lub też raczej wyjście z domu faceta, z którym spędziło się noc, w tych samych ciuchach itd... fachowo *walk of shame* xD



„Dzięki kochanie,” powiedział, chwytając tosta i odgryzając spory kawałek.

Mój telefon ponownie zabrzączał.

London: *Muszę być bardziej uważna z kim sypiam na wypadek, gdybyś później chciała się z nimi umawiać.*

Potrząsnęłam głową, ta dziewczyna nie miała wstydu.

London: *Za wcześnie by żartować??!!??*

„London?” zapytał Grayson, kiwając głową w kierunku mojego telefonu.

„Taaa,” odpowiedziałam, kładąc mój telefon na łóżku i siadając.

„Powiedziała, że zalicza spacer wstydu. Zastanawiam się czy spała z Aidenem.”

Grayson zamarł.

„Czy to ci przeszkadza?”

„Dlaczego miałoby mi to przeszkadzać,” zapytałam, mimo, że w pewnym sensie tak było.

Nie dlatego, że żywiłam do Aidena jakieś uczucia, a przynajmniej nie w ten sposób. Troszczyłam się o niego jak o przyjaciela, starszego brata. Nie chciałam by cierpiał, bo był jednym z najlepszych facetów jakich w życiu spotkałam. Grayson wzruszył ramionami i strzepnął okruszki z palców.

„Nie wiem. Wiem tylko, że wasza dwójka jest ze sobą dość blisko.”

Skinęłam powoli głową.

„Owszem. Jest dobrym przyjacielem.”

„Tak długo, jak tylko tym chce być,” odpowiedział ostrożnym tonem.

Gapiałam się na niego, leżącego na białym prześcieradle w niczym więcej poza czarnymi bokserkami.

„Oczywiście, że tylko tym chce być. Poza tym, wszyscy wiedzą jak oszalałam na twoim punkcie.”

Jego dołeczki dały mi znać, że ten komentarz się mu spodobał.

„Lepiej żeby wiedzieli.”

„Więc...” zaczęłam.

„Ty i Jake już się dłużej nie przyjaźnicie?”

Uciekł ode mnie wzrokiem a jego twarz straciła każdą odrobinę radości.

„Kochanie on nawet nikomu nie powiedział. Mógłby uczynić moje życie piekłem na ziemi jeśli tylko by chciał,” powiedziałam.

Grayson coś burknął.

„Taaa a wtedy osobiście skopałbym mu dupsko i on o tym wie. Uwierz mi, to nie było z dobroci serca.”

„Dobrze, ale nie wiem, rozmawiał ze mną i wyglądał na przybitego.”

Usiadł prosto na łóżku.

„Rozmawiał z tobą?” zapytał, jego głos był niski.

„Taaa, tylko minutę czy coś takiego...”

„Wygląda na to, że muszę sobie z nim po raz kolejny *porozmawiać*,” powiedział, strzelając znacząco kostkami.

„Och daj spokój Gray,” wypaliłam nie chcąc, by wdał się w kolejną bójkę z mojego powodu.

To była przeszłość i właśnie tam chciałam to zostawić. Przyszedł czas by patrzeć do przodu.

„Nie zaczynaj jakiegoś gówna bez powodu.”

Wydał jakiś niezobowiązujący dźwięk i wziął mnie w ramiona.

„Nikommu nie pozwolę mówić o tobie źle.”

„On tego nie zrobił,” powiedziałam, ale przerwał mi pocałunkiem.

„Otwórz usta,” wyszeptał w moje wargi.

„Nie, nie umyłam nawet jeszcze zębów!” powiedziałam, moja twarz zrobiła się czerwona.

Wyszczrzył zęby w uśmiechu.

„Nie obchodzi mnie to.”

Na podstawie jego miętowego smaku mogłam powiedzieć, że on już umył zęby, prawdopodobnie, kiedy robiłam śniadanie. Wyśliznęłam się z jego uścisku.

„Gdzie myślisz, że się wybierasz?” zapytał.

„Prysznic.”

I by umyć zęby.

„Idę z tobą,” zawołał, gdy wyszłam z pokoju.

Nie spodziewałam się niczego innego.

# Rozdział 26



Wiedziałam, że to się stanie. Oczywiście nie miałam tyle szczęścia, ale nie sądziłam nawet przez moment, że wydarzy się to w takim momencie. Na kolacji biznesowej u taty Graysona.

„S-snow,” wydukał mężczyzna, gapiąc się na moje piersi.

„Jestem twoim wielkim fanem.”

Upuściłam kawałek czekoladowego ciasta z powrotem na mój talerz, rozglądając się niezręcznie dookoła.

„Przepraszam, ale nie mam pojęcia o czym pan mówi,” to było najwidoczniej wszystko, co mogłam powiedzieć.

*Kłamstwa i jeszcze więcej kłamstw.*

„Och,” powiedział, mierząc mnie wzrokiem.

„Jesteś pewna? Wyglądasz dokładnie jak ona.”

Rozglądałam się w poszukiwaniu Graysona, zobaczyłam go rozmawiającego z jakimś starszym mężczyzną. Rzucił mi spojrzenie i przeprosił swojego rozmówcę w chwili, gdy tylko zobaczył wyraz mojej twarzy.

„Paris?” zapytał, podchodząc do mnie.

„Czy wszystko w porządku?”

Facet chrząknął znacząco.

„Przepraszam bardzo, mój błąd,” powiedział odchodząc tak szybko, jak tylko pozwalały mu na to nogi.

„O co w tym chodziło?” zapytał Grayson, biorąc moją dłoń w swoją.

„Podszedł żeby mi powiedzieć, że jest moim wielkim fanem,” wyszeptałam spanikowana.

Grayson zacisnął szczęki.

„Nie martw się. Nie ma na to żadnego dowodu.”

„Znasz go?” zapytałam, rozglądając się dookoła.

„Taaa, pracuje w hotelu. Nie przejmuj się, porozmawiam z nim. Powiem mu, że tak naprawdę to twoja siostra jest tancerką, a ty chcesz to utrzymać w sekrecie,” powiedział, uśmiechając się drwiąco.<sup>1</sup>

Sapnęłam.

„Nie możesz mu tego powiedzieć.”

Mimo wszystko wątpiłam żeby London to obchodziło.

„Mogę i to zrobić. Nie denerwuj się kochanie,” powiedział, posyłając mi zaborcze spojrzenie.

Spojrzenie, które mówiło ‘zajmę się wszystkim’. Wypuściłam ciężko długo wstrzymywany oddech i skinęłam głową.

„Mój tata chciał bym porozmawiać z jednym z jego biznesowych partnerów. Chciałabyś iść ze mną?”

„Nie, poczekam tutaj,” odpowiedziałam.

Tu gdzie jest jedzenie.

„Okej, daj mi kilka minut. Leah za chwilę powinna tu być,” powiedział całując mnie a potem odchodząc by porozmawiać z tym kimś.

Wstałam, upewniając się, że moja czarna sukienka jest opuszczona z tyłu i właśnie miałam iść do łazienki, kiedy podeszła do mnie matka Graysona.

„Witaj Paris, wyglądasz na znudzoną,” powiedziała, zajmując miejsce obok mnie.

„Och, ja - ummm,” wyjąkałam, nie mając pojęcia co powiedzieć tej kobiecie.

Była taka przerażająca. Uśmiechnęła się.

„Zaufaj mi, ja też jestem znudzona. Ale przywykniesz do tego. Zazwyczaj ucinam sobie małą pogawędkę z żonami.”

„No tak,” powiedziałam, uśmiechając się nieśmiało.

„Nigdy w życiu nie widziałam mojego syna tak zakochanego,” powiedziała, unosząc głowę.

„Proszę, nie skrzywdź go.”

Moje oczy się rozszerzyły.

„Nie zrobiłabym tego.”

---

<sup>1</sup> Hahaha xD Bardzo dobrze, bo tak naprawdę to London powinna machać cyckami przed tymi wszystkimi facetami, bo to był jej dług. :P

W każdym razie nie specjalnie.

„Zostaw tą biedną dziewczynę w spokoju mamo,” powiedziała Leah zza moich pleców.

Poczułam ulgę na jej przybycie.

„Tylko rozmawiamy,” odpowiedziała.

„Gdzie byłaś?”

„Po prostu się spóźniłam. Nie wiem dlaczego muszę tu być. To Grayson w końcu przejmuję biznes, nie ja,” powiedziała.

„Jesteśmy tu by wspierać twojego ojca.”

„Idę do baru. Chodź Paris,” powiedziała, jej oczy błagały mnie bym do niej dołączyła.

„Wszystko okej?” zapytałam ją, kiedy zamówiliśmy już swoje drinki.

Miała na sobie żółtą sukienkę, która wyglądała na niej niesamowicie i przylegała do jej ciała jak druga skóra.

„Wiem o tobie,” powiedziała, popijając swojego drinka przez słomkę.

„Słucham?” zapytałam, niepewna czy dobrze ją zrozumiałam.

Wzięła spory łyk ze szklanki.

„Jake i ja jesteśmy razem. Miałam zamiar powiedzieć o tym Graysonowi,” powiedziała, krzywiąc się.

„Wtedy pojawił się Jake i otworzył tą swoją jadaczkę na twój temat. Teraz Grayson go nienawidzi i nie ma do cholery mowy, by czuł się dobrze z tym, że jesteśmy razem.”

Zbyt dużo informacji.

„Myślałam, że Jake nikomu nie powiedział?” zapytałam sucho, popijając mojego drinka.

„Nie zrobił tego, ale musiał mi wytłumaczyć dlaczego nagle Grayson zaczął go nienawidzić. No i dlaczego Grayson skopał mu tyłek,” powiedziała.

„Cholera, przepraszam. Nie chciałam żeby to wszystko się wydarzyło. Próbowałam rozmawiać z Grayem na temat Jake’a...”

„To nie twoja wina Paris. Jake nie powinien był niczego mówić. I oficjalnie, nie osądzam cię. Mam pewność, że miałaś swoje powody. Jesteś dobrą osobą.”

Westchnęłam ciężko.

„Dzięki,” powiedziałam nieco zakłopotana.

„Mogę znowu spróbować porozmawiać z Graysonem.”

„Nie martw się tym. To nie twój problem tylko mój. Mam kilka asów w rękawie by poradzić sobie z moim małym braciszkiem,” powiedziała z diabelskim błyskiem w oku.

Zaśmiałam się.

„Zawsze zapominam, że jesteś starsza.”<sup>2</sup>

„To dlatego, że on jest taki wysoki a ja jestem kurduplem,” powiedziała, uśmiechając się do mnie.

„I dlatego, że jest taki władczy i wymagający.”

Patrzyłyśmy na tego samego mężczyznę, ale jednocześnie widziałyśmy dwóch różnych facetów. Miał na sobie idealnie dopasowany garnitur i nie mogłam się doczekać, kiedy go z niego zdejmę.

„Wpadłaś na amen,” powiedziała Leah, potrząsając głową.

„Ale dobrze na niego działasz. Cieszę się, że Dylan zniknęła z obrazka.”<sup>3</sup>

Mój dobry nastój opadł nieco na dźwięk jej imienia.

„Czyżby? Czy nie powinna tutaj być dzisiaj, biorąc pod uwagę fakt, że wasi rodzice są przyjaciółmi?”

Leah odstawiła swoją pustą już szklankę i zasygnalizowała barmanowi, by podał jej kolejnego drinka.

„Jej ojciec jest tutaj. A gdzie jest ona, nie mam pojęcia. W zasadzie to nie jestem już jej ulubioną osobą. I nie zaczynaj znowu, to też nie jest twoja wina,” powiedziała, zanim mogłam również i za to przeprosić.

„Przepraszam za to kochanie,” powiedział Grayson, jak tylko się pojawił.

Objął mnie ramieniem i spojrzał na siostrę.

„Gdzie są twoje ubrania?” zapytał, posyłając jej złe spojrzenie.

Spojrzała w dół na swoją sukienkę a następnie uniosła na niego brew.

„Co złego jest w mojej sukience?”

„Na przykład to, że brakuje materiału tu i ówdzie?” zapytał, całując mnie w czubek głowy.

Leah uśmiechnęła się drwiąco i zacisnęła swoje czerwone usta.

„Jakby sukienka Paris zakrywała wiele więcej.”

---

<sup>2</sup> W sumie to ja też myślałam, że G. jest starszy; nie wiem dlaczego XD

<sup>3</sup> Hmmm i tu bym uważała...

„Taaa, ale Paris jest seksowna, a ty jesteś...”

Leah aż sapnęła.

„Ja jestem co?” warknęła, zwięzając oczy.

„Moją siostrą,” odpowiedział, gapiąc się na jej sukienkę jakby była obraźliwa.

Trąciłam go łokciem.

„Zostaw ją w spokoju. Wygląda pięknie.”

„Dziękuję ci Paris,” powiedziała Leah, posyłając bratu śmiertelne spojrzenie.

„Nie miałem na myśli...” zaczął Grayson, zdając sobie sprawę z tego co powiedział.

„Oczywiście Leah, że jesteś piękna.”

„Taaa, tylko skąpo ubrana,” wymamrotała, chwytając swojego drinka.

„Mam nadzieję, że nie wracasz samochodem do domu,” powiedział Grayson, obserwując ją.

„Nie, możesz mnie podrzucić po drodze,” odpowiedziała.

„Okej,” powiedział, nadal mierzając ją wzrokiem.

„Teraz, kiedy jesteś tu by dotrzymać Paris towarzystwa, pójdę się trochę uspołecznić,” powiedziała wstając, po czym odwróciła się na pięcie i odeszła.

„Co się z nią dzieje?” zapytał Grayson, zagryzając wargę.

„Poza twoimi elokwentnymi komentarzami?” zapytałam, próbując ukryć uśmiech.

„Gdzie do cholery podział się twój cały urok osobisty?”

Jego zaciśnięte usta rozluźniły się w uśmiechu.

„Myślę, że w całości zużyłem go na ciebie. Teraz już nic nie zostało dla innych kobiet w moim życiu.”

„Innych kobiet, co?” zapytałam, celowo udając, że nie rozumiałam.

Uniósł ręce do góry.

„Wiesz co mam na myśli.”

„Nie, nie wiem, proszę wytłumacz mi to.”

„Wiesz co, jesteś cierniem w tyłku. *Moim* cierniem w tyłku,” powiedział, jego oczy błyszczały humorem.

„Co pijesz?”

„Wódka. Chcesz trochę?” zapytałam, pokazując na kieliszek.

Pochylił się i pocałował mnie, liżąc moje usta.

„Nie dzięki. Muszę prowadzić.”

„Możesz wziąć jednego łyka,” powiedziałam.

„Mam bardzo cenny ładunek, który muszę bezpiecznie dostarczyć do domu,” powiedział, pocierając moją dłoń kciukiem.

Zawsze lubił mnie dotykać, nawet jeśli był to niewielki dotyk, taki jak teraz.

„Możesz iść poudzielać się towarzysko,” powiedziałam.

„Poradzę sobie sama.”

„Skończyłem.”

„Czy to oznacza, że już zbieramy się do wyjścia?” zapytałam, próbując nie wyglądać na pełną nadziei.

Zdusił śmiech.

„Prawie kochanie. Chodź, znajdziemy Leah. Zamierzam ją komplementować, żeby wynagrodzić jej to wcześniejsze. Jakies pomysły?”

Znałam sposób w jaki mógłby jej to wynagrodzić. Pozwolić jej być z Jakiem bez wpadania w szal.

„Może po prostu daj jej znać, że kochasz ją i wspierasz niezależnie od wszystkiego,” zasugerowałam, wzruszając ramionami.

Przejrzał mnie jednak.

„Co wiesz czego ja nie wiem?”

Westchnęłam i pochyliłam się w jego stronę.

„Naprawdę lubię twoją siostrę.”

„Dobrze, cieszę się,” powiedział, podchodząc bliżej i chwytając mnie za biodra.

„To czyni sprawy dla mnie dużo łatwiejszymi.”

Rozglądnęłam się dookoła.

„Twój tata tu idzie.”

„Może moglibyśmy się wymknąć?” zapytał, poruszając znacząco brwiami.

„Przepraszam, że musiałem cię w to wciągnąć.”

„To część biznesowego świata twojego taty; rozumiem to,” odpowiedziałam.



„Wolę być tutaj z tobą niż siedzieć w domu robiąc nic i tęskniąc za tobą. No i założyłam ładną sukienkę.”

„Ta sukienka mnie zabija,” powiedział, przesuwając dłoń w górę mojego uda, przez co sukienka nieco się uniosła.

„Grayson,” wyszeptałam, odpychając jego rękę.

„Synu, jak poszło?” zapytał jego tata.

Spojrzałam na niego, starając zachowywać się zwyczajnie.

„Dobrze,” odpowiedział Grayson.

„Rozmawiałem z kilkoma twoimi partnerami, tak jak mówiłeś, starałem się bardziej zaangażować.”

Skinął głową do Graysona, a potem odwrócił się do mnie i uśmiechnął, zanim odszedł. Poczułam, że Grayson się na mnie gapi więc skierowałam na niego spojrzenie.

„Kochanie,” powiedział, jego usta lekko drgały.

„Co?”

„Czy ty boisz się mojego taty?” zapytał, jego ciało trzęsło się od cichego śmiechu.

Zwęziłam na niego oczy.

„To nie jest śmieszne.”

„Owszem, jest,” odpowiedział.

„Nie jest. Jestem byłą striptizerką. Pewnego dnia się dowiedzą i mnie znienawidzą, będą starali się ciebie przekonać byś znalazł sobie kogoś lepszego. Więc tak, boję się nieco ich obojga.”

Całe rozbawienie zniknęło z jego twarzy.

„Kochanie, nie obchodzi mnie co oni myślą. Liczy się tylko to, co ja myślę. Tak, kocham moją rodzinę, ale oni nie kontrolują mojego życia.”

„Mimo wszystko ich opinia ma dla ciebie znaczenie,” powiedziałam, patrząc w dół.

Uniósł delikatnie moją twarz, otaczając ją swoimi dłońmi.

„Kocham cię. To się nie zmieni niezależnie od tego co ktoś powie na twój temat. Ja znam prawdziwą ciebie – oni nie. Kocham w tobie wszystko.”

„Wszystko?” zapytałam, wątpliwość pobrzmiwała w moim głosie.

„Tak, bo pragnę cię takiej jaką jesteś. Nie chcę żebyś się zmieniła. Nawet jeśli czasami na śniadanie jesz czekoladę i dżem. Myślę, że to obrzydliwe, ale to ty, więc jest w porządku.”

Roześmiałam się głośno na ten komentarz.

„Czasami jesteś szalony.”

„Oszalałem na twoim punkcie. Teraz chodź, znajdziemy Leah i upewnijmy się, żebyś dostała coś do jedzenia,” powiedział, pomagając mi wstać z krzesła.

„Grayson?”

„Tak?” odpowiedział, poświęcając mi całą swoją uwagę.

Uwielbiałam to.

„Cholernie cię kocham.”

# Rozdział 27



Egzaminy przysły i zakończyły się zanim się zorientowałam. Teraz mam przerwę, więc pracuję nieco więcej w barze. Resztę swojego czasu spędzam z Graysonem. Ściereczka do naczyń uderzyła mnie w tyłek, odciągając mnie od moich myśli.

„Hej, przestań śnić na jawie i idź zaopatrzyć lodówkę,” powiedział Aiden.

„Auć,” powiedziałam, pocierając pupę.

London wybrała ten moment by się pojawić w momencie, kiedy to mówiłam. Jej usta szeroko się otworzyły.

„Ty zakręcona dziewczyno, nie wiedziałam, że masz to w sobie!”

Potem buchnęła śmiechem na swój własny komentarz.

„Łapiesz?”

Znowu się roześmiała, tym razem praktycznie się zataczając. Aiden zaczął się śmiać razem z nią. Potrząsnęłam głową.

„Wasza dwójka jest kurwa szalona.”

„Hej, nie osądzam cię,” powiedziała dalej się śmiejąc.

„Grayson jest szczęśliwym facetem, nie prawdaż?”

Ukryłam twarz w dłoniach i zaczęłam chichotać. Ci ludzie to wariaci! Aiden spojrzał na mnie, teraz już w poważnym wyrazem twarzy.

„Nie obchodzi mnie w jakie czynności byłaś zaangażowana ubiegłej nocy, musisz zaopatrzyć lodówkę.”

„O mój Boże!” krzyknęłam, idąc w stronę lodówki.

Słyszałam echo śmiechu London, gdy odchodziłam, wyła jak jakaś pieprzona hiena. Zaopatrzyłam tę cholerną lodówkę, starając się w tym czasie uspokoić. Kiedy wróciłam Aiden i London stali blisko siebie. Odsunęli się jak tylko mnie zauważyli.

„Bez jaj,” powiedziałam, podkreślając każde słowo.

„Co?” zapytała niewinnie London.

Nawet zaczęła wachlować rzęsami. Taaa – to na pewno zadziała.

„Och nic,” powiedziałam sarkastycznie słodkim tonem.

Przenosiłam spojrzenie z London na Aidena i z powrotem dając im znać, że to widziałam, ale nie mówiąc ani słowa. Aiden w końcu się poddał, zakładając ramiona na piersi.

„Zabieram ją na randkę.”

London spojrzała na niego, zwiężając oczy.

„Nie powstrzymałbyś się nawet pod torturami, prawda?”

Roześmiałam się na ten komentarz.

„Po co te sekrety?”

London spojrzała na mnie, jej oczy były przepaszające.

„Jeśli to by nie wypaliło nie chciałam słyszeć żadnego ‘a nie mówiłam’. No i nie chciałam wiedzieć jaka będzie twoja reakcja. Już raz cię wydymałam. Najpierw z długim, potem z Graysonem, pomimo tego, że wtedy o niczym nie wiedziałam. Nie chciałam znowu się skrzywdzić. Ale z drugiej strony, naprawdę lubię Aidena.”

Zagryzłam moją dolną wargę w zamyśleniu.

„To twoja sprawa. Tylko proszę, nie zrańcie się wzajemnie. Nie chcę być w to zaangażowana. London, jesteś moją siostrą, Aiden, naprawdę mi na tobie zależy.”

„Grupowy uścisk?” zapytała London.

Dlaczego do cholery nie. Podeszliśmy do siebie i uściskaliśmy się wzajemnie.

„Chcę żeby wasza dwójka była szczęśliwa,” powiedziałam, wtulając się w klatkę piersiową Aidena.

„Aiden mam nadzieję, że wiesz w co się pakujesz z London. Jest droga w utrzymaniu,” powiedziałam z poważnym wyrazem twarzy.

London mnie uszczypnęła.

„A i London, mam nadzieję, że wiesz w co się pakujesz z Aidenem. Kiedyś był w zespole.”

Aiden sapnął i odsunął się od grupowego uścisku.

„Nie zdawałem sobie sprawy, że o tym wiesz!”

Wyszczrzyłam zęby w uśmiechu i poruszyłam znacząco brwiami.

„Nie wiedziałam. Grayson mi powiedział.”

Spojrzałam na London, która nie wyglądała na zaskoczoną tą informacją, więc Aiden musiał jej już o tym powiedzieć. Myślę, że to dużo mówiło na temat ich związku i życzyłam im niczego innego tylko szczęścia.

„Dlaczego nic nie powiedziałaś?” zapytał.

Nie wyglądał na złego, tylko raczej ciekawego. Wzruszyłam ramionami.

„Czekałam aż sam coś powiesz, ale tego nie zrobiłeś. Więc byłam cicho.”

„Do teraz,” powiedział, chwytając mnie i mierzwiąc mi włosy.

„Hej!” krzyknęłam, dotykając jego brzucha i odpychając go.

Usłyszeliśmy znaczące chrząknięcie. Wszyscy zamarliśmy. Odwróciłam głowę i spojrzałam na bardzo nierozbawionego Graysona. Aiden od razu mnie puścił a London jak zwykle uznała całą sytuację za niezwykle zabawną.

„Więc, która bierze którego faceta?” powiedziała London.

„Tsk, tsk, Paris, jesteśmy rodziną!”

Uniosła pięści w górę dla lepszego efektu - królowa dramatu. Pochyliłam się nad ladą.

„Czy naprawdę chcesz żeby Aiden na waszej pierwszej randce miał podbite oko?”

London wzięła to jako wyzwanie.

„Och, proszę. Mój penis pobije twojego penisa w każdej chwili.”

„Tak właśnie o nim myślisz? Jak o swoim chodzącym penisie?”

Buchnęłam śmiechem. Grayson, który musiał już mieć tego wszystkiego dość, podniósł mnie i zaniósł do samochodu.

Nie mogłam przestać się śmiać przez całą drogę do domu.

\*\*\*\*\*

Następnego wieczoru Grayson i ja jedliśmy kolację na mieście, kiedy zobaczyłam znajomą twarz. Szybko odwróciłam wzrok, mając nadzieję, że mnie nie zauważył. Kątem oka zobaczyłam, że zaczął iść w naszym kierunku.

*Kurwa.*

„Paris?” zapytał, patrząc w dół na mnie z wyrazem zamyślenia na twarzy.

„Mark, cześć,” powiedziałam, nie byłam pewna czy powinnam wstać i uścisnąć mu dłoń czy co?

Jakie są odpowiednie maniery, kiedy spotykasz swojego ex, którego tak naprawdę nie znosisz?<sup>4</sup> Albo którego miałaś nadzieję nigdy więcej nie zobaczyć? Spojrzałam na Graysona, który gapił się na Marka z wyrazem obrzydzenia na twarzy, jego oczy były lekko zmrużone.

„Cześć, jestem Grayson. Jej chłopak,” powiedział Grayson, wstając by uścisnąć dłoń Marka.

Najwidoczniej miał lepsze maniery niż ja. Mark odwzajemnił uścisk dłoni, ale potem znowu zaczął się na mnie gapić.

„Paris wyglądasz niesamowicie,” powiedział.

Usłyszałam jak Grayson wydaje niski dźwięk z głębi gardła. Miałam nadzieję, że Mark zauważył ostrzeżenie.<sup>5</sup>

„Co robisz w Perth?” zapytałam, starając zachowywać się zwyczajnie.

„Jestem tu w sprawach biznesowych. Mieszkasz tutaj teraz?” zapytał Mark.

„Tak. Miło było cię spotkać,” skłamałam i miałam nadzieję, że weźmie tę odpowiedź za to czym naprawdę była - czyli odprawieniem.

Zamiast tego jednak, położył dłonie na moich ramionach.

„Czy pamiętasz kiedy-„

Grayson przerwał mu w połowie zdania.

„Jeśli chcesz żyć to zabierz od niej te swoje pierdolone łapy.”

Mark zabrał natychmiast swoje wędrujące ręce.

„Uspokój się człowieku. Byłem jej pierwszym chłopakiem. Chyba zasługuję na to by móc z nią porozmawiać.”

Spojrzał na mnie.

„Pozwalasz mu się w ten sposób kontrolować?”

Grayson wstał jak tylko słowa ‘pierwszy chłopak’ opuściły usta Marka.

„Gray,” powiedziałam i wstałam by następnie do niego podejść.

„Ignoruj go i jedźmy do domu.”

„Skrzywdził cię?” zapytał, rzucając spojrzenie na Marka.

---

<sup>4</sup> Chcieliście trochę rozróby to macie ;) W sumie nie powiem żeby mi się ta cała akcja teraz nie podobała, ale poczekajmy na reakcję naszego pana Zaborczego G. :D

<sup>5</sup> G. zaczyna już warczeć... teraz to się czuję jakbym tłumaczyła książkę o zmiennokształtnych xD

Jego pięści były zaciśnięte i wiedziałam, że miał wielką ochotę go uderzyć.

„Nie, był tylko dupkiem. Nie skrzywdził mnie. A teraz chodźmy,” powiedziałam, popychając go w stronę wyjścia.

Wyszliśmy na zewnątrz, bo rachunek mieliśmy już zapłacony i skierowaliśmy się w stronę samochodu. Mark jak bezmózgi idiota, którym jest, podążył za nami.

„Nadal pamiętam pieprzyk jaki ma na prawej piersi,” powiedział, szczerząc zęby.

Najwidoczniej miał życzenie śmierci. Ciało Graysona zamarło na jego komentarz.

„Kochanie, wsiadaj do samochodu,” wycedził przez zaciśnięte zęby, upewniając się, że siedzę tam sobie bezpiecznie zanim podszedł do Marka.

Wymienili kilka słów, wtedy Grayson uderzył go pięścią w brzuch a potem prosto w twarz. Później po prostu odszedł jakby takie rzeczy robił codziennie. Wsiadł do samochodu i odpalił silnik, jego dłonie zaciskały się i rozluźniały na kierownicy. Powietrze w samochodzie było tak naelektryzowane napięciem, że ledwo mogłam oddychać.

„Pozwoliłaś mu się zobaczyć,” powiedział niskim głosem, jego oczy były cały czas skierowane prosto na drogę.

„Dotknąć cię.”

„To nie zaszło dalej, nie doszło do niczego ponad to,” powiedziałam, zastanawiając się dlaczego robi z tego taki wielki problem.

Więc, widział mnie topless, wielka mi rzecz. Dotarł tylko do drugiej bazy a wszystko pozostałe dałam Graysonowi.

„Myśl o nim dotykającym ciebie... Chcę wrócić i jeszcze bardziej skopać mu tyłek,” powiedział, widać było poruszający się mięsień na jego szczęcie.

„To przeszłość Gray, czy może to gównem z przeszłością działa tylko wtedy, kiedy próbujemy poradzić sobie z twoją,” odpowiedziałam, czując się wkurzona.

„Kochanie,” powiedział, czyste ostrzeżenie.

Nie chciał żebym go naciskała. Cóż, wielka kurwa szkoda.

„Nie kochaniu mi tu. Byłam striptizerką, czy może już zapomniałeś? Wielu mężczyzn widziało moje ciało, ale ty byłeś jedynym, który go dotykał, który był wewnątrz mnie. Musisz przestać wyolbrzymiać.”

Westchną i jego ramiona nieco się rozluźniły.

„Muszę być w tobie. Teraz.”

Przewróciłam oczami na jego macho-pieprzenie. Pochylając się, przesunęłam dłońią przez jego jeansy, poczułam, że już był twardy i napierał na materiał.

„Wow, nie żartowałaś, co?”

„Paris,” powiedział niskim chrapliwym głosem.

„Jak daleko od domu jesteście?” zapytałam, oblizując usta.

„10 minut,” odpowiedział przez zaciśnięte zęby.

Oparłam się o moje siedzenie i zsunęłam majteczki w dół nóg, z taką gracją na jaką tylko zdołałam się zebrać.

„Kurwa.”

Rozpięłam jego jeansy, wyjmując kutasa, jak tylko wjechaliśmy na podjazd. Gdy drzwi do garażu zamknęły się za nami, usiadłam na nim okrakiem. Odsunął siedzenie do tyłu i wprowadził się we mnie, unosząc biodra i pchając mocno. Zajęczałam. Jego dłonie ścisnęły mój tyłek, kontrolując moje ruchy. Nagle, sukienka została ze mnie zdjęta, a biustonosz rozpięty. Całkowicie naga ujeżdżałam go mocno i szybko.

„One są moje,” warknął, kiedy gładził kciukami moje sutki.

Zassał jeden do swoich ust a ja wcisnęłam się na niego jeszcze mocniej.

„To jest moje,” powiedział, jego dłonie powędrowały na mój tyłek.

„I to,” powiedział, unosząc swoje biodra w jednym długim pchnięciu, „jest moje.”

„Wszystko jest twoje,” powiedziałam mu na moment przed tym jak doszłam.

„Właśnie tak,” powiedział „dojdz na mnie.”

Dołączył do mnie chwilę później. Ciągłe połączeni patrzyliśmy na siebie nawzajem.

„Kocham cię,” powiedział, dając mi długi pocałunek z otwartymi ustami.

„Kocham cię bardziej,” wydyszałam, kiedy oderwał ode mnie usta.

„Niemożliwe kochanie. Niemożliwe.”

Uśmiechnęłam się naprzeciwko jego ust.



# Rozdział 28



Byłam w pracy i właśnie wycierałam bar, kiedy do środka weszła Dylan. Rzeczy z nią nieco się uspokoiły, mimo, iż widywałyśmy się nawzajem tu i tam. Gdy jednak podeszła do lady i stanęła naprzeciwko mnie, doznałam uczucia, że ta sytuacja ulegnie zmianie.

„Więc, Grayson dzisiaj wyjeżdża,” powiedziała z drwiącym uśmiechem.

„Czego chcesz Dylan?” zapytałam, odkładając ścierkę i patrząc prosto na nią.

„Chciałam ci tylko powiedzieć, że będę miała na niego oko podczas naszego pobytu w Sydney,” odpowiedziała, obserwując moją reakcję.

Grayson wyjeżdżał na kilka dni do Sydney razem ze swoimi rodzicami. Nie wspomniał, że Dylan też się wybiera. Staralam się kontrolować wyraz mojej twarzy i ukryć zranienie.

„Desperacja nie wygląda na tobie dobrze.”

„Nie obchodzi mnie co myślisz. Trzy noce z Graysonem. Zawsze lubił tę rzecz, którą robiłam z moją...”

„Wynoś się,” zażądałam, mój ton był lodowaty.

„Jesteś zdenerwowana,” powiedziała, uśmiechając się.

„To dobrze, powinnaś być.”

Powiedziawszy to, wyszła z baru. Później tego samego wieczoru zadzwonił Grayson. Nie odebrałam. Przyszedł godzinę później. Miał swój własny klucz, więc wszedł sam do mieszkania i do mojego pokoju, gdzie leżałam na łóżku.

„Dlaczego nie odbierałaś telefonu? Martwiłem się,” powiedział, wpadając do środka.

„Wszystko w porządku?”

„Poza faktem, że mój chłopak wyjeżdża ze swoją ex i nie miał na tyle przyzwoitości by mi o tym powiedzieć?” wypaliłam, patrząc na niego ze złością i zranieniem.

„O czym ty mówisz?” zapytał, siadając na łóżku.

„Dylan przyszła dzisiaj do mnie do pracy i powiedziała, że jedzie z tobą do Sydney i jak to powinnam być zdenerwowana z tego powodu...”

„I ty jej uwierzyłaś?” zapytał, wyglądając na zranionego.

„Czy ona jedzie z tobą?” zapytałam.

„Nic mi o tym nie wiadomo. Jeśli jej ojciec jedzie to być może i ona się przyłączy. Ale jakie to ma znaczenie? Nigdy bym cię nie zdradził, myślałem, że o tym wiesz,” powiedział, potrząsając głową z niedowierzaniem.

Sposób by odwrócić kota ogonem.

„Nie chcę by z tobą jechała,” powiedziałam cicho.

„Kochanie. Pierdolić Dylan. Ona mnie nie obchodzi i nigdy więcej już jej nie dotknę. Nie masz się czym martwić i bardzo bym chciał żebyś mi uwierzyła,” powiedział, kładąc głowę na moim brzuchu.

Wplotłam palce w jego włosy, delikatnie masując mu głowę.

„Zapytałem cię czy chcesz jechać ze mną. Myślisz, że chcę cię zostawiać? Nie chcę.”

„Muszę pracować,” klóciłam się.

„Aiden dałby ci kilka dni wolnego, jestem tego pewien,” powiedział, siadając i wyjmując telefon.

„Zapytam go.”

„Masz jego numer telefonu?” zapytałam, moje oczy rozszerzyły się z zaskoczenia.

„Taaa, cóż on jest teraz z London. Więc,” powiedział, wzruszając ramionami.

„Więc co?”

„Więc nie jest zagrożeniem,” odpowiedział z rozbrajającą szczerością.

Posłałam mu spojrzenie wyrażające moje niezadowolenie z tego komentarza.

„Laski kochają gości z zespołów,” kontynuował.

„W chwili obecnej on już w żadnym nie jest,” zauważyłam.

„Nie ważne,” powiedział, teraz wyglądając na rozbawionego.

„Kobiety kochają również bogatych właścicieli hoteli,” powiedziałam tylko po to, żeby go wkurzyć.

„Zwłaszcza jeżeli wyglądają tak jak ty.”

„Pochlebstwo zaprowadzi cię wszędzie,” zażartował, odkładając telefon.

„Nie odpowiada, więc wyślę mu wiadomość.”

Napisał smsa i schował komórkę. Aiden odpowiedział kilka minut później.

„Leć się pakować kochanie,” powiedział a na jego twarzy powoli rozprzestrzeniał się uśmiech, całkowicie zmieniając jej rysy.

Wyglądało na to, że wybieram się do Sydney.

\*\*\*\*\*

Lot do Sydney był delikatnie mówiąc dziwny. Po pierwsze Grayson kupił nam bilety do pierwszej klasy, co było dla mnie całkowicie nowym doświadczeniem, a po drugie, Grayson nie był jedyną osobą, która kogoś ze sobą zabrała. Leah wzięła Jake’a. Grayson zrobił się ponury od momentu, w którym zobaczył Jake’a trzymającego się za ręce z jego siostrą.

„Kiedy do kurwy nędzy to się wydarzyło?” zapytał mnie, kiedy weszliśmy do naszego pokoju hotelowego.

„Ukrywała przede mną to gówno!”

„No i co w tym takiego? Kiedyś się przyjaźniliście więc najwidoczniej ma kilka jakichś pozytywnych cech,” powiedziałam, siadając na miękkim łóżku.

„Dawałaś kiedyś tańce erotyczne przed jego ojcem!” warknął, wpychając ręce w kieszenie.

„Więc to nie jest tak, że tańczyłam dla Jake’a. On tylko widział kilka zdjęć.”

Grayson zaczął przeklinać.

„Nie wizualizuj mi tego, proszę.”

„Mówię tylko, że Leah wie, że byłam striptizerką. I nie wykorzystwała tego przeciwko mnie. Zaakceptowała mnie. Myślę, że powinienesz zrobić to samo w stosunku do niej i Jake’a,” powiedziałam, mając nadzieję, że zrozumie o co mi chodzi.

Żadnego osądzania. Po prostu ruszenie przed siebie.

„Leah wie?” zapytał z uniesionymi brwiami.

„Widzisz? Nawet niczego nie powiedziała. Jesteś szczęściarzem, że masz taką siostrę jak ona,” powiedziałam, kiedy położyłam się na łóżku, czując się zmęczona lotem.

„Kurwa. Masz rację,” powiedział, jego oczy złagodniały, gdy na mnie spojrzał.

„Jesteś niezłym rozjemcą, wiesz o tym?”

Moje usta lekko uniosły się w uśmiechu.

„Idź i porozmawiaj z nimi.”

„Tak zrobię. Potrzebujesz czegoś?” zapytał, pochylając się i dając mi pocałunek.

„Nie, wezmę prysznic i na ciebie poczekam.”

„Zadzwoń po obsługę hotelową jeśli jesteś głodna,” powiedział, całując mnie w czubek nosa i wyszedł z pokoju.

Nie spieszyłam się pod prysznicem, ciesząc się ogromną nowoczesną łazienką. Potem wskoczyłam do łóżka i zasnęłam.

\*\*\*\*\*

Następnego dnia wszyscy wybraliśmy się na wycieczkę po klubach. Leah i Jake ocierali się o siebie na parkiecie a Grayson wyglądał jakby chciał kogoś zabić. Dylan również tu z nami była, co sprawiało, że to ja chciałam kogoś zabić. Wypiłam szybko mojego shota nie zwracając sobie głowy solą i limonką.

„Powinnaś nieco zwolnić kochanie,” powiedział Grayson, marszcząc brwi na wszystkie puste kieliszki po shotach, stojące przede mną.

Spojrzałam na nie.

„Nie wszystkie są moje,” powiedziałam, gapiąc się na siedem pustych kieliszków.

Grayson posłał mi złe spojrzenie i przysunął się do mnie bliżej.

„Owszem kochanie, są.”

„Nie, wszystkie są twoje!”

Poważnie? Grayson odchylił głowę do tyłu i potarł szyję w geście frustracji.

„Są twoje,” powiedział.

Wzruszyłam ramionami.

„Jestem na wakacjach,” powiedziałam.

Popijał swojego drinka i potrząsnął głową.

„Masz szczęście, że jesteś tak cholernie słodka.”

„Słodka?”

Z pewnością mógł znaleźć lepsze określenie. Jego usta drgnęły. Jake i Leah wrócili z parkietu, zgrzani i spoceni od tańca.

„Chcesz zatańczyć?” zapytałam Graysona, czując się nabuzowana.

Pokój trochę wirował, ale nie na tyle bym czuła się zdezorientowana. Tak w sam raz. Grayson wstał i zaprowadził mnie na parkiet.

„Nie pochylaj się w tej sukience,” warknął do mojego ucha, jego dłonie zaborczo spoczywały na mojej pupie. Moja sukienka była nieco krótka, ale

rekompensowała to, nie pokazując żadnego fragmentu rowka między piersiami. To była ciemnoniebieska sukienka typu bodycon<sup>1</sup>, którą miałam od jakiegoś czasu, ale ani razu nie włożyłam. Pasowała jak rękawiczka. Dylan podeszła do nas i poprosiła Graysona do tańca.

„Tylko jeden taniec,” powiedziała „jak za starych dobrych czasów.”

Grayson potrząsnął głową na ‘nie’. Cieszyłam się, że nie dał się nabrać na jej nostalgiczne pierdolenie. Po tym jak jej odmówił, poszła i znalazła sobie nową ofiarę. Nie mogłam być szczęśliwsza.

„Nie podziękowałam ci jeszcze za rozmowę z Graysonem,” powiedziała Leah, kiedy wróciłam do baru.

„Skąd wiesz, że z nim rozmawiałam?” zapytałam, zasysając kostkę lodu.

Przewróciła oczami.

„Och proszę, to wszystko ma na sobie wypisane wielkie litery układające się w słowo PARIS.”

Staralam się ukryć uśmiech.

„On cię kocha. Chciałam tylko by postawił się w twojej sytuacji. Wiesz, że on chce tylko cię chronić.”

„Wiem,” powiedziała, uśmiechając się i patrząc w dół na swojego drinka.

„Jest dobrym bratem.”

Skinęłam głową w potwierdzeniu. Grayson ogólnie był dobrym facetem.

„Cóż, pójdę do swojego pokoju by uprawiać dziki seks z Jake’iem. Do zobaczenia jutro,” powiedziała, całując mnie w policzek i odchodząc by znaleźć swojego mężczyznę.

Dzięki Bogu, że Grayson tego nie słyszał.

„Czas iść kochanie,” powiedział Grayson, gdy Leah oznajmiła mu, że wychodzą.

„Okej. Gdzie jest Dylan?” zapytałam, rozglądając się dookoła.

Może i jej nie lubiłam, ale nie mogliśmy tak po prostu zostawić jej samej.

„Powiedziała, że wróci do swojego pokoju później,” odpowiedział.

Wzruszyłam ramionami i wsunęłam swoją dłoń w jego, pozwalając mu się poprowadzić z powrotem do pokoju.

„Jesteś zmęczona?” zapytał, kiedy otworzyliśmy drzwi do pokoju.

---

<sup>1</sup> Ta sukienka wygląda mniej więcej tak: <http://images.karmaclothing.co.uk/images/products/1371566740-90065100.jpg>

„Zależy od co masz na myśli.

W jednym momencie uniósł mnie i przyspilił do ściany.

„Rozbierz się, idź pod prysznic i zaczekaj na mnie.”

„Okej,” zdołałam odpowiedzieć, moje serce pędziło.

Polizał moje wargi dopóki ich nie otworzyłam, potem mocno mnie pocałował, przedsmak tego, co miało nadejść.

„Uwielbiam cię,” powiedział, zanim postawił mnie na podłodze.

Weszłam do łazienki, rozebrałam się i wskoczyłam pod prysznic. Grayson przyszedł kilka sekund później i *pokazał* mi, jak bardzo mnie uwielbia.

# Rozdział 29



„Kiedy zamierzasz się do mnie wprowadzić?” zapytał Grayson.

Minął tydzień odkąd wróciliśmy z Sydney i nasz związek był silniejszy niż kiedykolwiek wcześniej. Nie jesteśmy oczywiście doskonali i nadal dużo się uczymy o sobie nawzajem, ale jesteśmy w tym razem. Na dłuższą metę.

„Czy to jest twój sposób na *zapytanie* mnie czy się do ciebie wprowadzę? Czy po prostu mi to oznajmiasz?”

Gapił się na sufit, leżąc na łóżku na plecach.

„Jesteś tutaj praktycznie codziennie. Uwielbiam to. I chcę byś wprowadziła się na stałe,” powiedział, podnosząc głowę by na mnie spojrzeć.

„Nie sądzisz, że to się dzieje za szybko?” mój umysł podsunął mi to pytanie.

Moje serce wiedziało co chcę zrobić. Wrócić do domu, spakować swoje rzeczy i wprowadzić się w tej sekundzie. Grayson usiadł na łóżku.

„Wątpisz w nas?” zapytał, jego głos był niski i pełen zmartwienia.

„Nie, to nie tak,” powiedziałam, wdrapując się na łóżko.

„Ja tylko nie chcę żebyśmy później czegoś żałowali.”

„Paris,” powiedział.

„Przestań tyle o tym myśleć i po prostu się wprowadź. Proszę.”

Tą prośbą mnie ujął.

„Okej,” powiedziałam, dotykając dłonią jego policzka.

Zarost w tym miejscu drapał moje palce.

„Zróbmy to. Muszę powiedzieć Anayi żeby mogła znaleźć sobie nową współlokatorkę.”

„Załatwię to,” powiedział, jego spojrzenie wędrowało po mojej twarzy.

„Uczyliś mnie szczęśliwym facetem.”

„Dokładałam się do czynszu, rachunków i do jedzenia, to nie podlega dyskusji,” powiedziałam, mój poważny wyraz twarzy dał mu do zrozumienia, że mówię serio.

„Jestem właścicielem domu; nie ma żadnego czynszu. I to ja płacę rachunki. Jeśli chcesz kupić coś do domu to proszę bardzo, ale wolałbym żebyś zaoszczędziła swoje pieniądze,” powiedział, krzyżując ramiona za głową i mierząc mnie wzrokiem.

„Jesteś *właścicielem* tego domu?” zapytałam zaskoczona.

„Kochanie, nadażaj,” powiedział i uśmiechnął się, pokazując dołeczki.

„Kocham twoje dołeczki,” wypaliłam, gapiąc się na nie.

Jego uśmiech się poszerzył a oczy błyszczały.

„Wiem o tym. One są jak moja sekretna broń.”

„Poważnie? Myślałam, że twoja sekretna broń znajduje się nieco dalej na południe,” drażniłam się, moje oczy powędrowały do jego krocza i z powrotem.

„Hej, jestem facetem o wielu talentach,” przechwalał się.

Posłałam mu złe spojrzenie i pokręciłam głową.

„To twoje ego...”

„Mogę odświeżyć ci pamięć jeśli masz wątpliwości,” powiedział, sięgając po mnie.

Odsunęłam się poza zasięg jego dotyku.

„Gramy trudną do zdobycia, nie prawdaż? A może chcesz żebym się ścigał?”

Zwęziłam na niego oczy i nie wykonałam żadnego najmniejszego ruchu. Potem nagle wyskoczyłam z łóżka i zaczęłam biec najszybciej jak tylko mogłam. Zdołałam dobiec tylko do kuchni, kiedy mnie chwycił i zarzucił sobie na ramię w stylu jaskiniowca. Uszczypnęłam go w tyłek, wiercąc się.

„Mam krótkie nogi! To nie było fair!” krzyczałam.

„Nie masz krótkich nóg,” powiedział, dusząc się ze śmiechu.

„W porównaniu do ciebie, mam!” wyburczałam.

„Aaa,” wyszło z moich ust, kiedy zostałam rzucona na łóżko.

„Ty palancie!”

Przyszpilił mnie do łóżka, jego ramię trzęsło się ze śmiechu. Dupek.

„Nie wprowadzę się teraz,” powiedziałam mu, wystawiając język.



Przestał się śmiać.

„Trochę za późno na zmianę zdania,” powiedział.

Chwycił swój telefon i zaczął pisać smsa, nadal przyszpilając mnie swoją wagą do łóżka.

„Do kogo piszesz?” zapytałam, starając się zobaczyć ekran.

„Do Anayi. Mówię jej, że się wyprowadzasz. Będę płacił twoją część czynszu dopóki nie znajdzie nowej współlokatorki.”

„Ty apodyktyczny, egoistyczny -”

Uciął moją tyradę swoimi ustami.

Następnego tygodnia wprowadziłam się do jego domu.

\*\*\*\*\*

Ziewnęłam i podeszłam do drzwi frontowych, mając na sobie krótkie spodenki w lamparcie cętki i białą koszulkę na ramiączkach. Właśnie miałam zamiar otworzyć drzwi, kiedy uświadomiłam sobie, że mam na sobie biustonosza. Zmierzyłam wzrokiem korytarz prowadzący do mojego pokoju a potem drzwi frontowe. Pierdolić to. Otworzyłam drzwi i stanęłam twarzą w twarz z Dylan.

„Co ty tutaj robisz?” zapytałam, mierząc ją złym spojrzeniem.

Uśmiechnęła się nieprzyjemnie.

„Czy jest Grayson?” zapytała, przenosząc swoją torbę z jednego ramienia na drugie.

„Taaa, możesz chwilę poczekać?” zapytałam, nie czekając na jej odpowiedź.

Wparowałam do naszej sypialni i popatrzyłam na śpiącego Graysona.

„Gray,” powiedziałam, potrząsając jego ramieniem.

Jego oczy się otworzyły a usta uformowały w uśmiech.

„Dylan tu jest.”

To zwróciło jego uwagę.

„Dylan?” zapytał i zmarszczył brwi.

„Co do kurwy?”

„Jest przy drzwiach,” powiedziałam, wzruszając ramionami.

Nie miałam zielonego pojęcia co się dzieje ani dlaczego tu była. Grayson wstał z łóżka i włożył jeansy.

„Jeszcze koszulka.”

Zatrzymał się w drzwiach, odwrócił się i włożył przez głowę biały t-shirt. Podążyłam za nim, kiedy szedł do drzwi.

„Co ty tutaj robisz?” zapytał ją.

Zamiast odpowiedzieć podbiegła do niego i oplótła go ramionami. Zesztywniał, posyłając mi przeproszające spojrzenie.

„Pokłóciłam się z tatą. Nie miałam gdzie się podziąć, więc pomyślałam, że mogłabym zostać tutaj. Zawsze mówiłeś, że jeśli będę potrzebowała miejsca do zatrzymania się...”

Zauważyłam, że wymówił słowo ‘kurwa’ samymi ustami.

„To było wcześniej Dylan i ty o tym wiesz. Paris mieszka teraz ze mną, więc będę musiał cofnąć tę ofertę.”

Stukałam lekko stopą w podłogę, obserwując rozgrywającą się przede mną scenę.

„Zamierzasz mnie odrzucić przez nią?”

„Tak,” odpowiedział Grayson.

„Kocham ją. Musisz znaleźć sobie inne miejsce do zatrzymania się, jeżeli masz problemy z rodzicami.”

Odsunęła się od niego i odwróciła głowę w moją stronę.

„Nie mam gdzie się podziąć. Myślałam, że będę mogła zostać tutaj zawsze, gdy będę tego potrzebować, bo tak mi właśnie powiedziałaś!”

„Zatrzymaj się więc u Leah albo u moich rodziców,” powiedział Grayson sfrustrowany.

Przez cały czas posyłał mi pełne zmartwienia spojrzenia.

„Ona wie, że kiedyś się pieprzyliśmy Grayson. W końcu byłam twoją pierwszą,” powiedziała, patrząc na mnie.

Jaaaaassneeee. Cóż kurwa, skończyłam. Gdy się odwróciłam, słyszałam Graysona wołającego moje imię. Zignorowałam go, poszłam do naszego pokoju i opadłam na łóżko. Zawsze coś się wydarzy, prawda? Potarłam czoło, czując zbliżającą się migrenę. Słyszałam ją i Graysona jak kłócą się przy drzwiach frontowych, ale starałam się to zablokować. Była jego pierwszą? Nie chciałam być zazdrosna, nie chciałam. Ale to nie zmieniało faktu, że byłam.

Grayson wszedł do pokoju kilka minut później ze spuszczoną głową i zmarszczoną twarzą.

„Kochanie, tak bardzo przepraszam, że ona tu przyszła. Proszę, nie bądź zła. Powiedziałem jej, że nie może tutaj zostać.”

Przysunął się do mnie bliżej.

„Znowu zaczyna jakieś gówno. Nie pozwól jej wygrać,” powiedział, siedząc obok mnie i kładąc mi dłoń na biodrze.

„Ona jest taką suką,” warknęłam.

Grayson wypuścił ciężko oddech i spojrzał na mnie.

„Wiem. Chciała cię tylko skrzywdzić. Pierdolić ją.”

„Cóż, udało jej się,” powiedziałam.

„Paris...”

„Była twoją pierwszą! Zawsze będzie miała ten kawałek ciebie. Rozumiem to – naprawdę. Mimo to nie bardzo podoba mi się fakt, że ktoś wpycha mi to prosto w twarz,” powiedziałam, wstając i kierując się do łazienki.

Zamknęłam za sobą drzwi i oparłam się o nie. Ześlizgując się na podłogę, usiadłam. Myśląc. Grayson zapukał delikatnie kilka razy, wymawiając moje imię. Prosił mnie. Zignorowałam go. Po chwili poczułam lekkie mdłości. Grayson nadal musiał być po drugiej stronie drzwi, bo kiedy zaczęłam wymiotować, pukanie stało się nieco głośniejsze.

„Otwórz drzwi Paris!” warknęła.

„Nic mi nie jest!” odkrzyknęłam.

„Nieprawda. Proszę, po prostu otwórz drzwi.”

Wzięłam szybki prysznic, umyłam zęby i wyszłam z łazienki. Grayson siedział na łóżku z głową opartą na dłoniach. Spojrzał w górę jak tylko mnie usłyszał.

„Jesteś chora?”

„Nic mi nie jest,” powiedziałam, ignorując jego zmartwione spojrzenia.

Robiłam w głowie listę pytań. Kiedy ostatni raz miałam okres? Czy ominęłam jakąś tabletkę? Czasami zapomniałam jednego dnia, ale na drugi dzień wzięłam dwie, żeby to jakoś wyrównać. London powiedziała mi, że jest okej, a ona powinna to wiedzieć!<sup>2</sup> Spojrzałam na zegarek i przeklełam.

„Muszę iść na zajęcia.”

A potem mam zmianę w pracy.

„Czy moglibyśmy porozmawiać zanim wyjdiesz?” zapytał, wstając.

„Nie, nie czuję się teraz w nastroju do rozmowy,” powiedziałam, ubierając się w jeansy i czarną koszulkę.

---

<sup>2</sup> Ehhh, ja to bym jej tak bardzo nie wierzyła jednak....

„Nie rób tego...”

„Możemy porozmawiać później wieczorem, okej? Teraz chciałabym mieć chwilę czasu,” wyjaśniłam.

Zgodził się, ale nie wyglądał na szczęśliwego z tego powodu.

# Rozdział 30



„Co martwi twój tyłek?” zapytała zaniepokojona London.

„Co z tobą i tymi tyłkami?” zapytałam sucho, wrzucając puste butelki po piwie do kosza przeznaczonego do recyklingu.

„Nie zmieniaj tematu,” odpowiedziała.

„Świetnie,” prychnęłam.

„Pokłóciłam się z Graysonem. Potem wymiotowałam. I spóźnia mi się okres.”

Jej niebieskie oczy rozszerzyły się.

„Nadmiar informacji. Ale idźmy dalej – ciąża?”

„Nie mam pewności,” westchnęłam, opadając na jeden z barowych stołków.

W barze nie było klientów.

„Będę ciocią? Jestem za młoda żeby być ciocią!” powiedziała dramatycznie.

„Skąd wiedziałam, że jak zwykle będziesz się martwić o siebie?” powiedziałam, przewracając oczami.

Zignorowała mój komentarz.

„Powiedziałaś Graysonowi?”

„Nie, nie ma sensu mówić mu czegokolwiek dopóki nie będę wiedziała,” powiedziałam, opierając czoło o zimną ladę.

„Fakt, że jesteś tym zdenerwowana... Powinien być tu razem z tobą siostrzyczko. O co się pokłóciliście?” zapytała, robiąc balon z gumy do żucia.

„Jego ex pojawiła się w domu. Zrobiłam się zazdrosna i smutna,” powiedziałam.

„Możesz wyobrazić sobie resztę.”

Przyszedł Aiden i zobaczył mnie leżącą twarzą na jego barze, czującą się źle.

„Co się stało Paris?” zapytał, natychmiast do mnie podchodząc.

„Co tym razem zrobiłaś London?” zapytał, jego głos podszyty był rozbawieniem.

„Ja! Nic nie zrobiłam. Uwierz mi, nie mam do tego odpowiedniego sprzętu,” powiedziała.

Podniosłam głowę by na niego spojrzeć.

„Nie sądzę, że chcesz to wiedzieć, zaufaj mi.”

„Wypróbuj mnie,” powiedział, zajmując miejsce obok mnie.

„Kłótnia z Grayem. Wymiotowanie. Brak okresu w tym miesiącu,” podsumowałam wszystko raz jeszcze.

Przez moment był cicho.

„Poradzimy sobie z tym, cokolwiek to jest.”<sup>3</sup>

Położyłam dłoń na brzuchu.

„Striptizerka zachodzi w ciążę w moim wieku – jestem chodzącym stereotypem!”

„Nie wiesz tego na pewno,” powiedziała London.

„Na dodatek dziewczyny w dzisiejszych czasach zachodzą w ciążę znacznie wcześniej. Uwierz mi.”

Rzuciłam jej spojrzenie.

„Nie pomagasz London.”

„Zrobimy test w drodze do domu. Co ty na to?” powiedziała.

„Taaa okej. Dzięki,” powiedziałam, zmuszając się do uśmiechu.

„W końcu od czego ma się rodzinę, prawda? Żeby była przy tobie, kiedy robisz głupie gówna!”

Jej komentarz powinien mnie wkurzyć, ale zamiast tego zaczęłam się śmiać. To był jeden z tych momentów. Z tych, kiedy możesz się śmiać albo płakać. Ja wybrałam śmiech.

\*\*\*\*\*

„Jak zamierzasz na to nasikać bez osikania swojej ręki?” zapytała London, gapiąc się na test ciążowy.

Zatrzymałyśmy się u niej w mieszkaniu żeby to zrobić, czułam się tu lepiej niż u siebie w domu. Prawdopodobnie dlatego, że Grayson dobijałby się do drzwi, pytając co się stało.

---

<sup>3</sup> No i teraz mi powiedzcie, dlaczego taki facet spiknął się z L.????!!!

„Chcesz wypróbować jeden i zobaczyć?” zapytałam jej, zagryzając wargę na wyraz zastanowienia na jej twarzy.

„Pospiesz się i zrób to. Umieram tutaj.”

„Wynocho. Nie będę sikała przed tobą,” powiedziałam, wypychając ją za drzwi.

„W porządku,” krzyknęła.

Zamknęłam drzwi i zrobiłam co miałam zrobić. Wyszłam trzymając patyczek, położyłam go na stoliku i umyłam ręce. Patrzyłyśmy na siebie w ciszy przez kilka minut, każda z nas rzucała spojrzenie w kierunku testu, ale go nie sprawdziła.

„Już czas?” zapytała.

Skinęłam głową. Obie jednocześnie pochyliłyśmy głowy, gapiąc się na dwie różowe kreski na teście. Cholera.

„Pierdolić twoje życie,” wymamrotała London.

„Dzięki za wsparcie,” wypaliłam, rzucając spojrzenie w jej kierunku.

Mój telefon zaczął dzwonić. Grayson.

„Dobry wybór piosenki,” powiedziała na mój dzwonek z Katy Perry.

„Skup się!” warknęłam.

Zamiast tego zaczęła śpiewać tę cholerną piosenkę. Telefon przestał dzwonić więc szybko wysłałam Graysonowi wiadomość, żeby się nie martwił.

*Jestem u London, będę w domu za 10 minut. XxX*

„Co ja zrobię?” zapytałam.

„Zrobię jeszcze jeden test i zobaczę czy pokaże ten sam wynik.”

Usłyszałam jak London mamrocze coś o zaprzeczaniu, ale zignorowałam ją. Potem zdałam sobie sprawę, że nie chce mi się sikać, więc będę musiała poczekać.

„Mogłabyś mnie podrzucić do domu?” zapytałam.

„Pewnie, żaden problem,” powiedziała, chwytając kluczyki.

Otworzyłyśmy drzwi by wyjść, kiedy zobaczyłam Graysona we własnej osobie, stojącego i opierającego się o ścianę.

„Cóż, jak widzę już nie będziesz potrzebować podwózki,” powiedziała, całując mnie w policzek i machając do Graysona, zanim weszła do środka i zamknęła za sobą drzwi.

„W porządku?” zapytał, odpychając się od ściany.

„Taaa, ze mną dobrze. Co ty tu robisz?” zapytałam, kiedy szliśmy do samochodu.

„Co ja tu robię? Martwiłem się o ciebie. Cały dzień. Myślałem, że uciekasz...”

„Tylko z powodu dzisiejszego poranka?” zapytałam zaskoczona.

Nie zamierzałam dać się przegonić jakiejś przypadkowej ex, nawet jeżeli mnie to wkurzyło. I zabolalo. Mocno.

„Nigdzie się nie wybieram,” powiedziałam mu.

Otworzył mi drzwi, bym mogła wsiąść do samochodu. Przez całą drogę do domu zastanawiałam się co mu powiedzieć. Nigdy nawet nie wspomniał o tym czy lubi dzieci czy nie, więc nie miałam zielonego pojęcia jakiej reakcji z jego strony mogę się spodziewać.

„Co się dzieje w twojej głowie Paris?” zapytał w końcu, kiedy dojechaliśmy do domu.

Zagryzłam dolną wargę.

„Musimy o czymś porozmawiać.”

Wziął mnie za rękę i zaciągnął do naszej sypialni. Jego palce zacisnęły się na mojej dłoni, zanim mnie puścił, obserwował mnie z troską w swoich oczach.

„Zaczynam tutaj wariować kochanie,” powiedział, gdy pozostałam cicho.

Nie on jeden.

„Może być niewielka możliwość...”

No dobra, bardziej niż niewielka.

„Jestem w ciąży,” wypaliłam.

Grayson patrzył na mnie przez kilka sekund, jakby nie rozumiał co przed chwilą powiedziałam. Zamrugał. Pomachałam rękami przed jego twarzą.

„Gray,” powiedziałam powoli.

„Jesteś w ciąży?” zapytał w końcu, patrząc na mój płaski brzuch.

„Taa, to znaczy, tak myślę. Zrobiłam jeden test i był pozytywny, ale wynik mógł być nieprawidłowy. Będę musiała iść jutro do lekarza i się upewnić,” powiedziałam nerwowo.

„Mimo wszystko jesteś na tabletkach?” powiedział, zabrzmiało to jak pytanie.

„Tak, jestem i brałam je tak, jak zawsze,” odpowiedziałam.

Nie zrobiłabym mu tego. Poza tym, to nie tak, że chciałam zostać matką w tak młodym wieku. Wróciłam myślami do naszej wycieczki do Sydney. Drugiego wieczora tak się upiłam, że wymiotowałam – dużo. Może to było to? Kurwa, sama



już nie wiedziałam. Grayson, który nadal wydawał się być w szoku, otoczył mnie ramionami i schował twarz w mojej szyi. Potarłam jego plecy, oferując mu nieco pocieszenia – wyglądał jakby go w tej chwili potrzebował.<sup>4</sup>

„Umów się jutro na wizytę i pójde z tobą,” powiedział, całując mnie w czubek głowy.

„Dlaczego nie wariujesz?” zapytałam, odchylając się nieco by spojrzeć mu w twarz.

Przełknął głośno.

„Co by to pomogło w tej sytuacji?” zapytał, dotykając mojej brody palcami.

„Nie ważne co, jesteśmy w tym razem. Okej?”

„Okej,” wyszeptalam.

„Teraz chodź do łóżka,” powiedział.

„Chcę się kochać z moją przyszłą mamusią.”

Pacnęłam go w brzuch, co tylko mnie nakręciło bo dotknęłam jego kaloryfera.

„Masz szczęście, że jesteś gorący.”

Wzięliśmy razem prysznic a potem uprawialiśmy powolną i delikatną miłość na naszym łóżku.

„Paris?” wyszeptał Grayson.

„Tak?” odpowiedziałam.

„Jeśli będziemy mieć małą dziewczynkę, mam nadzieję, że będzie wyglądała jak ty,” powiedział tak czułym tonem, że zaczęłam robić się emocjonalna.

„Nie wiemy jeszcze niczego na pewno,” powiedziałam.

„Zaprzeczanie nie wygląda na tobie dobrze kochanie.”

„Idź spać,” prychnęłam, wtulając się w niego.

Po tym jak Grayson zasnął, ja jeszcze przez długi czas myślałam. Nie mogłam być w ciąży.

Mogłam?

---

<sup>4</sup> Boże... to on powinien zajmować się nią a nie na odwrót, sama sobie bobaska nie zrobiła.. :P

# Rozdział 31



Jestem w ciąży.

Grayson pocierał moje plecy, kiedy wymiotowałam po raz trzeci. Mój żołądek palił, gardło bolało.

„Umieram!” powiedziałam dramatycznie, czując się kompletnie jak gówno.

Byliśmy u lekarza dzisiaj rano i potwierdził on nasze podejrzenia. Będę miała dziecko. Grayson był spokojny i poukładany, a ja ciągle gapiłam się na niego, czekając kiedy straci kontrolę. Był jak tykająca bomba: eksploduje, gdy realizm sytuacji w końcu w niego uderzy. Jak na razie myślę, że *to on* żyje w zaprzeczeniu.

„Nie umierasz. No dalej, przyniosę ci trochę krakersów, żebyś coś przegryzła,” powiedział wstając i wychodząc z łazienki.

Posprzątałam i poszłam do kuchni.

„Masz zamiar powiedzieć rodzicom?” zapytałam, siadając przy stole.

Byłam ubrana tylko w koszulkę na ramiączkach i majtki.

„Zrobię to,” powiedział.

Podszedł do mnie z krakersami i lemoniadą.

„Czytałem w Internecie, że to może pomóc.”

Moje oczy powędrowały do niego.

„Czego jeszcze się dowiedziałeś?” zapytałam, chwytając krakersa.

„Po prostu czytałem o wczesnej ciąży, czego się spodziewać i tak dalej. Chciałbym móc ci pomóc jak tylko to będzie możliwe,” powiedział.

„Jesteś cudowny wiesz?” powiedziałam, zmuszając się by zjeść krakersa.

„Staram się,” powiedział, usta lekko mu drgały.

„Wolałbym ‘cholernie gorący’, albo coś w tym stylu, ale ‘cudowny’ też jest w porządku.”

„Jesteś wszystkim ponad to, co ty na to? Myślę, że wiele osób by się ze mną zgodziło.”

„Twoja opinia jest jedyną, jaka ma dla mnie znaczenie,” powiedział niskim głosem.

Odłożyłam nadgryzionego krakersa.

„Możemy to zrobić. Wiesz o tym?”

Skinął głową.

„Wiem. Będiesz niesamowitą mamą. Nasze dziecko ma szczęście.”

Zamrugłam szybko, starając się powstrzymać łzy.

„Kochanie,” powiedział, potrząsając głową, kiedy zobaczył, że zaczęłam robić się emocjonalna.

„Co? Po prostu wpadło mi coś do oka,” powiedziałam, ocierając twarz dłońmi.

„Mogę znieść łzy szczęścia,” powiedział, pocierając moje plecy.

Ktoś zapukał do drzwi, Grayson poszedł więc otworzyć, całując mnie w czoło. Wrócił do kuchni z London dreptającą za nim.

„Starałem się jej pozbyć,” zażartował.

„Gratulacje, Ciężowa Panienko,” powiedziała, szczerząc się.

„Rezerwuję wszystkie twoje ubrania, kiedy nie będziesz mogła się już w nie zmieścić!”

„Po moim trupie,” powiedziałam, otwierając puszkę z lemoniadą i biorąc łyka.

„No i ty,” powiedziała, patrząc na Graysona.

„Pan Super Sperma, przebijający antykoncepcję i w ogóle.”

Praktycznie zadławiłam się lemoniadą, przyłożyłam dłonie do twarzy i trzęsłam się od cichego śmiechu.

„Jeszcze raz, dlaczego tu jesteś London?” zapytał Grayson, brzmiał na lekko rozbawionego i wkurzonego jednocześnie.

Rzuciłam im spojrzenie przez palce.

„Moja siostra jest w ciąży,” powiedziała.

„Chciałam rozkoszować się chwilą.”

„Co?” zapytał Grayson, wyglądając i brzmiąc na zdezorientowanego.

„To ja jestem tą popieprzoną siostrą, wszyscy myśleli, że zajdę w ciążę pierwsza...”

Ona naprawdę nie umiała się powstrzymać, plotła co jej ślina na język przyniosła. Grayson chwycił ją, zaciągnął do drzwi i wykopał na zewnątrz.

„Twoja siostra to poważne zagrożenie.”

Czyż o tym nie wiedziałam?

\*\*\*\*\*

Czułam na sobie jego spojrzenie przez całe zajęcia. Gdy w końcu się skończyły, wyszliśmy razem.

„Jak się czujesz?” zapytał, kładąc dłoń w dole moich pleców.

„W porządku; nie musisz mnie niańczyć Gray.”

„Nie niańczy cię. Chciałem się tylko upewnić, że dobrze się czujesz,” powiedział, brzmiąc na lekko zranionego moim komentarzem.

„Wiem,” westchnęłam.

„Po prostu moje emocje są teraz powywracane do góry nogami.”

„Dlaczego nie weźmiesz kilka dni wolnego i nie odpoczniesz? Już powiedziałem Aidenowi, że rezygnujesz z pracy w barze,” powiedział zwyczajnie.

Poczekaliśmy aż wsiądziemy do samochodu, zanim cokolwiek powiedziałam.

„Nie rezygnuję z pracy Gray.”

Odwrócił głowę w moją stronę.

„Jesteś w ciąży. Nie możesz pracować, skoro ja mam wystarczająco środków żeby się tobą zaopiekować. Będziesz wyczerpana!”

„Ta decyzja należy do mnie,” powiedziałam, unosząc brodę.

„A to moja praca, żeby się tobą zająć,” powiedział, mocno zaciskając dłonie na kierownicy.

Potarłam czoło.

„Nie możesz po prostu podejmować za mnie decyzji. Obojętnie czy jesteśmy razem czy nie. Tak, będę miała z tobą dziecko, ale nie możesz mnie kontrolować. Jeśli chciałeś żebym zrezygnowała z pracy, to powinienesz to ze mną przedyskutować!”

„Wiedziałem, że będziesz temu przeciwna! I nie będziesz kurwa pracować!” powiedział, podnosząc głos.

Jak tylko samochód się zatrzymał, wysiadłam. Chwyciłam mój klucz, otworzyłam drzwi i wpadłam do środka. Grayson wszedł minutę później, wzdychając ciężko i kładąc kluczyki od samochodu na stole. Wyciągnęłam komórkę i przyłożyłam do ucha.

„Cześć Aiden,” powiedziałam, zanim telefon został mi zabrany.

Zakończył połączenie, odwrócił się do mnie i patrzył na mnie uważnie, jego szczęka była zaciśnięta.

„Co do cholery?” wypaliłam, sięgając po mój telefon.

„Nie możesz pracować i jednocześnie studiować Paris, to za wiele! Zwłaszcza jeśli nie musisz!” warknął i zaczął chodzić tam i z powrotem.

„Dlaczego nie chcesz mi pozwolić się tobą zaopiekować?”

„Więc co, chcesz żebym polegała tylko na tobie we wszystkim? Żebym prosiła cię o pieniądze, odkąd ja nie będę zarabiać? Będziesz mi dawał kieszonkowe co tydzień czy jak?” krzyknęłam.

Przestał chodzić, nieznacznie się do mnie odwrócił i spojrzał na mnie.

„Nie wiem dlaczego do cholery ze mną jesteś, skoro tak nisko mnie oceniasz,” powiedział, zanim chwycił swoje klucze i wyszedł.

Nie trzasnął drzwiami, ale zamknął je z głośnym odbijającym się dźwiękiem, więc było to praktycznie to samo. Usłyszałam jak uruchomił samochód, kiedy spadła pierwsza łza. Czy on nie rozumiał? Nie mogłam nie zarabiać żadnych pieniędzy, nie mogłam być na jego utrzymaniu. Nie byłam taka. Chciałam płacić na swój własny sposób. Nie chciałam być zmuszana do proszenia go o pieniądze, zwłaszcza, że już tyle dla mnie zrobił. Wydawało mu się, że nisko go oceniam – nie mogło to być dalsze od prawdy. To wszystko dlatego, że nie chciałam go wykorzystywać. Był taki kochający, hojny. Próbowałam do niego dzwonić, ale nie odbierał. Naprawdę schrzaniłam tym razem. Zadzwoiłam do niego jeszcze raz, nim się poddałam.

Potem wczłogałam się na łóżko i zasnęłam.

\*\*\*\*\*

Mój telefon zadzwonił, budząc mnie z głębokiego snu.

„Halo?” zapytałam sennie.

„Paris tu Leah, przepraszam, że cię obudziłam,” powiedziała głośno.

W tle słychać było muzykę, jakby była w jakimś klubie albo w barze.

„Nie ma sprawy. Co się stało?”

„Mogłabyś chcieć przyjechać i odebrać Graysona...” powiedziała, brzmiąc na zmartwioną.

„Wyślę ci adres smsem.”

„Dobrze, czy wszystko w porządku?” zapytałam, siadając na łóżku.

„Taaa, z nim dobrze. Jest tylko nieco pijany,” powiedziała.

„Już jadę,” powiedziałam i się rozłączyłam.

Spojrzałam na zegar, była 22:00. Nie mogłam uwierzyć, że do tego czasu nie wrócił. Oczywiście, pokłóciliśmy się, ale nigdy wcześniej mnie tak nie zostawiał<sup>1</sup>. Napisałam do London czy mogłaby mnie podwieźć, odpisała, że tak. Szybko ubrałam się w jeansy i białą koszulkę na ramiączka, a stopy wsunęłam w baleriny.

„Jaką mamy misję?” zapytała, kiedy wsiadłam do samochodu.

„Misja: odebranie pijanego Graysona,” powiedziałam, odchylając głowę.

„Pokłóciliśmy się.”

„Wpisz adres do GPS-a,” powiedziała, podając mi swój telefon.

Zrobiłam co powiedziała i pozwoliłyśmy by GPS nas prowadził. Skręciliśmy do baru około 20 minut drogi od domu i zobaczyłam jego zaparkowany samochód z samego przodu.

„Mogę wejść do środka i go przyprowadzić jeśli chcesz,” zaoferowała.

„Nie, sama go przyprowadzę,” odpowiedziałam.

Kiedy wchodziłam do baru, uśmiechnęłam się do bramkarza i podałam mu swój dowód osobisty, zanim weszłam. Miejsce było wypełnione ludźmi po brzegi. Podeszłam do baru i na widoku pojawił się Grayson. Tylko, że nie był sam. Obok niego siedziała Dylan. Stuknęli się swoimi kieliszkami do shotów i wypili. Zaczęłam widzieć na czerwono. Podeszłam do niego, ale w drogę weszła mi Leah.

„On nic nie zrobił,” powiedziała, mierzając Dylan wzrokiem i krzywiąc się.

„Przyszedł tu ze mną i wtedy pojawiła się ona.”

Po prostu. Kurwa. Wspaniale.

Podeszłam prosto do Graysona, chwyciłam jego butelkę piwa i wylałam mu je prosto na głowę.<sup>2</sup> Rozumiałam to, że był zły, ale posunął się teraz cholernie za daleko.

„Co do k...” warknął, wstając.

Gdy zobaczył, że to ja, jego oczy się rozszerzyły. Byłam skołowana, kiedy mały uśmiech pojawił się na jego ustach. Dylan położyła dłoń na jego ramieniu, spojrzał na nią. Realizm sytuacji dotarł do niego i jego twarz zbladła. Zepchnął

---

<sup>1</sup> A wtedy jak zwał po prawie-seksie? Hę? A już było tak dobrze, miałam go nawet pochwalić... Ehhh... faceci... :P

<sup>2</sup> Dajesz dziewczyno!!! Czekałam na taką akcję, nareszcie już nie jest sierotką Marysią xD

jej rękę, podszedł do mnie krok bliżej, jego ruchy były powolne. Był pijany. Nie wiem czy kiedykolwiek widziałam go tak pijanego.

„Kochanie,” powiedział, robiąc kolejny chwiejny krok w moim kierunku.

Uniosłam dłoń do góry, wstrzymując jego ruchy. Uniósł do góry koszulkę, odsłaniając swój sześciopak i wycierając piwo z twarzy.

„Wracam do domu,” powiedziałam.

„Zdecydowałaś się dołączyć do imprezy?” zapytała Dylan, stojąc obok Graysona.

Zignorował ją, jego ciemne oczy spoczywały na mnie. Zrobiłam krok do przodu i chwyciłam Dylan za szyję.<sup>3</sup>

„Posłuchaj mnie suko, on cię nie chce. Miej do siebie chociaż trochę cholernego szacunku. Noszę jego dziecko. Więc dlaczego nie pójdziesz znaleźć sobie kogoś innego do napastowania?” warknęłam, widząc na czerwono.

Próbowała wydostać się z mojego uchwytu, więc zacisnęła ręce mocniej.

„Kiwnij głową jeśli mnie zrozumiałaś.”

Kiwnęła.

„Świetnie,” powiedziałam sarkastycznym tonem.

Poczułam jak ramię Graysona owija się dookoła mojej talii. Więc ją puściłam. Natychmiast się odsunęła, trzymając za szyję. Jej oczy rozszerzyły się ze strachu i z szoku. Okej, może nieco straciłam nad sobą panowanie.

„Jedźmy do domu kochanie,” powiedział Grayson, odciągając mnie od Dylan.

Wysunęłam się z jego uścisku i odwróciłam do Leah.

„Możesz go zabrać do domu?”

„Oczywiście, ale...”

„Nie Leah,” powiedziałam, potrząsając głową.

Wiedziałam, że chciała, żebym to ja zabrała go do domu, żeby wszystko naprawić. Ale tym razem nie mogłam tego zrobić. Odwróciłam się i odeszłam. Słyszałam jak mnie wołał, potem usłyszałam jak krzyczał. Podeszłam do samochodu, wśliznęłam się do środka i zatrzasnęłam za sobą drzwi. London się skrzywiła.

„Nie wyzywaj się na moim maleństwie.”

„Przepraszam, musimy jechać, teraz,” powiedziałam, gapiąc się na drzwi.

---

<sup>3</sup> No proszę, ma jednak dziewczyna jaja :D haha :D bij te ździ.rę aż jej sylikony wypadną hahahaha :D

Wyszedł Grayson, wyglądając na oszalałego. W końcu zobaczył samochód i zaczął kroczyć szybko w naszym kierunku. Pochyliłam się nad London i zablokowałam drzwi.

„Jechać?” zapytała.

„Jedź,” powiedziałam, ignorując wołania Graysona.

Pozwalałam mu cieszyć się spędzonym czasem z tą suką, kiedy ja siedziałam w domu płacząc i w ciąży z jego dzieckiem. Mój telefon zadzwonił, ale podobnie jak on to zrobił wcześniej, zignorowałam go.

„Chcesz się zatrzymać u mnie na jakiś czas?” zapytała London.

„Tak, proszę,” powiedziałam łamiącym się głosem.

„Wasza dwójka jakoś to sobie poukłada Paris. Nie denerwuj się, proszę,” powiedziała.

Wiedziałam, że martwiła się o dziecko.

„Ze mną będzie w porządku,” powiedziałam, zmuszając się do uśmiechu.

Gdy zatrzymała się pod supermarketem, spojrzałam na nią. Wzruszyła ramionami.

„Pomyślałam, że możesz potrzebować trochę lodów.”

Ponownie się uśmiechnęłam, tym razem, naprawdę.



# Rozdział 32



Później tej samej nocy dostałam wiadomość od kogoś, o kim myślałam, że więcej nie usłyszę.

*Diamond – Nie chciałam tego robić, ale szef nalegał. Chciałby żebyś pojawiła się na imprezie w przyszłym tygodniu. Jednorazowa rzecz. 10 000\$ jeżeli jesteś zainteresowana. Trzymaj się słodka.*

10 000\$ za jedną noc? Gdzie była ta impreza, kiedy musiałam spłacać dług London? Spojrzałam w dół na swój brzuch. Te pieniądze mogłyby mi się teraz bardzo przydać. Mogłabym kupić wszystkie rzeczy dla dziecka i zrezygnować z niektórych zmian w pracy. Czy ja naprawdę to rozważałam? Wysłałam Diamond odpowiedź i poszłam spać.

\*\*\*\*\*

Mój telefon nie przestawał dzwonić, więc go wyciszyłam. Pierwszą rzeczą jaką usłyszałam rano było walenie do drzwi. Położyłam sobie poduszkę na głowie, leżąc na kanapie, gdzie spałam i zignorowałam to. Nie chciałam dzisiaj żadnego dramatu, chciałam tylko spać. Całe moje ciało bolało i czułam się wyczerpana mimo, że nic nie zrobiłam. Poza stworzeniem nowego życia wewnątrz mnie. London pojawiła się w drzwiach swojej sypialni, włosy w nieładzie a na twarzy wyraz złości.

„Tego ranka kochamy Graysona? Czy nienawidzimy?” zapytała, patrząc na drzwi.

„Zdecydowanie nie kochamy,” powiedziałam, nie zdolna powiedzieć, że go nienawidzę.

Nie sądziłam bym kiedykolwiek była zdolna do tego by powiedzieć, że go nienawidzę.

„No dobra,” powiedziała.

„Jak ci się spało?”

Skrzywiłam się.

„Bywało lepiej.”

„Mówiłam ci, żebyś spała w łóżku!” warknęła z rękami na biodrach.

„Nie jestem inwalidką tylko jestem w ciąży.”

Posłała mi spojrzenie, które jasno mówiło, że ona nie widzi w tym różnicy. Walenie do drzwi powtórzyło się.

„Cholera, muszę otworzyć. Sąsiedzi będą się skarżyć,” powiedziała podchodząc do drzwi i otwierając je.

„Czego do cholery chcesz pijaku?” usłyszałam jak mówi.

„Muszę z nią porozmawiać,” powiedział, jego głos był ochryply.

„Cóż, ona nie chce cię widzieć. Więc pojmiij tą aluzję,” powiedziała z bojowym nastawieniem.

„Na litość Boską London, odsuń się,” warknął, tracąc do niej cierpliwość.

Usłyszałam jak oboje rozmawiali przyciszonymi głosami, potem weszli do salonu.

„Dlaczego śpisz na kanapie?” zapytał, widząc że na niej leżałam.

Wzruszyłam ramionami z udawaną nonszalancją.

„Pomyślałam sobie, że zostawię ci w domu wolne łóżko na wypadek, gdybyś chciał przyprowadzić ze sobą jedną ze swoich ex.”

„Chyba sobie jaja robisz!” warknął.

„Poszedłem do baru z Leah. Dylan się pojawiła, wypiliśmy razem kilka drinków. To tyle!”

„Nie powinieneś był wychodzić, to po pierwsze! Byłeś zły więc przyjechałam by cię przeprosić i zabrać do domu; ale zamiast tego siedziałeś tam razem z nią! A dobrze wiesz jakie mam uczucia względem niej. Wiesz o tym! I gównie cię to obchodziło!” powiedziałam zła, stając obok kanapy.

„Kochanie,” powiedział, przerywając na moment.

„Przepraszam, że zobaczyłaś to w ten sposób, ale to nie było tak.”

„Jak w ogóle ona wiedziała, że tam jesteś?” zapytałam.

Cisza.

„Dylan zadzwoniła do mnie, kiedy już tam byłam.”

„Dlaczego do cholery ona wciąż do ciebie dzwoni?” krzyknęłam.

Przeciągnął dłonią po twarzy.

„Zadzwoniłem do niej by na nią nawrzeszczyć za to, że mnie oszukała. Nie odebrała, ale oddzwoniła, kiedy byłem w barze. Wspomniałem, że tam jestem; wtedy się pojawiła.”

Roześmiałam się, ale nie było w tym humoru.

„Więc to są twoje przeprosiny? Spieprzyłeś Grayson. Twoje słowa mówią jedno, a czyny najwyraźniej zupełnie coś innego. Jak byś się poczuł gdybym wyszła z domu wściekła, a potem poszła do baru i piła drinki z moim ex?”

Jego oczy pociemniały, powietrze w pokoju robiło się coraz gęstsze od napięcia z każdą sekundą.

„Ona nic dla mnie nie znaczy. Dlatego nie widzę tego w ten sposób w jaki widzisz to ty, ale masz rację. Nie powinienem był nawet z nią rozmawiać,” powiedział, jego oczy nie opuszczały moich.

„Nie masz konkurencji kochanie, nikogo. Nawet już nie patrzę na inne kobiety w ten sposób. Kurwa, jesteś wszystkim co widzę. Wszystkim czego pragnę. Chciałbym tylko, żebyś też to dostrzegła.”

„Jeśli czuję się niepewnie, to czy nie sądzisz, że po części to twoja wina? Przez robienie takiego gówna jak to?” zapytałam, krzyżując ręce na piersi.

Nawet nie miałam na sobie stanika. London podeszła do mnie z butelką wody i krakersami.

„Dzięki,” powiedziałam.

Twarz Graysona opadła jeszcze bardziej. Zazwyczaj on robił dla mnie te rzeczy.

„Kiedy wracasz do domu?” zapytał.

„Nie wiem,” odpowiedziałam.

Stanął przede mną i założył mi za ucho zabłąkany kosmyk włosów.

„Proszę wróć do domu żebyśmy mogli porozmawiać,” powiedział delikatnie tak, że tylko ja mogłam go słyszeć.

„Przepraszam za moją reakcję, jeśli chodzi o tę rzecz z pieniędzmi. Nie chcę być zmuszona by prosić cię o pieniądze, by polegać na tobie cały czas. A ty nie powinienesz być rozmawiać z Aidenem w moim imieniu, ale mimo to wiem, że chciałeś się mną opiekować, chociaż w nie taki dobry sposób,” powiedziałam.

„Ale to co zrobiłeś później... Nie sądzę, bym powinna sobie z tym radzić. Kolejnym razem, kiedy się pokłócimy, masz zamiar zrobić to ponownie? Nie wiem. I nie wiem czy jestem w stanie ponownie ci uwierzyć.”

„Spieprzyłem kochanie... Pozwól mi ci to wynagrodzić. Byłem po prostu... zraniony. To co moje jest twoje, zawsze. Nie musiałybyś mnie o nic prosić – między nami tak nie jest. A przynajmniej tak mi się wydawało. Wiem, że lubisz

być niezależna i to rozumiem. Po prostu twój widok – mdłości rano, potem uniwersum, potem praca – zaharowujesz się. Wydaje ci się, że jak ja się w związku z tym czuję? Zwłaszcza, gdy mam środki by zapewnić ci łatwiejsze życie. Nosisz moje dziecko i chcę żebyście byli oboje zdrowi. Więc spróbuj i spójrz na to z mojego punktu widzenia. Ja tylko staram się zaopiekować moją rodziną najlepiej jak potrafię.”

Zamknęłam oczy.

„Wiem, że się starasz. Wiem o tym.”

„Przepraszam za bycie jaskiniowcem, nie będę już więcej podejmował za ciebie decyzji. A przynajmniej spróbuję,” powiedział, wyglądając na nieco zawstydzonego.

„Zawsze możesz mnie przywołać do porządku, tak, jak robisz to teraz.”

Nienawidziłam tego jak bardzo potrafił być czarujący.

„Będę w domu za kilka dni.”

Zamarł.

„Kilka dni? Co? Nie chcę czekać tak długo bez ciebie.”

Westchnęłam, czując się tak cholernie zmęczona.

„Przepraszam kochanie, nie potrzebujesz teraz stresu,” powiedział, podnosząc mnie i kładąc na kanapie.

„Odpoczywaj. Przyjdę do ciebie jutro.”

Pocałował mnie w czubek nosa.

„Kocham cię.”

Spojrzałam na London, która siedziała na kuchennej ławie, gapiąc się na mnie.

„Pooglądałaś sobie całe przedstawienie?” zapytałam.

„Taa,” odpowiedziała, przeżuując.

„Co ty tam jesz?” zapytałam.

„Popcorn,” powiedziała, szczerząc się.

„Jesteś dziwakiem,” odpowiedziałam.

„To jak sitcom<sup>4</sup> w telewizji. ‘Grayson & Paris Show’”.

---

<sup>4</sup> **Sitcom** (ang. situation comedy) – rodzaj serialu komediowego, w którym dominuje tzw. humor sytuacyjny. Akcja sitcomu rozgrywa się przez większość czasu w jednym pomieszczeniu.

„Jesteś głupkiem,” powiedziałam, zatapiając się głębiej w kanapę, starając się ułożyć komfortowo.

„Kiedy przychodzi Aiden? Muszę z nim porozmawiać o mojej pracy,” powiedziałam.

„Będzie tu po południu,” odpowiedziała.

„Wiesz, mam pokój gościnny, po prostu nie ma tam łóżka. Źle się czuję: nie wyglądasz jakby ci było wygodnie. Mogłabyś wziąć mój pokój? Poczulałabym się w cholerę lepiej.”

„Cóż, jeśli tylko masz poczuć się lepiej,” powiedziałam sucho.

Jak się okazało, nie musiałyśmy się martwić. Za sprawą Greysona następnego ranka do mieszkania London dostarczono nowiutkie łóżko i materac.

# Rozdział 33



Minęły dwa dni zanim wróciłam do domu. Grayson i ja rozmawialiśmy przez telefon, ale uszanował moje życzenie przestrzeni. Kiedy weszłam do domu, zobaczyłam, że drzwi do jednego z wolnych pokoi są otwarte. Ciekawa, weszłam do środka i aż sapnęłam na to, co zobaczyłam. Ściany zostały pomalowane na żółto, w rogu stało białe łóżeczko dziecięce. Biała komoda, mały stół i krzesła i ogromna poduszka do dekoracji całości pokoju.

„Co o tym myślisz?” zapytał, stając za mną.

„Pomalowałeś pokój? I zrobiłeś zakupy dla dziecka?” zapytałam, mój głos uniósł się w zaskoczeniu.

„Kupiłem tylko podstawowe rzeczy. Naprawdę nie chciałem niczego kupować bez ciebie, ale chciałem cię zaskoczyć – pokazać ci, że jestem zaangażowany w tę rodzinę. Pojedziemy razem żeby kupić pozostałe rzeczy, ubranka, zabawki, pościel... Mam nadzieję, że ci się podoba,” powiedział.

Kiedy pozostałam cicho, kontynuował.

„Mam wszystkie paragony, więc możesz coś zmienić jeśli nie.”

„Uwielbiam to wszystko Grayson,” powiedziałam, odwracając się i zarzucając mu ręce na szyję.

„Kocham ten pokój.”

„Jesteś pewna?” zapytał, brzmiąc na zmartwionego.

Otoczyłam dłońmi jego twarz.

„Jestem pewna.”

„Wybaczysz mi?” zapytał, całując moją szczękę.

„Nie odejdę od ciebie nigdy więcej. Zostanę w domu i pozwolę ci na mnie krzyknąć ile zechcesz,” powiedział, usta drgały mi w rozbawieniu na swój własny komentarz.

„Wybaczam ci i kocham cię,” powiedziałam, całując jego usta.

Odsunęłam się nieco.

„A czy ty wybaczysz mi, że byłam upartą s-„

„Kochanie, wybaczyłem ci w sekundzie, w której wyszedłem z domu,” powiedział, biorąc mnie w ramiona.

Zaniósł mnie do łóżka i delikatnie położył na materacu.

„Muszę być w tobie.”

„Też cię pragnę,” wyszeptałam naprzeciwko jego ust.

„Nigdy więcej czasu oddzielnie Paris. Jeśli chcesz być na mnie zła, bądź zła tutaj, gdzie mogę cię widzieć. Okej? Żadnego więcej uciekania,” powiedział, rozbierając mnie.

„Już nigdy nie zamierzam pozwolić ci prześliznąć mi się przez palce.”

„Okej,” zgodziłam się bez tchu, przyciągając jego usta do moich.

Dobrze było być w domu.

\*\*\*\*\*

„Już tu dłużej nie pracujesz,” powiedział Aiden, uśmiechając się do mnie krzywo.

„Przepraszam bardzo! Powiedziałeś, że mam tutaj stałą pracę,” odpowiedziałam, pochylając się nad barem.

Roześmiał się.

„Co cię sprowadza?”

„Ja i Grayson poszliśmy na kompromis i uzgodniliśmy, że będę tu pracowała przez dwie zmiany w tygodniu. Wydaje mi się, że to sprawiedliwe,” powiedziałam.

„Zostanę na uniwersytecie tak długo, jak będę mogła. Potem skończę studia online, jak urodzę dziecko.”

„Brzmi jak dobry plan,” powiedział, uśmiechając się z aprobatą.

„Jesteś pewien, że to w porządku? W zasadzie właśnie ułożyłam sobie grafik,” odpowiedziałam, unosząc brew.

„Jest w porządku. Właśnie zatrudniłem kolejną dziewczynę na częściowy etat, więc daj mi znać, które dni ci odpowiadają a ona może wziąć pozostałe,” powiedział, mrugając do mnie.

„Z pewnością to jest faworyzowanie,” roześmiałam się.

„Korzyści bycia szefem,” powiedział, nalewając mi soku pomarańczowego i podając mi go.

„Dzięki,” powiedziałam, biorąc łyka.

On z kolei sączył piwo.

„Więc, jesteś gotowy żeby być wujkiem?” zapytałam.

Wypluł swoje piwo.<sup>5</sup>

„Co ty do cholery powiedziałaś?”

Wybuchnęłam śmiechem na jego przerażony wyraz twarzy.

„Wujek Aiden. Jesteś jednym z moich najlepszych przyjaciół i umawiasz się z moją siostrą, to logiczne.”

Potrząsnął głową i otarł swoje usta wierzchem dłoni.

„Wujek Aiden to jest to.”

„Widziałam cię z Bellą, pamiętaj. Masz niesamowite podejście do dzieci,” powiedziałam.

Zarumienił się a ja jeszcze mocniej się roześmiałam.

„Chciałam ci podziękować,” powiedziałam, spoglądając na niego, kiedy przestałam się śmiać.

„Za co?”

„Za co? Za wszystko! Za to że dałeś mi pracę, że byłeś tu, kiedy kogoś potrzebowałam. A teraz zaopiekowałeś się London. Naprawdę – jesteś moim bohaterem.”

Wyszczrzył się łobuzersko.

„Nie rób się na tą całą moją fankę Paris.”

„Och proszę, nawet nie słyszałam tej twojej emo-muzyki,” powiedziałam, nawiązując do jego starego zespołu.

Roześmiał się.

„Była bardzo emo.”

Pochyliłam się nad ladą i ucałowałam go w policzek.

„Jeśli chodzi o pracę to wybieram poniedziałki i środy. Zobaczymy się wtedy.”

Wytarł policzek i skinął głową.

\*\*\*\*\*

„Będziesz miała dziecko!” krzyknęła Anaya, nie po raz pierwszy z resztą.

---

<sup>5</sup> Hahaha :D a tego to się chłopina chyba nie spodziewał xD



„Nie wyskakuj z żadnymi pomysłami,” wymamrotał Paul, siedząc obok niej.

„Zamknij się Paul,” odpowiedziała, wyjmując telefon i robiąc listę wszystkich rzeczy, które chciała mi kupić.

„Ona nawet jeszcze nie ma ciężowego brzuszka! A ty już chcesz iść na zakupy?” zapytał, patrząc na nią jakby była szalona.

„No i?” zapytała Anaya, przewracając oczami.

„Jak się czujesz?” powiedziała, zwracając swoją uwagę na mnie.

„W porządku, mam niewielkie mdłości, ale to nic, czego nie dałoby się znieść,” powiedziałam.

Grayson zdusił śmiech, prawdopodobnie nadal pamiętając moje komentarze pod tytułem „umieram!”.

„Myślę, że nadal jestem w szoku,” powiedziała, przytulając mnie.

„Jestem tu zawsze, gdybyś mnie potrzebowała.”

„Wiem i dziękuję ci,” powiedziałam, czując się emocjonalnie na ten pokaz wsparcia.

„Nie martwcie się wszyscy. Już jestem!” zawołała London, wchodząc do domu.

„Co to jest?” zapytałam, widząc ogromny tort w jej rękach.

„Cóż, odkąd świętujemy,” powiedziała, stawiając tort na stole przed nami.

Na torcie był napis 'Gratulacje' z białego lukru, a pod spodem znajdował się namalowany plemnik. Nad nim znajdował się dymek, a w środku napisane było 'Wygrałem'. Była takim dziwakiem. Potrząsnęłam głową, przytuliłam ją i podziękowałam. Potem przytuliłam Aidenę, dopóki Grayson mnie od niego nie odciągnął i posadził na swoich kolanach. Przyszli też Leah i Jake razem z innymi przyjaciółmi Graysona – Danielem i Nathanem. Diamond również się pojawiła, mówiąc jak bardzo się ucieszyła, że odrzuciłam ofertę. Grayson po tym stwierdzeniu gapił się na mnie, czekając na wyjaśnienia.

„Chcieli żebym zatańczyła na imprezie, za 10 000\$,” powiedziałam.

„Nie ma mowy do diabła,” warknął, jego twarz zaczęła robić się ponura.

„Wiem,” powiedziałam.

„Powiedziałam nie. Muszę teraz myśleć o dziecku i chcę żeby on albo ona była ze mnie dumna.”

Jego spojrzenie złagodniało.

„Będziesz niesamowitą mamą Paris.”

„No i MILF!”<sup>6</sup> zawołała London, podsłuchując naszą rozmowę.

Grayson się roześmiał.

„No i MILF,” powiedział mi do ucha.

Uderzyłam go w klatkę piersiową.

„Masz szczęście, że cię Kocham.”

Jego wyraz twarzy zrobił się poważny.

„Czyż tego nie wiem.”

Jego usta opadły na moje i wszyscy nasi przyjaciele zaczęli się cieszyć. Kto by pomyślał, że będę kiedykolwiek miała szczęśliwe zakończenie?

---

<sup>6</sup> **MILF** to akronim pochodzący od słów mom I'd like to fuck (mamuśka, którą chciałbym przelecieć), stosowany w przemyśle porno i slangu młodzieżowym dla określenia atrakcyjnych seksualnie kobiet w przedziale wiekowym pomiędzy 35. a 50. rokiem życia. (Nasza P. jest młodsza, ale L. tu głównie chodziło o to, że będzie mamą xD)

# Epilog



„Nawet nie myśl o tym, żeby nazwać ją Edinburgh, Dublin czy coś takiego,” powiedział Grayson, patrząc na nasze maleństwo.

Jego rodzice właśnie wyszli. Nie byli zbyt zachwyceni, kiedy się dowiedzieli, ale mogłam powiedzieć, że zakochali się w niej tak bardzo jak my.

„Co?” zapytałam, śmiejąc się.

„Paris, London... To najdalej jak tylko nazwy miejsc mogły sięgnąć,” powiedział, całując w nosek naszą córeczkę.

Roześmiałam się mocniej.

„Nie planowałam nazwać jej... Edinburgh czy jakoś tak,” zdołałam wydusić.

„To dobrze,” odpowiedział, patrzył na nią w zamyśleniu.

Jego spojrzenie było najłagodniejsze niż kiedykolwiek widziałam. Był w niej zakochany. To była najpiękniejsza rzecz do ujrzenia. Zrobiłam im zdjęcie moim aparatem by uchwycić moment.

„Jak chcesz ją nazwać?”

„Chciałabym dać jej imię mojej mamy jako drugie, więc Ivy Kate. Co o tym myślisz?” zapytałam.

Uśmiech pojawił się na jego twarzy.

„Jest idealne. Ivy,” powiedział delikatnie.

Spojrzałam w dół na naszą córkę. Miała ciemne włosy Graysona i oczy, ale rysy twarzy po mnie. Jej małe różowe usteczka otworzyły się, gdy zaczęła płakać.

„Myślę, że nasza księżniczka jest głodna,” powiedział, ostrożnie mi ją podając.

„Ona jest taka idealna Paris. Ona jest...”

„Wiem,” wyszeptałam.

Zaczęłam karmić ją piersią, mrużąc, gdy jadła. Grayson pochylił się i pocałował mnie w czubek głowy.

„Potem jak skończy jeść, wezmę ją żebyś mogła się przespać,” powiedział, uśmiechając się do nas.

Również uśmiechnęłam się w odpowiedzi.

„Byłoby świetnie.”

„Dziękuję, że mi ją dałaś. Dziękuję, że dałaś mi siebie. Będę najlepszym tatą. Obiecuję,” powiedział.

„Wiem, że będziesz,” odpowiedziałam.

I naprawdę wiedziałam.

Bo starał się wystarczająco, żeby nim być – a to było wszystko o co mogłabym prosić.

# *Koniec*

